

# PORADNIK

# JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1985

**9-10**

(428-429)

## Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:

prof. dr. Mieczysław Szymczak

### Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Folland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

### TREŚĆ NUMERU

<i>Alfred Zaręba: Profesor Eugeniusz Pawłowski (w osiemdziesięciolecie urodzin)</i> . . . . .	549
<i>Hanna Jadacka, Alicja Nagórko: O Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnej polszczyzny</i> . . . . .	555
<i>Alicja Stypka: Funkcje semantyczne zdań przydawkowych w historii języka polskiego</i> . . . . .	581
<i>Elżbieta Sękowska: Funkcje prefiksu pod- w formacjach czasownikowych</i> . . . . .	601
<i>Malgorzata Marcjanik: Charakterystyka semantyczna predykatów adresatywnych</i> . . . . .	612

#### JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Malgorzata Majewska: Testowanie w zakresie kompetencji komunikacyjnej i lingwistycznej</i> . . . . .	619
---	-----

#### SPRAWOZDANIA

<i>Jan Basara: XXIV plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Słowistów (Pravec koło Sofii 21–26 X 1985)</i> . . . . .	624
<i>Maria Kuc, Elżbieta Niemczuk-Weiss: Konferencja poświęcona problemowi konotacji w lingwistyce (Lublin 28–29 V 1985)</i> . . . . .	626

#### RECENZJE

<i>Halina Wiśniewska: „Metodyka nauczania języka polskiego. Wybór prac”, pod redakcją Jerzego Podrackiego, Warszawa 1984, 272 s.</i> . . . . .	629
<i>Stanisław Bąba: Irena Sarnowska-Giefing, „Nazewnictwo w nowelach i powieściach polskich okresu realizmu i naturalizmu”, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 1984, 146 s.</i> . . . . .	630
<i>Barbara Janowska: Marian Bugajski, „Morfem nie we współczesnym języku polskim i w zasadach pisowni”, Wrocław 1983</i> . . . . .	632

#### CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R.S.: Na styku starej i nowej frazeologii. 3. Frazeologiczne karambole</i> . . . . .	636
---	-----

#### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<b>M. S.:</b> O rodzaju gramatycznym w języku polskim . . . . .	639
---	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



*Alfred Zaręba*

## PROFESOR EUGENIUSZ PAWŁOWSKI (W OSIEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN)



Artykuł jest spóźniony, powinien się bowiem ukazać cztery lata temu (czemu przeszkodziły ówczesne trudności wydawnicze), tzn. w 1982 r., ponieważ wtedy prof. Eugeniusz Pawłowski ukończył osiemdziesiąt lat.

Urodził się w rodzinie inteligenckiej 13 grudnia 1902 r. w Krakowie, ale od najwcześniejszego dzieciństwa, bo od 1903 r., po śmierci matki, wychowywał się u krewnych w Nowym Sączu, któremu pozostał wierny przez całe swe długie i pracowite życie i gdzie po dziś dzień mieszka. W tym mieście uczęszczał do ośmioklasowego

gimnazjum (tzw. później, po reformie jędrzejewiczowskiej, starego typu) klasycznego im. Jana Długosza. Po zdaniu matury w 1920 r. studiował przez cztery lata polonistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego u wybitnych profesorów, historyka Ignacego Chrzanowskiego oraz językoznawców Jana Łosia, Jana Rozwadowskiego i Kazimierza Nitscha. Trafił więc młody wtedy Eugeniusz Pawłowski do znakomitej krakowskiej szkoły lingwistycznej, która ukształtowała jego polonistyczną sylwetkę naukową.

Po ukończeniu studiów w 1924 r. pracuje jako nauczyciel gimnazjalny, potem jako gimnazjalny i licealny w Nowym Sączu i równocześnie podejmuje działalność społeczną, literacką i naukową. Jest to dosyć typowa droga życiowa kilku pokoleń pracowników naukowych z końca XIX i pierwszej połowy XX w. Młodzi ludzie tuż po studiach uniwersyteckich szli do pracy, często nauczycielskiej (o ile udało im się ją dostać), i pracując zawodowo wolny od zajęć czas poświęcali na dalsze studia, własne zainteresowania i naukę. Niektórym z nich udawało się objąć potem stanowiska uniwersyteckie.

Eugeniusz Pawłowski, uczeń Kazimierza Nitscha, wykazywał od samego początku swej pracy żywe zainteresowanie gwarami polskimi i kulturą ludową. Świadczą o tym jego pierwsze artykuły drukowane w latach trzydziestych w prasie regionalnej (w „Gazecie Podhalańskiej” czy „Głosie Podhala”), w którym zajmował się zagadnieniami pisowni gwarowej, potem reformą ortografii polskiej czy też recenzowania literackich utworów ze stylizacją gwarową. W tychże latach działa społecznie w podhalańskich towarzystwach kulturalnych i turystycznych, jest zamięłowanym harcerzem i wędrownikiem. Publikuje też w prasie i popularnych wydawnictwach artykuły na tematy krajoznawczo-etnograficzne, a także ogłasza trzypięciotomową powieść pt. „Chocholwscy” (tom I „We mgle świtu”, Warszawa 1934; tom II „Burza nadciąga”, Kraków – Nowy Sącz 1936, tom III „Kurniawa”, Kraków – Nowy Sącz 1937).

Wkrótce jednak krystalizują się jego zainteresowania i w tychże latach trzydziestych publikuje pierwsze artykuły ściśle naukowe – dialektologiczne, mianowicie *Mocarny (przyczynek do dziejów modnych wyrazów)* („Język Polski” 1935) oraz bardzo dobre studium *Z geografii wyrazów polskich: podelga i podyma z mapką* („Rocznik Sądecki” I, 1939).

Ten dobrze się zapowiadający okres działalności Eugeniusza Pawłowskiego przerywa wybuch II wojny światowej. Wytrawny i zamięłowany nauczyciel polonista oraz odpowiedzialny za młodzież wychowawca bierze oczywiście udział w tajnym nauczaniu licealnym w Nowym Sączu. Po wojnie znowu uczy w liceum, a równocześnie pracuje naukowo i w 1950 r. doktoryzuje się w Uniwersytecie Jagiellońskim u K. Nitscha na podstawie doskonałej dysertacji „Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich” (wyd. 1955), a w 1964 r. uzyskuje habilitację również w Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie pracy „Nazwy miejscowe Sądecczyzny” (t. I, 1965). Wcześniej bo już w 1961 r. pracuje w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katedrze Języka Polskiego (potem w Instytucie Filologii Polskiej), najpierw jako adiunkt, potem docent, wreszcie jako profesor tej uczelni.

Dorobek naukowy prof. Eugeniusza Pawłowskiego obejmujący około 60 pozycji, w tym trzy książki (jedna w dwóch częściach), jest tematycznie zróżnicowany. Składają się nań prace z zakresu dialektologii, leksykologii, onomastyki, współczesnej polszczyzny literackiej i stylistyki. Z tej tematyki na czoło wysuwają się dwa działy, mianowicie dialektologia i onomastyka (zwłaszcza toponomastyka), którym Eugeniusz Pawłowski poświęcił większość swoich rozpraw i artykułów, a także osobne monografie książkowe.

Rozpocząwszy, niewątpliwie pod wpływem swego mistrza uniwersyteckiego — K. Nitscha, swą działalność naukową od dialektologii E. Pawłowski zajmował się nią przez całe swoje życie. Jest autorem wielu studiów z zakresu leksykologii i geografii lingwistycznej. Obok wspomnianej już rozprawy o belce podtrzymującej przednie śnice wozu z dyszlem (*podelga* — *podyma*) na Jego dorobek składają się artykuły: *Z historii i geografii wyrazów ginących: sólsolek* („Język Polski” 1962), *Z historii i geografii wyrazów polskich: dziopa i chodak oraz ich synonimy* („Prace Filologiczne” XVIII, 1965, 4), dalej szkice odnoszące się do poszczególnych gwar (podegrodzkiej i łapszańskiej), recenzje prac dialektologicznych, wreszcie zapisane przez samego autora teksty gwarowe. Najważniejszą jednak pracą Eugeniusza Pawłowskiego w dziale dialektologii jest książka „Gwara podegrodzka”, w której autor na podstawie własnych wieloletnich badań w terenie, nie tylko szczegółowo przedstawił gwara podegrodzką (nowosądeckiego), ale pokusił się także o wyznaczenie granic dialektu sądeckiego i podhalańskiego. Stąd praca ta nabrała znaczenia szerszego, ogólniejszego, przyczyniła się bowiem, do wyjaśnienia wewnętrznej struktury dialektów południowo-małopolskich, na podstawie konkretnych, rzetelnie zaobserwowanych faktów językowych.

Charakterystyka dorobku E. Pawłowskiego w zakresie dialektologii nie byłaby pełna, gdybyśmy tu nie wspomnieli o wyraźnym zainteresowaniu Jubilata stylizacją gwarową. Zagadnieniu temu poświęcił wiele artykułów, w których zajmował się nie tylko sprawami praktycznymi, a więc sposobami zapisu gwary w dziele literackim, ale przede wszystkim ogólnymi, jak w artykule pt. *Gwara ludowa w „Krzyżakach” Sienkiewicza* czy doskonałej recenzji książek siedmiu autorów stosujących gwara podhalańską. (*Gwara ludowa w literaturze pięknej. Uwagi językowe o książkach J. Dobraczyńskiego „Kościół w Chocholowie”, S.R. Dobrowolskiego „Baśń o Janosiku”, Marii Kann „Wantule”, J. Kapeniaka „Ród Gąsienniców”, J. Kurka „Dzień dobry, Toporna”, Z. Solarzowej „Skalni ludzie”, J.J. Szczepańskiego „Portki Odysa”, „Język Polski” 1956).*

To zamilowanie do dialektologii wyniesione ze szkoły K. Nitscha, uzewnętrzniło się również w aktywnym udziale prof. E. Pawłowskiego w realizacji wielkich przedsięwzięć dialektologicznych w latach powojennych. Współpracował Profesor przez wiele lat z Pracownią Dialektologiczną PAN w Krakowie, opracował w terenie kilka punktów dla ogólnopolskiego atlasu gwarowego oraz dwadzieścia siedem map dla tego monumentalnego wydawnictwa („Mały atlas gwar polskich”, t. I–XIII, 1957–1970, pod red. K. Nitscha, potem M. Karasia i innych), następne trzy punkty dla „Atlasu językowego Śląska” A. Zaręby (t. I–IV, 1969–1980, t. VII i VIII w druku) i dla „Lingwistycznego atlasu ogólnosłowiańskiego”.

Nie przestając zajmować się dialektologią (por. na przykład bardzo interesujący artykuł pt. *Podział gwar małopolskich na tle wzajemnych wpływów gwarowych oraz najnowszych tendencji językowych*, Rozprawy Komisji Językoznawczej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego VI, 1966) rozszerzył Eugeniusz Pawłowski swoje zainteresowania naukowe na dziedzinę onomastyki. I w tym zakresie osiągnął poważne wyniki, opublikował wiele artykułów w „Języku Polskim”, w czasopiśmie „Onomastica” i innych z zakresu antroponimii (np. *Przezviska ludowe mieszkańców wsi Sromowce*, „Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki”, Kraków 1968), a zwłaszcza toponimii. W tej ostatniej dziedzinie dał gruntowne monograficzne opracowanie, czterotomowe studium o nazwach miejscowych Sądecczyzny („Nazwy miejscowe Sądecczyzny. Ogólna charakterystyka nazewnictwa miejscowego”, Kraków 1965; „Nazwy miejscowości Sądecczyzny”, cz. 1: „Nazwy miast, wsi, przysiółków oraz dzielnic miejskich i wiejskich”, 1971; cz. 2: „Nazwy osiedli”, 1975; „Nazwy terenowe wsi sądeckiej”, 1984; trzy ostatnie pozycje wyszły w serii Prac Komitetu Językoznawstwa PAN). W monografiach tych autor nie tylko przedstawił niezwykle sumiennie zebrany przez siebie w terenie materiał nazewniczy, ale też przeprowadził jego klasyfikację semantyczną i dokonał analizy danych toponimicznych zestawiając fakty językowe z geograficznymi i historyczno-osadniczymi. Jest to cenne studium z zakresu szeroko pojętej problematyki onomastycznej.

Profesor E. Pawłowski jest ponadto autorem artykułów omawiających etymologię i historię nazw niektórych wsi południowo-małopolskich (np. *Brzyna, Kadca, Kicznia, Niecw, Żmiąca* – „Onomastica” XIV, 1969; *Sącz i Naszacowice* – „Rocznik Sądecki” VIII, 1967) czy analizujących sprawę elementów rumuńskich (*O kilku rzekomych zapożyczeniach rumuńskich w słownictwie topograficznym i nazewnictwie miejscowym zachodnich Słowian*, „Onomastica” XII, 1967).

Osobny dział zainteresowań prof. E. Pawłowskiego stanowią zjawiska zachodzące we współczesnej polszczyźnie literackiej. Przypomnijmy tu artykuł traktujący o udźwięcznieniu międzywyrazowym *Dziewięć Andromed do skal przykutych* („Język Polski” 1950) oraz doskonale studium z zakresu gramatyki onomastycznej o zaniku przyrostków w nazwiskach żeńskich i wynikających stąd sposobach oznaczania feminatiwów (*Baran mówi o Kowal*, „Język Polski” 1951), wreszcie ujmujący zjawiska od strony ogólnojęzykowej artykuł pt. *Problemy normy językowej w gwarach ludowych i w języku ogólnonarodowym* („Biuletyn PTJ” XXV, 1967), a także ważne rozważania *O stylistyce lingwistycznej i o stylistyce literackiej* (Rocznik Naukowy WSP w Krakowie, 1970).

Wszystkie prace Eugeniusza Pawłowskiego odznaczają się solidną egzemplifikacją materiału, na podstawie którego autor zmierza do wniosków ogólniejszych. Prace te stanowią trwały dorobek polonistyki językoznawczej.

Charakterystyka działalności prof. E. Pawłowskiego nie byłaby jednak kompletna, gdybyśmy tu szczególnie nie podkreślili Jego dokonań w zakresie dwóch przynajmniej jeszcze działów, pozanaukowych, którym Eugeniusz Pawłowski z całą pasją poświęcał swój czas, zdolności i zamięlowania. Wcześniej już wspomniano o zamięlowaniu Eugeniusza Pawłowskiego do popularyzacji nauki. Dowody tego znajdziemy nie tylko w wielu artykułach Jubilata publikowanych w „Języku Polskim” czy w czasopiśmie

regionalnych, ale też w Jego działalności w Towarzystwie Miłośników Języka Polskiego, zwłaszcza w jego oddziale nowosądeckim, który stworzył i którym się opiekował do lat ostatnich. Ośrodek ten był jednym z najaktywniejszych kół tego Towarzystwa w Polsce.

Drugi dział, któremu, można bez przesady powiedzieć, prof. E. Pawłowski poświęcił swoje życie, to nauczanie: Jubilat uczył przez dziesiątki lat, najpierw w szkole średniej, potem wyższej. Z pracy dydaktycznej często czerpał pomysły i materiały do swych artykułów naukowych, a Jego praca naukowa wpływała na poziom pracy dydaktycznej. Dydaktykiem i wychowawcą jest Eugeniusz Pawłowski zamilowanym. Świadczą o tym setki Jego uczniów ze szkół średnich i wielu Jego magistrów, doktorów i docentów filologii polskiej, a także teoretyczne rozprawy z zakresu dydaktyki (np. *Z metodyki-nauczania fleksji w szkole podstawowej i w szkołach zawodowych*, „Księga ku czci prof. Z. Klemensiewicza”, Kraków 1972, czy *Studia zaoczne w WSP w Krakowie w świetle wyników językoznawczych prac i egzaminów magisterskich*, Zeszyty Naukowe WSP w Krakowie, 1972) i praca prof. E. Pawłowskiego jako kuratora naukowego studentów WSP w Krakowie).

W ostatnich kilkunastu latach zajął się Eugeniusz Pawłowski zagadnieniem nazw roślin i zainicjował prace nad słownikiem roślin polskich. Przedstawił problematykę i założenia takiego słownika w kilku artykułach (*O potrzebie słownika nazw roślin polskich*, „Język Polski” 1970. *Przegląd najważniejszych zagadnień „Słownika nazw roślin polskich”*, „Język Polski, 1970). Zorganizował w Instytucie Filologii Polskiej WSP w Krakowie pracownię tego słownika, pokierował z pomyślnym skutkiem dwoma pracami doktorskimi (w druku) z zakresu nazw roślin (A. Spólnik, „Nazwy polskich roślin leczniczych w źródłach od XVI do XVIII w.” oraz L. Wajda, „Polskie nazwy drzew i krzewów na tle ogólnosłowiańskim”) i doprowadził w ten sposób do stworzenia zespołu, który prace nad tym słownikiem prowadzi pod jego kierunkiem.

Duże i wszechstronne są więc zasługi prof. Eugeniusza Pawłowskiego. I te w zakresie nauki o języku polskim, jak też te z zakresu dydaktyki i wychowania, organizacji nauki i popularyzacji. Jest on zasłużonym polonistą i uczonym, nauczycielem i wychowawcą, aktywnym miłośnikiem kultury ludowej i polszczyzny we wszystkich jej odmianach, literackiej i gwarowej. Jest człowiekiem skromnym, pełnym kultury osobistej i życzliwości dla wszystkich, swych uczniów, kolegów i przyjaciół: cieszy się ogólnym szacunkiem i uznaniem wszystkich.

W związku z pięknym Jubileuszem Profesora Eugeniusza Pawłowskiego przekazujemy Mu wszyscy nasze serdeczne życzenia zdrowia, osobistego zadowolenia ze swych osiągnięć i dalszej pracy. *Ad multos annos!*

\*

W związku z jubileuszami prof. Eugeniusza Pawłowskiego wydano dwie pozycje. „Na siedemdziesięciolecie”, *Prace Językoznawcze – Travaux linguistiques*, II, pod red. Jana Zaleskiego, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, zeszyt 47, WSP, Kraków;

“Annales de l'École Normale Supérieure à Cracovie”, Fascicule 47, Kraków 1973. Tom poświęcony Profesorowi Eugeniuszowi Pawłowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin ofiarują przyjaciele, koledzy i uczniowie. Tam też J. Zaleskiego artykuł pt. *Działalność naukowo-dydaktyczna Profesora Eugeniusza Pawłowskiego* (s. 7–9) oraz bibliografia prac Jubilata opracowana przez Marię Obrzut-Rachwałową (s. 11–18).

W związku z osiemdziesięcioleciem Profesora E. Pawłowskiego odbyła się 10 VI 1983 r. sesja naukowa w Nowym Sączu, por. „Dialektologia, onomastyka, stylistyka. Materiały z sesji naukowej w 80-lecie urodzin prof. dra Eugeniusza Pawłowskiego, redaktor naukowy Maria Zarębina, Nowy Sącz, 10 czerwca 1983”, Kraków 1984 Wydawnictwa Naukowe WSP, w tomie tym zamieszczono m.in. artykuły: J. Mońko-Chodkowska, A. Spólnik, L. Wajda-Adamczykowa, *Profesor Eugeniusz Pawłowski (w osiemdziesiątą rocznicę urodzin)*, s. 7–16; oraz A. Spólnik, *Źródła do badań nad polskim słownictwem botanicznym*, s. 17–30.



## O SŁOWNIKU GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

1. Celem naszego artykułu jest poinformowanie jak najliczniejszych czytelników o pracach prowadzonych w Instytucie Języka Polskiego UW nad *Słownikiem gniazd słowotwórczych współczesnej polszczyzny* (dalej SGS) i przedstawienie pewnych teoretycznych zagadnień językoznawczych wiążących się z tym szczególnym przedsięwzięciem leksykograficznym.

2.1. Językoznawcze rozumienie rzeczownika *gniazdo* nawiązuje do potwierdzonego także w języku ogólnym znaczenia *gniazda* jako «zbioru» (por. *gniazda borowików, maślaków; gniazda świerków, buków, dębów* – przykłady ze *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka). Jako termin językoznawczy odnosi się *gniazdo* do zbioru form językowych powiązanych stosunkiem derywacji. Derywowane w szerokim sensie – takim, jakie temu pojęciu nadał J. Kuryłowicz<sup>1</sup> – mogą być zarówno konstrukcje, które uznaje się za formy fleksyjne jednego leksemu: NOGA – NOGĘ, jak i konstrukcje słowotwórcze: NOGA – NÓŻKA.

2.2.1. Leksemy odmienne w związku z tym to swoiste gniazda form językowych. Językoznawcy definiują takie leksemy właśnie w terminach zbiorów, np. leksem NOGA stanowi zbiór czternastu form {NOGA, NOGI, NODZE..., NOGI, NÓG, NOGOM...}. Ponieważ jednak reguły derywacji form fleksyjnych mają charakter niemal całkowicie kategoryalny i regularny, przeto w typowym słowniku, którego podstawową jednostką jest leksem, przyjmuje się układ nie gniazdowy, lecz hasłowy. Dany leksem reprezentowany jest w nim przez formę – hasło, co do której zakłada się, że jest podstawowa, np. forma mianownika liczby pojedynczej dla rzeczownika, forma mianownika liczby pojedynczej rodzaju męskiego dla przymiotnika, forma bezokolicznika dla czasownika itd. Reguły derywowania pozostałych form podaje się w postaci tabel w części ogólnej słownika, do których odsyłają odpowiednie indeksy gramatyczne, np. przy hasle NOGA użytkownik słownika znajdzie informację, że jest to rzeczownik odmieniający się według deklinacji żeńskiej trzeciej (ż. III).

2.2.2. Jednakże i w zakresie fleksji stosuje się w pewnym zakresie metodę gniazdową. Fleksyjne formy nieregularne, formy zawierające alternacje tematyczne podaje się obok hasła słownikowego. I tak przy hasle NOGA wymienia słownik formy

<sup>1</sup> Por. J. Kuryłowicz, *Derywacja leksykalna a derywacja syntaktyczna. Przyczynek do teorii części mowy*. [w:] „Językoznawstwo strukturalne, pod red. H. Kurkowskiej i A. Weinsberga, Warszawa 1979, s. 148 – 157.

celownika i miejscownika l. poj.: NODZE oraz formę dopełniacza l. mn. NÓG. Właściwie trudno jest znaleźć w słowniku hasło reprezentujące leksem odmienny, które by nie stanowiło jakiegoś mniej lub bardziej-rozbudowanego gniazda (dotyczy to zwłaszcza rzeczowników i czasowników).

2.3. O ile we fleksji gniazdowanie może mieć charakter tylko pomocniczy, o tyle w słowotwórstwie dla przedstawienia form powiązanych stosunkiem derywacji wydaje się stanowić metodę jedyną. Cechą różniącą słowotwórstwo od fleksji jest bowiem niski stopień gramatyczności tego pierwszego, co uniemożliwia odsyłanie do reguł.

Gniazdo słowotwórcze jest synchronicznym odpowiednikiem słowotwórczej rodziny wyrazów. Termin *rodzina* wydaje się adekwatnym określeniem dla wyrazowych relacji genetycznych i w tym znaczeniu od dawna funkcjonuje; *gniazdo* natomiast, będące synonimem uporządkowanego zbioru, może stanowić termin nie obciążony diachronią.

3. Zanim przystąpimy do opisu struktury gniazda słowotwórczego, poświęćmy chwilę uwagi pytaniu podstawowemu: przydatności wiedzy o budowie gniazd w słowotwórstwie.

3.1. Trudno jest kwestionować potrzebę opisu leksyki metodą gniazdową. Wielu językoznawców podkreśla z mocą, że ograniczanie relacji motywacji (fundacji) w słowotwórstwie do relacji binarnych w obrębie par: *wyraz fundujący* – *wyraz fundowany* nie pozwala na rzetelny opis wszystkich dystynkcji znaczeniowych wyrazów<sup>2</sup> lub, inaczej rzecz formułując, nie zdaje sprawy z istnienia wielomotywacyjności i wielokierunkowości motywacji<sup>3</sup>.

3.2. Proste eksperymenty psycholingwistyczne przekonują, że użytkownicy języka wiążą ze sobą na zasadzie pochodności leksemy niekoniecznie najbliższe sobie formalnie i semantycznie. Swoistym eksperymentem są m.in. sprawdziany słowotwórcze przeprowadzane wśród studentów, zwłaszcza niefilologów (np. w grupie 70 studentów I roku pedagogiki większość pytanych parafrazowała derywat *zakraplacz* przez *krople*, a nie przez *zakraplać*, *nieszczęśnik* przez *nieszczęście*, *nieszczęśliwy*, zupełnie wyjątkowo – poprzez *nieszczęsny*, feminativum: *ulubienica* przez *lubić*, *ulubiona*, a nie przez *ulubieniec*, analogicznie derywat *kierownicza* wywodzono wprost od *kierować*, a nie od nazwy męskiej *kierownik* itd.).

3.3.1. Trudno wątpić w realność tego typu powiązań w leksyce. Tymczasem badanie gniazd i łańcuchów w słowotwórstwie pozostaje jeszcze ciągle postulatem. Słowotwórstwo synchroniczne, nastawione przede wszystkim na inwentaryzację środków słowotwórczych (formantów) i odtwarzanie reguł derywacji, zainteresowane jest przede wszystkim szeregami typu: *zakraplacz* : *zakraplać*, *ściągacz* : *ściągać*, *odkurzacz* : *odkurzać*, *wyświetlacz* : *wyświetlać* itd., nie zaś: *kropla* – *zakraplać* – *zakraplacz* itd.

<sup>2</sup>Por. J. Wierchowski, „Semantyka językoznawcza”, Warszawa 1980, s. 136.

<sup>3</sup>Por. R. Grzegorzczkowska, J. Puzyńska, *Problemy ogólne słowotwórstwa*, [w:] „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, t. I: „Morfologia”, pod red. R. Grzegorzczkowskiej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 331.

3.3.2. Znane podręcznikowe opracowania słowotwórcze języków słowiańskich, jak i niesłowiańskich, przyjmują za podstawową jednostkę opisu typ słowotwórczy i ewentualnie hierarchicznie nadrzędną kategorię słowotwórczą<sup>4</sup>. Ich autorzy przyznają, że badanie gniazd stanowi całkowicie odrębny typ opisu słowotwórstwa synchronicznego<sup>5</sup>. Podręcznik oparty na podobnej zasadzie organizacji materiału byłby możliwy dopiero z chwilą ukończenia odpowiednich prac badawczych. Te zaś są niełatwe ze względu na to, że sieć relacji wyrazowych w gniazdach słowotwórczych może być bardzo skomplikowana, nieliniarna.

Przykłady takich relacji podawał M. Dokulil<sup>6</sup>, stwierdzając przy tym, że wielkie znaczenie dla poznania systemu słowotwórczego ma badanie proporcji między szeregami słowotwórczymi w rodzaju: *liść, listek, listkowy; kwiat, kwiatek, kwiatkowy; ząb, ząbek, ząbkowy* oraz proporcji między gniazdami: *niedźwiedź, niedźwiedzi, niedźwiedziątko, niedźwiedzica; słoń, słoniowy, słoniątko, słonica; wielbłąd, wielbłądzi, wielbłądziątko, wielbłądzica* itd. Wykrycie takich proporcji prowadziłoby do ustalenia czegoś w rodzaju inwentarza paradygmatów słowotwórczych. Zarazem, jak przyznaje autor, „Będzie jednak można do tego przystąpić dopiero wtedy, kiedy analiza morfologiczna całego słownictwa zostanie ujęta na kartach perforowanych, tak aby wszystkie operacje klasyfikacyjne, które w normalnych warunkach zajęłyby zespołowi pracowników długi okres czasu, mogły być przeprowadzone szybko i ekonomicznie za pomocą maszyn cyfrowych”<sup>7</sup>.

4.1. Tymczasem w ciągu ostatniego dwudziestolecia pierwsze słowniki synchronicznych gniazd słowotwórczych stały się faktem. W roku 1978 wyszedł *Szkolnyj slowoobrazowatielnyj slovar' russkogo jazyka* A.N. Tichonowa<sup>8</sup> – uproszczona wersja wielotomowego słownika gniazdowego, będącego jeszcze w przygotowaniu. Jak pisze autor we wstępie, prace nad słownikiem rozpoczęto w roku 1963. Plan wieloletnich dyskusji nad zasadami organizacji takiego słownika zawiera książka „Problemy sostawlenija gniezdowego slowoobrazowatielnogo slowaria sowriemennogo russkogo jazyka”, Samarkanda, 1971.

<sup>4</sup>Por. H. Marchand, „The categories and types of present-day English word-formation”, Wiesbaden 1960, 2. wyd., Monachium 1969; M. Dokulil, „Tvořeni slov v češtině, I: Teorie odvozování slov”, Praha 1962; *Slovoobrazowanie*, opr. W. Łopatin, I. Uluchanow, [w:] „Grammatika sowriemennogo russkogo jazyka”, pod red. N. Szwidowej, Moskwa 1970; *Słowotwórstwo*, opr. R. Grzegorzyczkowa, J. Puzynina, [w:] „Gramatyka współczesnego języka...”, s. 307–407.

<sup>5</sup>Por. R. Grzegorzyczkowa, J. Puzynina, *op. cit.*, s. 331.

<sup>6</sup>M. Dokulil, *op. cit.*, przekład polski pt. „Teoria derywacji”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 17 i n.

<sup>7</sup>Tamże, s. 20

<sup>8</sup>Słowniki gniazdowe, które nas tu interesują, to jeden z możliwych typów słowników słowotwórczych. Najprostszy typ stanowią listy derywatów z takim samym formalnie wykładnikiem derywacji, jak np. dla polszczyzny *Zeszyt próbny indeksu słowotwórczego do „Słownika języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego*, opracowany przez R. Grzegorzyczkową, J. Puzyninę i R. Strumińskiego, Warszawa 1963. Osobny rodzaj stanowią słowniki morfemowe, do których zaliczyć należałoby także m.in. opracowany przez D. Wortha, A. Kozaka i D. Johnsona *Russian Derivational Dictionary*, New York 1970.

4.2. W Polsce zeszyt próbny słownika gniazdowego, zawierający hasła A – D, wydał M. Skarżyński, pod nieco mylącym tytułem „Tworzenie wyrazów w języku polskim” (Kielce, 1981). Niezależnie w Instytucie Języka Polskiego UW prowadzone są od roku 1977 prace zespołowe nad SGS pod kierunkiem J. Puzyniny. Do chwili obecnej trwa opracowywanie kartoteki. Analizę materiału oparto na założeniach teoretycznych wypracowanych przez R. Grzegorzyczkową i J. Puzyninę<sup>9</sup>.

5. Rzecz charakterystyczna, autorzy dotychczasowych słowników podkreślają ich praktyczną przydatność. Mają one służyć celom dydaktycznym, przede wszystkim jako pomoc dla nauczycieli w nauczaniu słowotwórstwa.

Poza niewątpliwymi korzyściami praktycznymi słowniki gniazdowe, naszym zdaniem, mają także sens poznawczy. Chodzi o uzyskanie wglądu w sieć powiązań derywacyjnych między wyrazami, stworzenie czegoś w rodzaju paradygmatyki słowotwórczej, o której wspominał M. Dokulil.

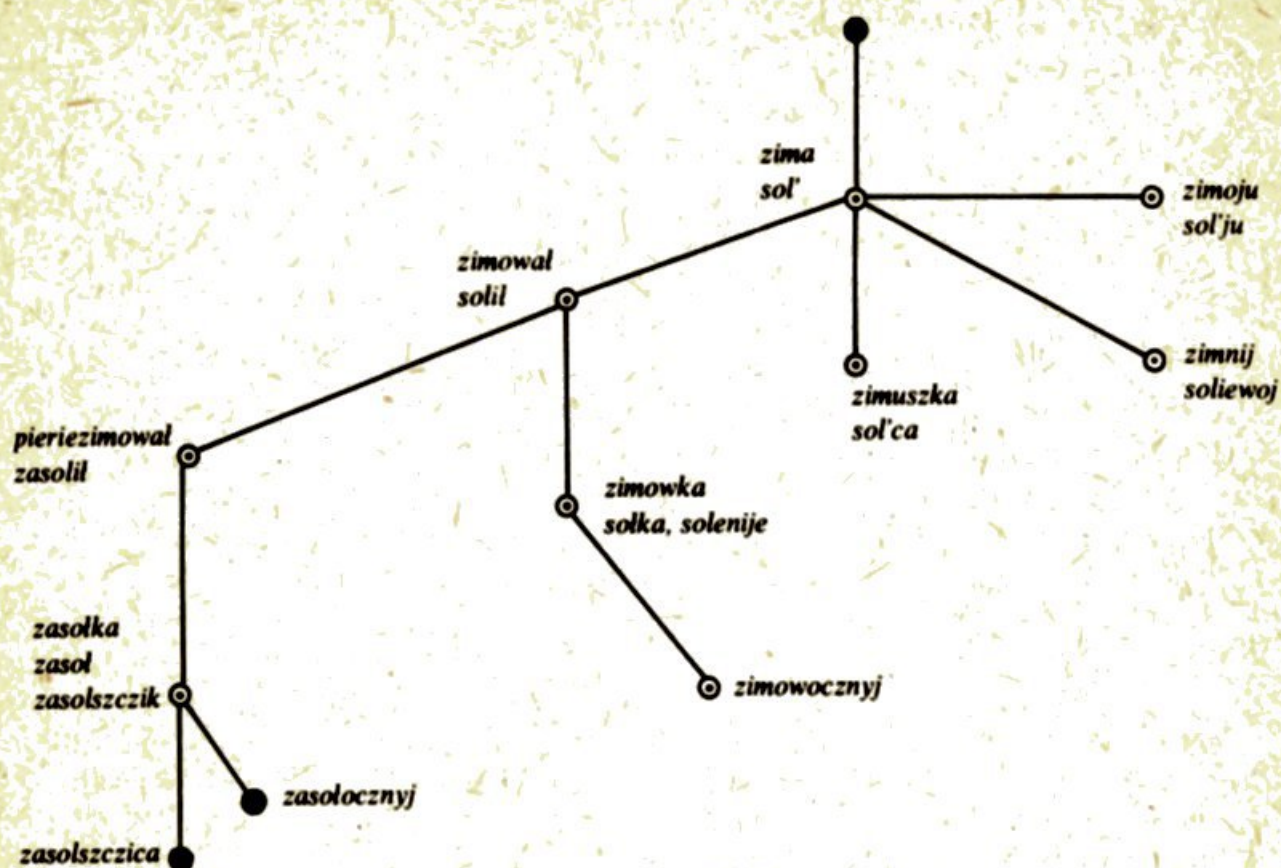
6.1. Przykładem opisu nastawionego na odkrywanie derywacyjnej potencji języka jest aplikatywny model generatywny S.K. Szaumjana i P.A. Sobolewej, który warto w tym miejscu przypomnieć<sup>10</sup>. Autorów interesuje zarówno to, za pomocą jakich środków i na jakich taktach (w ilu krokach) generowane są wyrazy pochodne od niepochodnych czasowników (symbol  $R_1O$ ), rzeczowników ( $R_2O$ ), przymiotników ( $R_3O$ ) itd. (słowem – gniazda słowotwórcze), jak i żywa historia derywacyjna gotowych struktur, np. derywatów z sufiksem *-ka*, *-nia* itd. Strukturę gniazd i klas słowotwórczych przedstawiają autorzy za pomocą grafów, w których kierunki ramion są wektorami symbolizującymi poszczególne części mowy.

6.2. Z grafów poszczególnych gniazd słowotwórczych można następnie zbudować grafy sumaryczne, wybierając najpierw takie, w których kierunki pierwszych ramion są identyczne. W ten sposób otrzymuje się graf dla klasy derywatów odrzeczownikowych, odczasownikowych itd. pierwszego stopnia. Posuwając się dalej można wyliczyć wszystkie typy wyrazów<sup>11</sup> generowanych od danej części mowy na trzecim, czwartym, piątym takcie itd. Dla ilustracji metody przytoczymy przykład sumarycznego grafu dla gniazd, których centra stanowią rosyjskie rzeczowniki *zima* i *sol* (jest to przykład uproszczony, nie przytaczamy opisu poszczególnych taktów generowania w terminach struktur  $R_1^nR_2O$ ):

<sup>9</sup> Por. R. Grzegorzyczkowa, J. Puzynina, „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979.

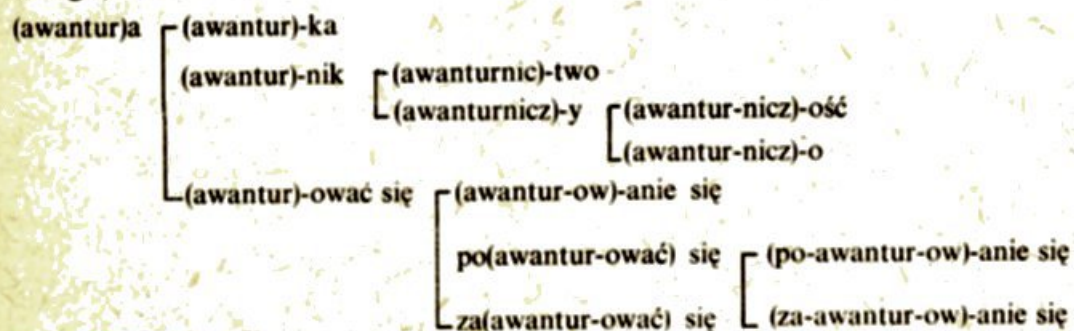
<sup>10</sup> P. A. Sobolewa, S. K. Szaumjan. „Osnowanija poroždajuszczej grammatiki russkogo jazyka”. Moskwa 1968. Dodajmy, że w Polsce została wykonana przez T. Vogelgesang praca doktorska, opisująca za pomocą grafów i R-struktur S.K. Szaumjana i P.A. Sobolewej gniazda przymiotnikowe.

<sup>11</sup> Wyraz jest w aplikatywnym modelu generatywnym definiowany na podstawie kryteriów syntaktycznych i nie odpowiada wyrazowi słownikowemu. Jest to po prostu minimalny człon syntaktyczny – słowoformy różniące się funkcją składniową to różne wyrazy (różnymi jednostkami będą więc nie tylko: *czitał*, *czitajuszczij*, *czitaja*, ale i wyrażenia: *na gorie w: żiwiot na gorie* i *dom na gorie*).



6.3. Przedstawiony graf nie zawiera wszystkich derywatów wywodzących się bezpośrednio lub pośrednio od podstawowych rzeczowników ZIMA i SOL'. Pokazuje jednak ich derywacyjną potencję: od rzeczownika ZIMA możliwe są struktury do czterech taktów: *zima – zimowal – zimowka – zimowocznyj*, od rzeczownika SOL' – do pięciu: *sol' – solil – zasolil – zasolka – zasolocznyj* (danym tym odpowiada liczba stopni derywacji w SGS A.N. Tichonowa – pomniejszona o jeden; różnica bierze się stąd, że w modelu S.K. Szaumjana i P.A. Sobolewej wyraz podstawowy jest także generowany – jest to pierwszy takt generowania).

7.1. W SGS A.N. Tichonowa i w zeszycie próbnym polskiego SGS w opracowaniu M. Skarżyńskiego przyjęto układ poziomo rozpisanych taktów derywacji. Na każdym jej stopniu znajdują się uporządkowane według części mowy, a w ich obrębie alfabetycznie, struktury o tym samym stopniu złożoności, por. (przykład M. Skarżyńskiego)<sup>12</sup>:

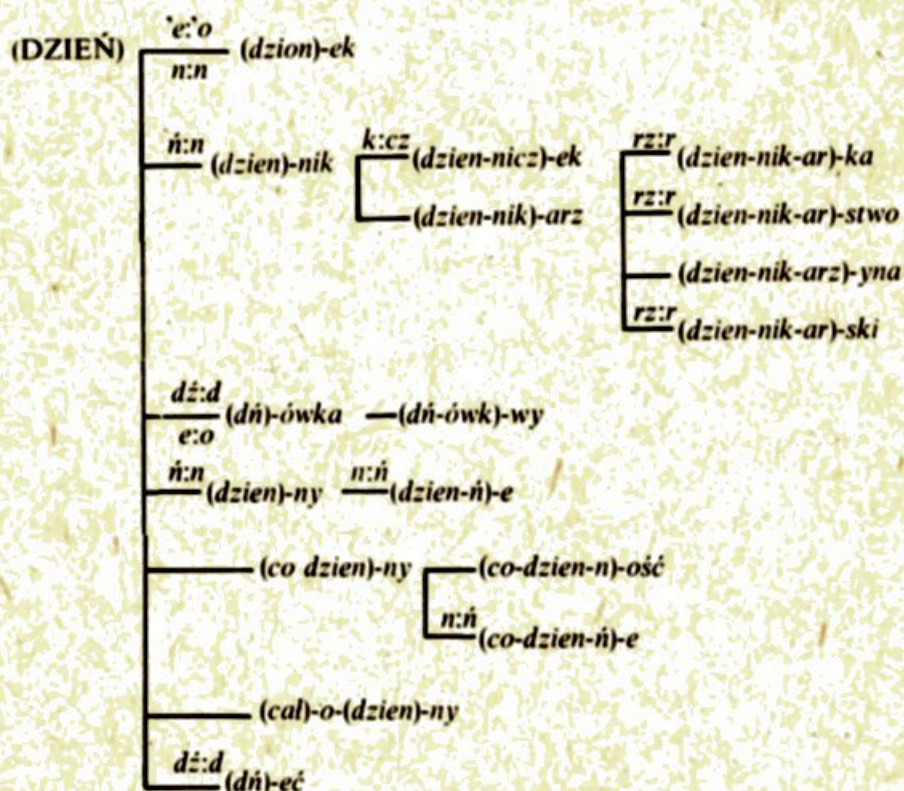


<sup>12</sup>Zauważmy, że za niepochodne uznał autor n.actionis *awantura*, choć z synchronicznego punktu widzenia raczej podstawowy jest czasownik, por. analogiczne *klócić się* → *klótnia*.

7.2. Mimo zewnętrznego podobieństwa w opisie słowotwórczym A.N. Tichonowa i M. Skarżyńskiego prezentowany w nich materiał nie nadaje się niestety do analiz porównawczych. A możliwość takich porównań, np. w obrębie języków słowiańskich mogłaby stanowić cenną perspektywę badawczą. Słowotwórstwo konfrontatywne nie wyszło jak dotąd poza oczywiste konstatacje rzucających się w oczy różnic i podobieństw. Aby takie badania konfrontatywne miały wartość, konieczne byłoby oparcie prac materiałowych na jednolitych założeniach<sup>13</sup>.

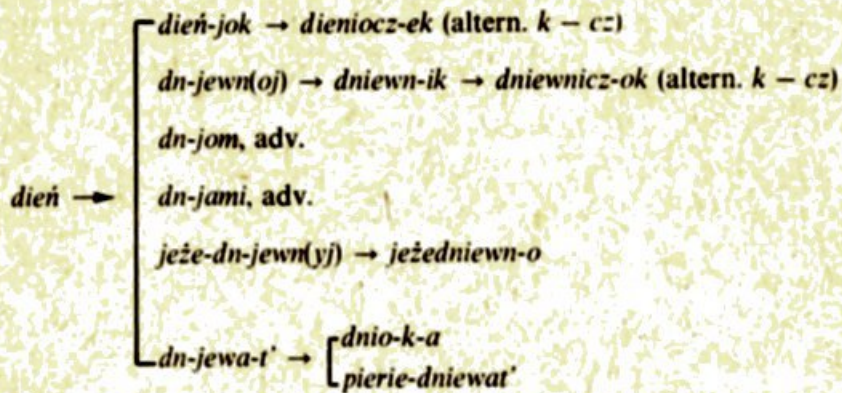
7.3. Różnice wyjściowych założeń (ale i do pewnego stopnia zbieżności) ukazuje zestawienie stosunkowo prostych gniazd z podstawowym rzeczownikiem *dzień* (*dień*).

### 7.3.1. Materiał polski (opracowanie M. Skarżyńskiego):



<sup>13</sup>Interesujące badania typologiczne prowadzone są metodą S. K. Szaumjana i P. A. Sobolewej, por. I. W. Altman, P. A. Sobolewa, W. N. Szewczuk, *Sopostawitielnyj analiz otglaqolnyh slowoobrazowatielnyh gniezd w russkom i anglijskom jazykach*, t. I: „Aktualnyje problemy russkogo slowoobrazowanija”, Samarkanda 1972, s. 312–324. W Polsce prace L. Jochym-Kuszlukowej, por. L. Jochym-Kuszlukowa, *Struktura i semantyka gniazd słowotwórczych w ujęciu konfrontatywnym*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 359, Katowice 1980.

## 7.3.2. Materiał rosyjski (opracowanie A.N. Tichonowa):



8. Pomijając nieistotne różnice techniczne (np. w sposobie zapisywania alternacji, stopnia rozczłonkowania morfologicznego), przyjrzyjmy się, jak wygląda w obu gniazdach jednostka podstawowa – leksem.

8.1. Niesłuszne wydaje się traktowanie w obu opracowaniach jako jednego leksemu hasel polisemicznych. Warunek jednoznaczności, uwzględnianie w analizie tyłu jednostek, ile znaczeń ma dane hasło słownikowe, stanowi, zwłaszcza w słowotwórstwie, warunek konieczny opisu. Często jest bowiem tak, że derywat nawiązuje do jednego tylko ze znaczeń wyrazu podstawowego.

Jeśli przyjmiemy w charakterze danych opisy leksykograficzne, to polski rzeczownik *dzień* występuje w czterech znaczeniach:

DZIEŃ<sub>1</sub> «okres od wschodu do zachodu słońca – w opozycji do noc»;

DZIEŃ<sub>2</sub> «doba, czyli dzień<sub>1</sub> + noc»;

DZIEŃ<sub>3</sub> «określony termin, data wyznaczona jako święto, obchody czegoś»;

DZIEŃ<sub>4</sub> «okres życia».

Tylko dwa pierwsze znaczenia kontynuowane są w derywatach, ale z pewnymi różnicami. Wprawdzie przymiotnik *dzienny* może być rozumiany jako pochodny zarówno od *dzień<sub>1</sub>* (*światłoienne*), jak i od *dzień<sub>2</sub>* (*utargienne*); ale już przymiotnik *całodzienny* oponuje z compositum *całodobowy*, co wskazuje na motywację przez *dzień<sub>1</sub>*; podobnie *dzionek* to zdrobnienie od *dzień<sub>1</sub>*.

Z kolei pojawiający się na drugim stopniu derywacji *dziennikarz* motywowany jest przez rzeczownik *dziennik* w znaczeniu «gazeta», a nie «księga codziennych zapisów». Od tego drugiego znaczenia zaś pochodzi deminutiwum *dzienniczek*.

8.2. Nie tylko komplikacje natury semantycznej są powodem trudności w określeniu leksemu. Trudności takich przysparzają również morfologiczno-syntaktyczne kryteria wydzielenia leksemów.

W gnieździe rosyjskim znalazły się przysłowki: *dniom*, *dniami*. W materiale polskim tymczasem brak jest przysłówek na pierwszym stopniu derywacji. Oczywiście, znowu jeśli przyjmiemy jako dany zasób jednostek ze *Słownika języka polskiego*, to hasło *dniami* nie pojawia się w nim jako leksem (wymienia się w nim natomiast jako podhasła formy analityczne: *co dzień*, *do dnia*, *nade dniem*, *po dziś dzień*). Roman Laskowski, autor opracowania fleksji w najnowszej „Gramatyce współczesnego języka

polskiego”, tom „Morfologia”<sup>14</sup> uznaje formy narzędnika l. poj. i l. mn. rzeczowników oznaczających odcinki czasu za przysłówki, a więc wyklucza je z paradygmatu odpowiednich rzeczowników (przemawia za tym m.in. ich nieregularność znaczeniowa, fakt, że nie wchodzą w opozycję opartą na kategorii liczby: wyrażenia *nocą* – *nocami* mogą być używane jako synonimy).

Skoro przyjmuje się listę leksemów jako daną z góry (za standardowym słownikiem), to założenia metody leksykograficznej odbijają się siłą rzeczy w SGS.

9.1. Kolejny punkt, który wymaga wyraźnego określenia, to decyzja, czy relacja pochodności ustalana jest dla par: *leksem A* – *leksem B*, czy też dopuszcza się derywację od form fleksyjnych leksemu A.

Słowotwórstwo bada zasadniczo relacje między jednostkami systemu – leksemami. Jest przy tym oczywiste, że w przypadku części mowy o rozbudowanych paradygmatach, np. czasowników, których tematy mogą mieć po kilka obocznych postaci (pomijając już fakt supletyvizmu), przyjmuje się bezpośrednią derywację od którejs z form fleksyjnych, np. od tematu czasu teraźniejszego w rzeczowniku *grzejnik*, od tematu czasu przeszłego w rzeczowniku *grzałka*, od imiesłowów w derywatach *wyjątek*, *wychowanek* itd.

9.2. W związku z derywatami dewerbalnymi rozstrzygnięcia wymaga także sprawa potraktowania aspektu i czasowników z *się* – zajmiemy się tym w części szczegółowej.

9.3. Status podstawy słowotwórczej jako leksemu ulega zachwianiu przy przyjęciu w charakterze bazy derywacyjnej tzw. wyrażen syntaktycznych, czyli na dobrą sprawę analitycznych form fleksyjnych rzeczowników. Chodzi o derywaty typu: *zarzecz* – od *za rzeką*, *podglówek* – od *pod głowę* itd. Prościej i konsekwentniej byłoby traktować podobne twory jako złożenia typu przyimek + rzeczownik, F.Y. Gladney<sup>15</sup> proponował wykluczenie podobnych konstrukcji rosyjskich ze słownika na rzecz ich opisu transformacyjnego; sam jednak przyznawał, że poważną trudność stanowi idiomatyczność wielu takich rzeczowników, np. *zaplecze* ≠ «miejsce, które jest za plecami».

10. Tym wreszcie, co stanowi w słowotwórstwie, a tym samym i dla SGS największy problem, jest przyjęcie kryteriów pochodności synchronicznej, pozwalających wytyczyć granicę między wyrazami niepochodnymi, stanowiącymi centra gniazd słowotwórczych, a derywatami od nich.

10.1.1. Zgodzić się trzeba z tym, że metoda gniazdowa winna uprzywilejowywać kryterium formalne derywacji. Tak więc np. przysłówki typu *dobrze*, *ładnie*, *cicho* traktuje się jako pochodne od przymiotników ze względu na ich większą złożoność formalną: obecność sufiksu *-e/-o* (choć semantycznie nierzadko przysłówek jest prymarny).

10.1.2. Z tych samych powodów w SGS przyjąć należałoby układy łańcuchowe w rodzaju: *dziennik* → *dziennikarz* → *dziennikarstwo*; *ogród* → *ogrodnik* → *ogrodnictwo*; *stół* → *stolarz* → *stolarstwo*, *stolarski*. Mamy przy tym świadomość pewnych upro-

<sup>14</sup>Por. R. Laskowski, *Fleksja*, [w:] „Gramatyka współczesnego języka...”, s. 100.

<sup>15</sup>Por. F. Y. Gladney, *On the structure of nouns with prefixes in Russian*, [w:] „VII Międzynarodowy Kongres Słowistów w Warszawie 1973. Streszczenia referatów i komunikatów”, Warszawa 1973.



szczeń w zakresie relacji semantycznych: znaczeniowo *dziennikarz* motywuje się raczej przez *dziennikarstwo* jako «ktoś, kto zajmuje się dziennikarstwem» (podstawa *dziennik*, zawężająca znaczenie strukturalne derywatu *dziennikarz*, spycha go do grupy derywatów onomazjologicznych<sup>16</sup>; podobnie przedstawia się analiza *stolarza*, a nawet i *ogrodnika*). Kosztem tych uproszczeń osiąga się wyrazisty, uświadamiany przez użytkowników języka, układ „naocznie” danych relacji strukturalnych.

10.2. Istnieją pewne odstępstwa od pierwszeństwa kryterium formalnego. W słowotwórstwie synchronicznym przyjęło się pojęcie Kuryłowiczowskiej prymarnej funkcji semantycznej dla klas leksemów reprezentujących poszczególne części mowy, np. znaczenie cechy wyrażane jest prymarnie przez przymiotnik, czynności – przez czasownik. Stąd też, bez względu na kierunek pochodności formalnej przyjmuje się rzeczownikowe *nomina essendi* i *nomina actionis* jako pochodne, a zatem np. rzeczownik *obluda* będzie derywatem od *obludny*, *ohyda* od *ohydny*,  *błękit* od  *błękitny*, także: *koniec* od *kończyć*, *walka* od *walczyć*, *awantura* od *awanturować się* (tymczasem formalnie bogatszy bywa przymiotnik, a w parach z czasownikiem mamy często ten sam stopień skomplikowania formalnego).

10.3. Słowotwórstwo, poszerzając obszar analizy o tzw. derywację paradygmatyczną<sup>17</sup>, stanęło wobec trudności z rozstrzygnięciem kierunku motywacji przy jednakowej złożoności formalnej obu leksemów. Do słowotwórstwa weszły bowiem pary: *biolog* – *biologia*, *partacz* – *partaczyć*, *wiosło* – *wiosłować* (dodajmy, że przyrostki tematotwórcze w czasownikach, takie jak *-owa-*, *-a-*, *-i-*, traktujemy na równi z końcówkami jako element konieczny paradygmatu werbalnego; nie są to więc morfemy słowotwórcze). W takich parach o pochodności synchronicznej rozstrzygać powinna większa złożoność semantyczna (postulowała to m. in. Ziemska w dyskusji nad książką Tichonowa, por. „Aktualnyje problemy russkogo słowoobrazowanija”, Samarkanda 1972, s. 133).

Jednakże przy obecnym stanie semantyki słowotwórczej (przez co rozumiemy analizę semantyczną możliwie bliską powierzchni) nie rozporządzamy w miarę obiektywnymi testami złożoności semantycznej. Metoda parafrazowania bowiem często zawodzi, *vide* możliwość definiowania w obie strony, jak np. w parze: *wiosło* «to, co służy do wiosłowania», zaś *wiosłować* «powodować poruszanie się łodzi w jakimś kierunku za pomocą wiosel». W podobnych wypadkach skłaniać się będziemy do rozstrzygnięć bardziej intuicyjnych (tu np. *wiosło* – *wiosłować*).

11.1. Pora na bliższą charakterystykę powstającego słownika. Szczegółowe informacje na temat przyjętych założeń teoretycznych (wraz z uzasadnieniami) będą podane w części wstępnej SGS. Czytelnik znajdzie tam także wyliczenie i krótkie omówienie

<sup>16</sup>Derywaty onomazjologiczne to wyrazy, które wchodzą z innymi tylko w asocjacyjny związek semantyczny – ich podstawy słowotwórcze nie są członem definicyjnym ich znaczeń, por. *gluszec* – gatunek ptaka (staje się głuchy w czasie tokowania), *cytrynek* – motyl z rodziny bielinków (koloru cytryny). Derywaty onomazjologiczne odbijają dostrzeżony już przez J. Rozwadowskiego mechanizm nazwotwórczy.

<sup>17</sup>Por. R. Laskowski, H. Wróbel, *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słowotwórczego we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” XLIV, 1964, s. 214–220.

najważniejszych uproszczeń interpretacyjnych, narzuconych przez sam typ opracowania leksykograficznego. Ogólnie mówiąc, będą one szły w kierunku podporządkowania zjawisk wyjątkowych, nietypowych, jednostkowych – zjawiskom seryjnym, regularnym, systemowym, aby opracowanemu w ten sposób opisowi słowotwórstwa polskiego zapewnić prostotę i przejrzystość, a tym samym ustrzec się przed prezentowaniem czytelnikowi zbioru gniazd słowotwórczych polszczyzny jako osobliwej kolekcji anomalii. Oczywiście wiele z tych rozstrzygnięć będzie wymagało omówienia: indywidualnego w przypisach do poszczególnych gniazd lub ogólnego – w komentarzu analitycznym. We wstępie znajdują się wreszcie te wszystkie informacje, których zadaniem będzie ułatwienie, uprzyśpieszenie, a nawet zautomatyzowanie korzystania z SGS (schemat struktury gniazda, lista typowych alternacji morfonologicznych, wykaz skrótów i symboli itp.).

11.2. Część materiałową będą stanowiły wszystkie gniazda słowotwórcze polszczyzny, niezależnie od liczby derywatów lub taktów derywacyjnych, w układzie alfabetycznym. Gniazda utworzone od poszczególnych znaczeń wyrazów polisemicznych będą więc ze sobą sąsiadowały.

11.3. Po wykazie haseł znajdziemy komentarz. Jego część analityczna będzie zawierała przede wszystkim przegląd ważniejszych typów wariantów interpretacyjnych (uwzględniających np. wielomotywacyjność derywatów lub wynikających z nadrzędności kryterium semantycznego) oraz omówienie ograniczeń, narzuconych przez założenia przyjęte w słowniku – bazie materiałowej (por. niżej). Na drugą część komentarza – syntetyczną – złoży się zespół twierdzeń dotyczących polskiego systemu derywacyjnego, sformułowanych dzięki pogrupowaniu całego materiału w gniazda słowotwórcze, twierdzeń niewyprowadzalnych z analizy derywatów dotychczasowymi metodami, według przedgniazdowych schematów opisu.

11.4. Wreszcie czwartą częścią SGS będzie alfabetyczny indeks wszystkich występujących w nim derywatów.

12. Zasadniczą podstawą materiałową SGS będą hasła z *Małego słownika języka polskiego* pod redakcją S. Skorupki, H. Auderskiej i Z. Łempickiej (dalej MSJP). Ten zestaw haseł będzie uzupełniony, ale tylko w zakresie derywatów, nie zaś – wyrazów podstawowych, materiałem ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego oraz ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka, a także tymi nowymi wyrazami podstawowymi i derywatami od nich, które – zdaniem redakcji – należą już do polszczyzny literackiej, choć nie są jeszcze odnotowane w słownikach. Wszystkie hasła spoza MSJP będą umieszczone w nawiasach kwadratowych.

12.1. Ponieważ uzupełnienia mogą pochodzić z trzech podanych źródeł, wymagają dodatkowego opisu. Zatem bez żadnych specjalnych oznaczeń (tzn. tylko w nawiasach kwadratowych) pozostaną hasła ekscerpowane ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, z symbolem Sz – ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka, natomiast pozostałe uzupełnienia opatrzymy znakiem red.

Lista uzupełnień nie obejmuje formacji o dużym stopniu kategoriałności, jak np. nomina actionis na *-nie*, *-enie*, zawiera natomiast nomina essendi na *-ość* oraz przysłówki na *-o*, *-e*. W SGS znajdują się tylko te formacje kategoriałne, które są

podstawami innych derywatów lub mają, oprócz znaczenia orzeczeniowego, czynnościowego, także znaczenie podmiotowe, skonkretyzowane.

12.2. Z powodów wymienionych na s. 561 nie będziemy abstrahować od wieloznaczności wyrazów centralnych i derywatów. Poszczególne znaczenia wyrazów polisemicznych będą ośrodkami odrębnych gniazd wtedy, gdy znaczeniom wyróżnionym w słowniku-bazie przyporządkowane są swoiste derywaty. I tak np. wyraz *bałwan* wystąpi jako centrum czterech gniazd: 1) w znaczeniu «posąg bożka pogańskiego» z derywatami: *bałwochwalstwo*, *bałwochwalca*, *bałwochwalczyni*, *bałwochwalczy*, *bałwochwalczo*; 2) w znaczeniu «fala morska» z derywatami: *bałwanić się*, *bałwaniasty*; 3) w znaczeniu «figura ze śniegu» z derywatem deminutywnym *bałwanek* i 4) w znaczeniu «głupi człowiek» z derywatami *bałwanisko*, *bałwaństwo*, *bałwanieć*, *bałwański*, *bałwanowaty*<sup>18</sup>. Wyraz będzie rozbity na dwa hasła także wtedy, gdy jedno ze znaczeń uznamy za pochodne, inne zaś – za niepochodne, por. np. *szkółka*: 1 – deminutivum od *szkole*, *szkółka*, 2 – «teren hodowli sadzonek drzew i krzewów» (niepochodne). W SGS znajdują się również – odpowiednio oznaczone – te znaczenia wyrazu centralnego, od których nie ma w ogóle derywatów.

12.3. W SGS zarejestrowane będą również gniazda jednoelementowe, tzn. jako hasła słownikowe zostaną potraktowane także te leksemy, które nie motywują wspólnie żadnej formacji słowotwórczej.

12.4. Hasła z MSJP zostaną poddane selekcji chronologicznej i geograficznej. Do SGS nie wejdą leksemy opatrzone kwalifikatorami *dawny*, *przestarzały* (oprócz tych przestarzałych, które są podstawami słowotwórczymi derywatów nieprzestarzałych) oraz kwalifikatorami *regionalny*, *gwarowy*; znajdują się w nim natomiast wszystkie terminy specjalne zawarte w MSJP.

13. Aby przedstawić schemat struktury typowego hasła słownikowego, sięgnijmy po konkretny przykład. Wydaje się, że dobrą, wstępną ilustracją przyjętych założeń opisu będzie dość proste gniazdo słowotwórcze, mające jako leksem podstawowy rzeczownik *zawód*:

Gniazdo słowotwórcze rzeczownika *zawód*

ZAWÓD «profesja»	
zawod-owy	S, Ad
[zawodow-ość]	S, Ad, S
[zawodów-ka]	S, Ad, S
[poza-zawodowy] <sup>a</sup>	S, Ad, Ad
[zawodow-o]	S, Ad, Adv
zawodowi-ec	S, Ad, Adv, S
zawodow < > -stwo	S, Ad, Adv, S, S

<sup>a</sup>Definicja słownikowa i przytoczone cytaty wskazują na derywację odprzymiotnikową, nie zaś na derywację od wyrażenia syntaktycznego *poza zawodem*; por. dla kontrastu np. zapis przymiotnika *międzyzłodowcowy* w gnieździe rzeczownika *łód*.

<sup>18</sup>Mamy tu do czynienia z leksemem polisemicznym, który jest podstawą słowotwórczą czterech klas derywatów ściśle przyporządkowanych poszczególnym znaczeniom (ani jeden derywat nie powtarza się). Szczegółowe zbadanie słownikowych jednostek polisemicznych pod kątem zestawu formacji związanych z poszczególnymi znaczeniami może dostarczyć materiału do wniosków o charakterze

13.1. Jak widać, wyraz centralny (hasłowy) z krótką definicją (konieczną zwłaszcza przy kolejnych znaczeniach wyrazów polisemicznych) znajduje się u góry z lewej strony. Wszystkie derywaty umieszcza się niżej, w układzie schodkowym, tzn. każdą operację słowotwórczą (takt derywacyjny) zaznacza się jako przesunięcie w prawo (kolejny schodek); jeden schodek stanowią wszystkie wyrazy bezpośrednio pochodne od podstawy znajdującej się na wyższym (wcześniejszym) takcie derywacyjnym. Zapisujemy je w następującej kolejności: rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, przysłówki. Jeżeli jedna część mowy jest reprezentowana przez kilka formacji, wymieniamy je w porządku alfabetycznym.

13.2. Bardzo interesujący, choć nierównomierny rozkład derywatów przy poszczególnych znaczeniach wyrazu polisemicznego (podstawowym, przenośnym i terminologicznym) ilustruje hasło z rzeczownikiem *gniazdo* jako centralnym:

Gniazdo słowotwórcze rzeczownika *gniazdo*

GNIAZDO 1 «pomieszczenie, schronienie przygotowane przez ptaki lub zwierzęta dla wylęgu i wychowania potomstwa»

<i>gniazd-ko</i>	S, S
[ <i>gniazdecz-ko</i> ]	S, S, S
[ <i>gniazdk-owaty</i> ]	S, S, Ad
[ <i>gniazd-osz*</i> ]	S, S
[ <i>gniazd-owisko</i> ]	S, S
<i>gniazd-ownik</i> 1, 2	S, S
[ <i>gnież-nik*</i> ]	S, S
za <i>gniazd-ownik</i>	(P+)S, S
<i>gniazd-(ować)</i> 2 łow.	S, V
<i>gnieżdz'-(ić)</i> (się)	S, V
[ <i>roz-gnieździć</i> (się) <i>roz-gnieźdź-(ać)</i> (się)]	S, V, V
[ <i>w-gnieździć</i> (się) <i>w-gnieźdź-(ać)</i> (się)]	S, V, V
[ <i>wy-gnieździć</i> (się) <i>wy-gnieźdź-(ać)</i> (się)]	S, V, V
za <i>gnieżdzić</i> (się) <i>za-gnieźdź-(ać)</i> (się)	S, V, V
[ <i>gniazd-owaty</i> ]	S, Ad
<i>gniazd-owy</i>	S, Ad

GNIAZDO 2 «przenośnie z odcieniem podniosłym o domu rodzinnym, siedzibie rodu»

<i>gniazd-owy</i> 3 (przestarz.) «rodowy, rodzinny»	S, Ad
[ <i>gniazdow-ość</i> ] «rodowód, pochodzenie»	S, Ad, S

GNIAZDO 3 «siedlisko, ośrodek» – bez derywatów

GNIAZDO 4 «rodzina wyrazów»

[ <i>pod-gniazdo</i> ]	S, S
<i>gniazd-(ować)</i> 1 jęz.	S, V
[ <i>gniazdow-anie</i> ]	S, V, S
<i>gniazd-owy</i>	S, Ad

GNIAZDO 5 bud. «prostokątne wgłębienie w murze służące do układania w nim końców belek» – bez derywatów

prospektywnym na temat ewentualnego rozpadu homonimicznego pewnych znaczeń o dużym stopniu autonomiczności, potwierdzonej swoistymi derywatami. Na podstawie liczby derywatów przy poszczególnych znaczeniach danego hasła można także formułować wnioski o zmianie hierarchii w zakresie: *znaczenie główne* – *znaczenia poboczne* i o przesunięciach centrum semantycznego wieloznacznika w stosunku do stanu zarejestrowanego przez *Mały słownik języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Lempickiej (por. na ten temat D. Buttler, *Problematyka badań nad homonimią*, „Przegląd Humanistyczny” 1968, z. 3 oraz E. Witan, *Z zagadnień polskiej homonimii monogenetycznej*, „Prace Filologiczne” XXIX, 1979.

GNIAZDO 6 « urządzenie do włączania, zamykania lub przerywania prądu elektrycznego »

gniazd-ko 2

S, S

gniazdk-owy

S, S, Ad

GNIAZDO 7 geol. « forma występowania złóż w kształcie nieregularnym » – bez derywatów

GNIAZDO 8 sport. « ćwiczenie polegające na podciąganiu się rękami i dotknięciu kółek palcami nóg »  
– bez derywatów

13.3. Przytoczone gniazda są przykładami hasel bardzo krótkich, typowych, z derywatami prostymi w opisie. Opracowanie hasła jest nieco trudniejsze, a technika opisu bardziej skomplikowana, gdy mamy do czynienia: a) z podstawami lub derywatami czasownikowymi, b) formacjami powstałymi w wyniku derywacji nieafiksальной, c) formacjami motywowanymi przez dwie podstawy słowotwórcze. Prześledźmy kolejno komplikacje, spowodowane tymi trzema czynnikami.

13.3.1. Nieco uwagi wymaga ujęcie zagadnienia aspektu czasownika w SGS. Przyjęto, że para aspektowa czasowników będzie traktowana jako jedno hasło, przy czym dla par nieprefiksalnych ustalono kolejność ndk, dk (*rzuć, rzucić*), a dla par prefiksalnych od czasownika nie mającego bezprefiksальной pary aspektowej – dk., ndk. (*przepisać, przepisywać*). Opozycję: *czasownik bezprefiksalny – prefiksalny* (*pisać – napisać*), zgodnie z tradycją pewnych znaczących opracowań<sup>19</sup>, uważa się za nieaspektową, z czym wiąże się przedstawienie formy przedrostkowej jako derywatu, tak jak to ujęto np. w gnieździe z czasownikiem *leczyć (się)* jako centrum:

Gniazdo słowotwórcze czasownika *leczyć (się)*

LECZYĆ (SIĘ)

<i>krwi-o-lecz-nictwo</i>	V(+S), S
<i>lecz-enie</i>	V, S
<i>lecz-nica</i>	V, S
<i>lecz-nictwo</i>	V, S
<i>lek</i>	V, S
<i>lek-arstwo</i>	V, S
<i>lek-arz</i>	V, S
<i>lekar-ka</i>	V, S, S
<i>lekar-ski</i>	V, S, Ad
[ <i>przed</i> ]lekar-ski]	V, (P+)S, Ad
[ <i>promieni-o-lecz-nictwo</i> ]	(S+)IV, S
<i>przyrod-o-lecz-nictwo</i>	(S+)IV, S
<i>przyrodolecznicz &lt; &gt; -(y)</i>	(S+)IV, S, Ad
[ <i>sam-o-lecz-nictwo</i> ]	(Pr+)IV, S
<i>światl-o-lecz-nictwo</i>	(S+)IV, S
<i>wod-o-lecz-nictwo</i>	(S+)IV, S
[ <i>wodolecznicz &lt; &gt; -(y)</i> ]	(S+)IV, S, Ad
<i>ziol-o-lecz-nictwo</i>	(S+)IV, S
[ <i>do-leczyć (się) do-lecz-(ać) (się)</i> ]	V, V
<i>pod-leczyć (się)</i>	V, V
[ <i>po-leczyć (się)</i> ]	V, V

<sup>19</sup>Por. np. rozdz. *Kategorie morfologiczne...* [w] „Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia”, t. I, Warszawa 1984.

<i>u-leczyć (się)</i> [ <i>u-lecz-(ać)</i> ] rzad.	V, V
↓	
<i>ulecz-alny</i>	V, V, Ad
[ <i>uleczaln-ość</i> ]	V, V, Ad, S
<i>nie-uleczalny</i>	V, V, Ad, Ad
[ <i>nieuleczaln-ość</i> ]	V, V, Ad, Ad, S
[ <i>nieuleczalni-e</i> ]	V, V, Ad, Ad, Adv
[ <i>uleczalni-e</i> ]	V, V, Ad, Adv
<i>wy-leczyć (się)</i> [ <i>wy-lecz-(ać)</i> ] rzad.	V, V
↓	
[ <i>wylecz-alny</i> ]	V, V, Ad
[ <i>wyleczaln-ość</i> ]	V, V, Ad, S
[ <i>nie-wyleczalny</i> ]	V, V, Ad, Ad
[ <i>niewyleczaln-ość</i> ]	V, V, Ad, Ad, S
[ <i>niewyleczalni-e</i> ]	V, V, Ad, Ad, Adv
[ <i>wyleczalni-e</i> ]	V, V, Ad, Adv
<i>za-leczyć</i> [ <i>za-lecz-(ać)</i> ] rzad.	V, V
<i>lecz-niczy</i>	V, Ad
[ <i>nie-leczniczy</i> ]	V, Ad, Ad
[ <i>lecznicz-o</i> ]	V, Ad, Adv

Derywaty od jednego tylko członu pary aspektowej będziemy zaznaczać pionową strzałką, np.

<i>wyrzucać</i>	<i>wyrzucić</i>
↓	
<i>wyrzutnia</i>	

Formacje motywowane przez czasowniki dokonany i niedokonany (np. *odbudowa* ← *odbudować*, *odbudowywać*) nie będą miały w gnieździe tego oznaczenia.

13.3.2. Wszystkie niezadiektywizowane imiesłowy (także na *-ly*) są dla nas formami fleksyjnymi.

13.3.3. Czasownik z *się* traktujemy w ten sposób, że wyrazy hasłowe zapisujemy dwojako: a) umieszczając *się* bez nawiasu, jeśli jest to stały składnik leksemu, np. *bać się*, *modlić się* i b) umieszczając *się* w nawiasie, jeśli jest to jego składnik fakultatywny, np. *bić (się)*, *zalecać (się)*; w wyrazach derywowanych natomiast piszemy *się* bez nawiasu, przy czym pełniące funkcję współformantu będzie podkreślone, por. *pracować* → *na-pracować się*, *chorować* → *roz-chorować się*. Rezygnujemy jednak z precyzyjnego, konsekwentnego wyodrębnienia tych czasowników, w których zaimek *się* mógłby być jedynym wykładnikiem derywacji (np. *znać kogoś, coś* → *znać się na czymś*). Czasowniki tego rodzaju będą dla nas ośrodkami odrębnych gniazd (tzn. *znać* z derywatami *znajomy*, *-a*, *znajomość*, *poznać*, *poznanie*, *poznawczy* itp. oraz *znać się* z derywatami *znawca*, *znawstwo*, *językoznawca*, *językoznawstwo*, *językoznawczy*, *kulturoznawca*, *rzeczoznawca*, *towaroznawca* itp.).

13.3.3.1. Wprawdzie H. Wróbel w rozdziale *Słowotwórstwo czasowników*<sup>20</sup> analizuje grupę derywatów charakteryzujących się tym, że „Wykładnikiem derywacji jest

<sup>20</sup> „Gramatyka współczesnego języka...”, t. I, s. 493–494.

postfiks *się*, który komunikuje, że akcja podstawowa podlega takiej modyfikacji, iż ograniczona jest do sfery subiektu”, ale pisze też: „Problematyka opisu słowotwórczego derywatów postfiksalnych i wstecznych wiąże się ściśle ze skomplikowanymi stosunkami, jakie zachodzą między czasownikami występującymi z morfemem lub zaimkiem *się* a odpowiadającymi im czasownikami bez tego morfemu [...]. Stosunki te są różnorodne zarówno co do stopnia regularności, jak i funkcji językowej i wobec częstej homonimii konstrukcji zwrotnych trudne do rozgraniczenia”<sup>21</sup>. Nasze obiekcje i ostrożność w tym właśnie mają swoje źródło.

13.3.3.2. Nie uwzględniamy również w naszym opisie trudnego i bardzo jeszcze dyskusyjnego zjawiska derywacji dezintegralnej w obrębie struktur czasownikowych. Problem sygnalizuje między innymi również H. Wróbel, kiedy pisze, że w parach: *cieszyć się* – *cieszyć*, *dziwić się* – *dziwić*, *drzeć się* – *drzeć*, *palić się* – *palić* „semantycznie prostsze są czasowniki z *się*, natomiast czasowniki bez *się* są bogatsze o składnik semantyczny powodowania zdarzenia (kauzatywności), por. *x cieszy y* «*x powoduje, że y się cieszy*». Jak widać, czasownik procesualny wchodzi do parafrazy definicyjnej czasownika kauzatywnego, stąd za derywaty uznajemy causativa. Wykładnikiem derywacji jest odrzucenie morfemu *się*, który jest integralną częścią czasownika podstawowego”<sup>22</sup>. W związku z tym nasuwają się dwie uwagi. Po pierwsze, skonfrontowanie tej opinii chociażby z odpowiednimi hasłami w *Słowniku syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich* (red. K. Polański) pozwala zauważyć, że wywody powyższe budzą mniejsze zastrzeżenia, gdy odnoszą się do czasowników oznaczających proces psychiczny (*cieszyć się* – *cieszyć*, *dziwić się* – *dziwić*), a po drugie przegląd znaczeń chociażby tylko pary *palić się* – *palić* wskazuje na dwa utrudnienia interpretacyjne: 1) nie ma ścisłej odpowiedniości między znaczeniami (zwłaszcza przenośnymi) czasownika bez *się* (tu jednaście znaczeń, nie licząc frazeologicznych) a znaczeniami czasownika z *się* (tu tylko sześć znaczeń); 2) wiele z przytoczonych kontekstów pozwala wątpić o kauzatywności pewnych użyczeń czasownika *palić* (np. *On pali tylko najlepszy tytoń. Gorący piasek pustyni palił nas w stopy. Język pali mnie od pieprzu. Piotra paliła ciekawość zobaczenia sławnego podróżnika*), co zdawałoby się świadczyć o tym, że większa złożoność semantyczna formy bez *się* nie zawsze jest oczywista<sup>23</sup>. W obliczu tych trudności rezygnujemy z ujmowania tego problemu szczegółowiej, niż podano wyżej.

13.3.4. Wszystkie derywaty w gnieździe są przedstawione jako struktury dwuczłonowe, z wyodrębnioną częścią tematyczną i słowotwórczą. W formacjach afiksalnych każdy wykładnik derywacji jest oddzielony łącznikiem od podstawy słowotwórczej (*mal-arz*, *za-grać*), przy czym formanty jednostkowe mają jeszcze symbol *j* (*ręk-aw<sup>j</sup>*, *past-erz<sup>j</sup>*). Łącznikiem oddzielamy również formanty paradygmatyczne, ale zapisujemy je ponadto w nawiasie, aby podkreślić w ten sposób ich fleksyjny charakter, np. *gr-(a)*, *znak-(ować)*. Nie uzupełniamy natomiast zera morfologicznego (*przepływ*, *śpiew*,

<sup>21</sup>Tamże, s. 493.

<sup>22</sup>Tamże, s. 494.

<sup>23</sup>H. Wróbel nie wspomina o żadnych ograniczeniach, wynikających z wieloznaczności czasowników należących do omawianej grupy.

lot). Przy derywacji ujemnej i wymiennej stosujemy znak <>, który wskaże (bez wyszczególnienia), że w danym miejscu brak elementu, który jest w podstawie słowotwórczej (*mieszczan<>-ka*, *wieloznacz<>-ny*, *fasz<>-ysta*). Jeżeli podstawowym wykładnikiem derywacji jest alternacja morfonologiczna, zaznaczamy ją przez wytłuszczenie elementu alternującego, natomiast wymiany towarzyszące derywacji nie są w żaden sposób zaznaczane, jeśli mają charakter regularny, typowy, seryjny (ich lista będzie podana w części wstępnej), alternacje jednostkowe zaznaczamy z prawej strony derywatu (podobnie jak w słowniku A.N. Tichonowa, który jednakże daje wykaz wszystkich wymian).

13.3.4.1. Wszystkie typy derywacji mieszanych (np. prefiksально-sufiksalna, prefiksально-paradygmaticzna, sufiksально-alternacyjna) wymagają oczywiście łącznego zastosowania odpowiednich typów oznaczeń.

13.3.4.2. Status elementu słowotwórczego przyznajemy morfemom przysłówkowym *-e*, *-o* (*spokojni-e*, *wysok-o*).

13.3.4.3. Nie wyodrębniamy (w odróżnieniu od A.N. Tichonowa) za pomocą specjalnych znaków żadnych elementów fleksyjnych w wyrazach centralnych.

13.3.5. Wyrazy złożone będą występowały w SGS dwukrotnie, przy obu podstawach jako hasłach. Composita obce traktujemy tak jak rodzime, jeśli są dwustronnie motywowane (także z pierwszym członem skróconym, por. *tragikomedia*, *elektromonter*, *teleecho*). Formacje o podstawach związanych zapisujemy z ukośną kreską na granicy tematów *geo/logia*, *geo/grafia*, *bio/sfera*, *decy/metr*, przy czym związane dwustronnie są traktowane tylko jako podzielne (rdzenne), a związane jednostronnie są motywowane przez człon samodzielny. Bliższe szczegóły opisu słowotwórczego compositów prześledźmy na przykładzie gniazda przymiotnika *goly*; derywaty złożone są tu bardzo bogato reprezentowane:

#### Gniazdo słowotwórcze przymiotnika *goly*

GOLY 1 «nie przykryty, nie osłonięty ubraniem, nagi, obnażony»

<i>gol-ec</i>	Ad, S
<i>gol-as</i>	Ad, S
<i>golas-ek</i>	Ad, S, S
<i>gol-izna</i>	Ad, S
[ <i>gol-ość</i> ]	Ad, S
[ <i>gol-uški</i> ]	Ad, Ad
[ <i>golusi-eńki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>gol-utki</i> ]	Ad, Ad
[ <i>golut-eńki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>gol-awy</i> ]	Ad, Ad
<i>gol-o</i>	Ad, Adv

GOLY 2 «pozbawiony naturalnego pokrycia: pozbawiony roślinności lub ubogi w roślinność, pozbawiony włosów, sierści, piór, liści itp.; pustynny, nie zalesiony, nie owłosiony, nie opierzony»

<i>gol-izna</i>	Ad, S
[ <i>gol-ka* gól-ka*</i> ]	Ad, S
<i>gol-o-borz-(e)</i>	Ad(+S), S



[ <i>gol-oć</i> ] rzad.	Ad, S
[ <i>gol-o-góra</i> ] rzad.	Ad(+S), S
<i>gol-o-ledź</i>	Ad(+S), S
[ <i>gol-o-mianka*</i> ] zool.	Ad(+S), S
[ <i>gol-o-szyjka</i> ]	Ad(+S), S
<i>gol-o-wąs</i>	Ad(+S), S
[ <i>golowqs-(y)</i> ]	Ad(+S), S, Ad
[ <i>gol-o-ziarn'-isty</i> ]	Ad(+S), Ad
<i>gol-(ić) (się)</i>	Ad, V
<i>gol-arz</i> rzad.	Ad, V, S
[ <i>golar-nia</i> ]	Ad, V, S, S
[ <i>golar-ski</i> ]	Ad, V, S, Ad
[ <i>gol-enie</i> ]	Ad, V, S
<i>gol-i-broda</i>	Ad, V(+S), S
<i>o-ogolić (się)</i>	Ad, V, V
<i>pod-golić (się)</i> <i>pod-gal-(ać) (się)</i>	Ad, V, V
[ <i>po-golić</i> ]	Ad, V, V
<i>wy-golić (się)</i> <i>wy-gal-(ać) (się)</i>	Ad, V, V
<i>z-golić</i> <i>z-gal-(ać)</i>	Ad, V, V
<i>o-gol-(ocić) (się)</i> <i>o-gol-(acać) (się)</i>	Ad, V
[ <i>ogolot-nik*</i> ] zool.	Ad, V, S
[ <i>gol-uški</i> ]	Ad, Ad
[ <i>golusi-eńki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>gol-utki</i> ]	Ad, Ad
[ <i>golut-eńki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>gol-awy</i> ]	Ad, Ad
[ <i>gol-o-włos-(y)</i> ]	Ad(+S), Ad
<i>gol-o</i>	Ad, Adv
<b>GOŁY 3</b> «niczym nie zasłany, nie pokryty, ogolony z ozdób, mebli, pusty»	
<i>o-gol-(ocić)</i> <i>o-gol-(acać)</i>	Ad, V
[ <i>gol-o-głow-(y)</i> ] rzad.	Ad(+S), Ad
[ <i>gol-o-nog'-(i)</i> ] rzad.	Ad(+S), Ad
<i>gol-o</i>	Ad, Adv
<b>GOŁY 4</b> «występujący bez dodatków, uzupełnień, sam»	
<i>o-gol-(ocić)</i> <i>o-gol-(acać)</i>	Ad, V
<i>gol-o-słowny</i>	Ad(+S), Ad
[ <i>golosłown-óść</i> ]	Ad(+S), Ad, S
[ <i>golosłowni-e</i> ]	Ad(+S), Ad, Adv
<i>gol-o</i>	Ad, Adv
<b>GOŁY 5</b> «biedny»	
<i>gol-ec</i>	Ad, S
[ <i>gol-ota</i> ]	Ad, S
[ <i>gol-ysz</i> ]	Ad, S
<i>o-gol-(ocić) (się)</i> <i>o-gol-(acać) (się)</i>	Ad, V
<i>gol-o</i>	Ad, Adv

13.3.6. W podobny sposób jak złożenia (z przyczyn podanych na s. 562) zostały potraktowane derywaty od wyrażen syntaktycznych, z tą tylko różnicą, że część przyimkowa, jako nie będąca nigdy samodzielnią podstawą derywacyjną, jest oddzielona pionową kreską od drugiej podstawy, jak to ilustruje zapis derywatów między-

*lodowcowy, polodowcowy, przeciwlodowy* w przytoczonym niżej gnieździe rzeczownika *lód*:

Gniazdo słowotwórcze rzeczownika *lód*

LÓD «woda w stałym stanie skupienia»

<i>gol-o-ledź</i>	(Ad+)S, S
[ <i>lod-ek</i> ]	S, S
[ <i>lod-nisko</i> ]	S, S
[ <i>lod-o-dział</i> ] geogr., Sz	S(+V), S
<i>lod-o-lam</i> techn.	S(+V), S
<i>lod-o-lam-acz</i>	S(+V), S
[ <i>lod-o-spad</i> ]	S(+V), S
<i>lod-o-szeń</i>	S(+S), S
<i>lod-owiec</i>	S, S
[ <i>lodowcz-yk</i> ]	S, S, S
<i>lodowc-owy</i>	S, S, Ad
[ <i>między lodowc-owy</i> ]	S, (P+)S, Ad
[ <i>przed lodowc-owy</i> ]	S, (P+)S, Ad
[ <i>pod lodowc-owy</i> ]	S, (P+)S, Ad
<i>po lodowc-owy</i> geol.	S, (P+)S, Ad
[ <i>przy lodowc-owy</i> ]	S, (P+)S, Ad
<i>lod-owisko</i>	S, S
<i>lod-ownia</i>	S, S
[ <i>lod-ownik</i> ]	S, S
[ <i>lod-o-zwał</i> ]	S(+V), S
<i>lod-ówka</i>	S, S
[ <i>lodówk-owy</i> ]	S, S, Ad
<i>pod lod-nik</i> ryb.	(P+)S, S
[ <i>lod-(owac)</i> ] Sz	S, V
<i>ob-lodz'-(iê) (się)</i> <i>ob-ladz-(ac) (się)</i>	S, V
<i>oblodz-enie</i>	S, V, S
[ <i>z-lod-(niec)</i> ] rzad.	S, V
[ <i>z-lodz'-(iê)</i> ] rzad.	S, V, V
<i>lod-owaty</i>	S, Ad
<i>lodowaci-(eć)</i>	S, Ad, V
[ <i>lodowac'-(iê)</i> ]	S, Ad, V, V
[ <i>z-lodowacić</i> ]	S, Ad, V, V, V
<i>z-lodowacieć</i>	S, Ad, V, V
<i>z-lodowac-enie</i>	S, Ad, V, V, S
[ <i>lodowat-o</i> ]	S, Ad, Adv
<i>lod-owy</i>	S, Ad
[ <i>lodow'-ica</i> ]	S, Ad, S
[ <i>przeciw lod-owy</i> ]	(P+)S, Ad

13.3.7. Formy supletywne wyrazów rdzennych będą ośrodkami odrębnych gniazd (np. *człowiek* – *ludzie*; *mówić* – *powiedzieć*; *brać* – *wziąć*; *zły* – *gorszy*, *mały* – *mniejszy*). Supletywizm jest natomiast dopuszczalny w zakresie derywatów, np. w gnieździe czasownika *iść* znajdują się formacje *wejść*, *wchodzić* oraz *wyść*, *wychodzić*. Rodziny od form supletywnych będą w SGS połączone odsyłaczami.

14. Oprócz zapisu struktury słowotwórczej wszystkich derywatów składających się na gniazdo, daje się także skrótowy, symboliczny zapis ich synchronicznie rozumianej historii derywacyjnej (por. ciągi oznaczeń literowych z prawej strony każdego derywatu w gnieździe). Używa się do tego celu następujących skrótów: Ad (*adiectivum*), Adv (*adverbium*), Con (*coniunctio*), N (*numerus*), P (*praepositio*), Pr (*pronomem*), S (*substantivum*), V (*verbum*). I tak np. leksem *zniecierpliwienie* będzie zapisany w gnieździe w sposób następujący: *zniecierpliwi-enie* Ad, Ad, V, V, S – co oznacza, że analizowany rzeczownik jest ostatnim ogniwem łańcucha słowotwórczego, na który składają się ponadto leksemy: *cierpliwy*, *niecierpliwy*, *niecierpliwić się*, *zniecierpliwić się*, *zniecierpliwiony*, ogniwem powstałym na piątym takcie derywacyjnym, bezpośrednio pochodnym od przymiotnika (*zniecierpliwiony*), mającym na wcześniejszych taktach (trzecim i czwartym) czasownik (*niecierpliwić się*, *zniecierpliwić się*), na drugim takcie przymiotnik (*niecierpliwy*), a także przymiotnik jako centrum gniazda (wyraz wyjściowy). Jak z tego widać, symbol przynależności gramatycznej analizowanego wyrazu podajemy z prawej strony, a ku lewej stronie zapisujemy kolejne (wcześniejsze) takty derywacyjne, oddzielone przecinkami. Inaczej mówiąc, zaczynamy od zapisania symbolu wyrazu centralnego, do którego dopisujemy symbole wszystkich kolejno powstających derywatów, powiązanych stosunkiem pochodności bezpośredniej.

Bogaty materiał przykładowy w zakresie opisu derywatów od jednej podstawy zawiera gniazdo słowotwórcze przymiotnika *pusty*.

Gniazdo słowotwórcze przymiotnika *pusty*

PUSTY 1 «niczym nie napelniony»

<i>pust-ak</i>	Ad, S
[ <i>pustacz-arka</i> ]	Ad, S, S
[ <i>pustak-owy</i> ]	Ad, S, Ad
<i>pust-ka</i>	Ad, S
[ <i>pust-o-roż-ec*</i> ] zool.	Ad(+S), S
[ <i>pust-ość</i> ]	Ad, S
[ <i>pust-awy</i> ]	Ad, Ad
[ <i>puści-uśki</i> ]	Ad, Ad
[ <i>puściusi-enki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>puścuisienk-o</i> ]	Ad, Ad, Ad, Adv
[ <i>puści-utki</i> ]	Ad, Ad
[ <i>puściut-enki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>puściutenk-o</i> ]	Ad, Ad, Ad, Adv
[ <i>puściutk-o</i> ]	Ad, Ad, Adv
<i>pust-o</i>	Ad, Adv

PUSTY 2 «bezludny, przez nikogo nie zajęty»

<i>pust-elnia</i>	Ad, S
<i>pustel(&lt;)-nik</i>	Ad, S, S
[ <i>pustelnic-(a)</i> ]	Ad, S, S, S
[ <i>pustelni-ctwo</i> ]	Ad, S, S, S
[ <i>pustelnik-(ować)</i> ] rzad.	Ad, S, S, V
<i>pustelnicz-(y)</i>	Ad, S, S, Ad
[ <i>pustelnicz-o</i> ]	Ad, S, S, Ad, Adv

<i>pust-ka</i> 2	Ad, S
<i>pustk-owie</i>	Ad, S, S
<i>pust-ynia</i>	Ad, S
[ <i>pustyń-ka</i> ]	Ad, S, S
[ <i>pustyni-owy</i> ]	Ad, S, Ad
<i>pustyn-ny</i>	Ad, S, Ad
[ <i>pustynn'-ik*</i> ]	Ad, S, Ad, S
[ <i>pustynn-ość</i> ]	Ad, S, Ad, S
[ <i>pustynni-(eć)</i> ]	Ad, S, Ad, V
[ <i>pustynni-e</i> ]	Ad, S, Ad, Adv
<i>pust-(oszeć)</i>	Ad, V
[ <i>o-pustoszeć</i> ]	Ad, V, V
<i>pustosz-(yć)</i>	Ad, V, V
[ <i>o-pustoszyć</i> ]	Ad, V, V, V
[ <i>s-pustoszyć</i> ]	Ad, V, V, V
[ <i>spustosz-ony</i> ]	Ad, V, V, V, Ad
<i>spustosz&lt;&gt;-enie</i>	Ad, V, V, V, Ad, S
[ <i>puści-(eć)</i> ]	Ad, V
[ <i>pust-awy</i> ]	Ad, Ad
[ <i>pustaw-o</i> ]	Ad, Ad, Adv
[ <i>puści-uśki</i> ]	Ad, Ad
[ <i>puściusi-eńki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>puściusieńk-o</i> ]	Ad, Ad, Ad, Adv
[ <i>puści-utki</i> ]	Ad, Ad
[ <i>puściut-eńki</i> ]	Ad, Ad, Ad
[ <i>puściuteńk-o</i> ]	Ad, Ad, Ad, Adv
<i>pust-o</i>	Ad, Adv
PUSTY 3 «odznaczający się wesołym, lekkomyślnym usposobieniem»	
<i>pust-ota</i> przestarz. «skłonność do figlów, dokazywania, swawola»	
PUSTY 4 «nie mający żadnej wartości, zbędny, jałowy»	
[ <i>pust-o-słowi-(e)</i> ]	Ad(+S), S
[ <i>pustosłow-ny</i> ]	Ad(+S), S, Ad

14.1. Ten system zapisu ulega pewnym modyfikacjom, jeżeli oznaczany derywat jest złożeniem lub ma compositum jako podstawę motywującą. W takiej sytuacji pojawia się w gnieździe element obcy i tę jego odrębność leksykalną lub leksykalno-gramatyczną zaznaczamy na właściwym takcie derywacyjnym w ten sposób, że symbol owej drugiej podstawy umieszczamy w nawiasie ze znakiem +, a przy nim, bez przecinka – symbol podstawy należącej do przedstawianego gniazda, po przecinku zaś dopisujemy znak przynależności kategoryjnej całej formacji. Przykładowo: formację *gololedź* w gnieździe przymiotnika *goly* zapiszemy w sposób następujący: Ad(+S), S [przymiotnik *goly* + rzeczownik *lód* (obcy w gnieździe) = rzeczownik *gololedź*]; ten sam rzeczownik w gnieździe rzeczownika *lód* przedstawiamy tak: (Ad+)S, S, zaznaczając we wskazany sposób obcość przymiotnika *goly* (nota bene w takich wypadkach, z uwagi na przejrzystość zapisu, celowe wydaje się przesunięcie symbolu owego obcego leksemu w lewo: dzięki temu symbol wyrazu centralnego

będzie miał stałe miejsce w kolumnie). Jeżeli compositum pojawia się na którymś / kolejnych taktów, przedstawiamy za pomocą symboli całą jego dotychczasową historię derywacyjną, a w odpowiednim miejscu dopisujemy symbol dodatkowego leksemu. Przymiotnik *bliskoznaczny* na przykład ma podstawy *bliskie*, *znaczenie*, przy czym leksem *znaczenie* ma bezpośrednią podstawę motywującą *znaczyć* 2, a pośrednią – ZNAK 1. Przedstawiając strukturę złożenia *bliskoznaczny* dajemy więc symbole S, V (*znak*, *znaczyć*), a na trzecim takcie symbol rzeczownika *znaczenie* (S), poprzedzony jeszcze symbolem przymiotnika *bliski* ze znakiem + (Ad+), i umieszczamy na końcu, po przecinku, jeszcze jeden znak Ad jako symbol przynależności gramatycznej całego złożenia: S, V, (Ad+)S, Ad. Ten zapis będzie oczywiście powtórzony przy opisie wszystkich derywatów od analizowanego wyrazu. Nieco innych rozwiązań szczegółowych wymagało przedstawienie w tym samym gnieździe schematu budowy takich derywatów, jak: *dwuznak*, *jednoznaczny*, *realnoznaczeniowy*, *wieloznaczny*, *znaczeniotwórczy*.

Gniazdo słowotwórcze rzeczownika *znak*

ZNAK 1 «to, co inf rmuje o czym przez wywoływanie określonych skojarzeń odruchów warunkowych)»

<i>dw-u-znak</i>	(N+)S, S
<i>znacz-ek</i> 1 «mały znak – kreska, krzyżyk, nacięcie itp. stosowane dla zwrócenia czyjej uwagi, oznaczenia czego»	S, S
[ <i>znaczk-owy</i> ]	S, S, Ad
<i>znacz-ek</i> 2 «odznaka noszona na ubraniu, świadcząca o przynależności do jakiej organizacji, instytutu, mająca charakter pamiątkowy»	S, S
[ <i>znaczk-arz</i> ]	S, S, S
[ <i>znaczk-owania</i> ]	S, S, S
[ <i>znaczk-owy</i> ]	S, S, Ad
<i>znacz-ek</i> 3 bot. «blizna na dojrzałym nasieniu» – bez derywatów	
<i>znacz-(yć) (się)</i> 1 «robić na czym znak, oznaczać, naznaczać, zaznaczać, znakować»	S, V
[ <i>znacz-arka</i> ] «urządzenie do znaczenia»	S, V, S
<i>znacz-nik</i> 1 «nóż do wykonywania znaków»	S, V, S
<i>na-znać</i> (się) <i>na-znac-(ać) (się)</i>	S, V, V
<i>od-znać</i> (się) 1 <i>od-znac-(ać) (się)</i>	S, V, V
<i>o-znać</i> <i>o-znac-(ać)</i>	S, V, V
<i>oznaczenie</i>	S, V, V, S
<i>oznak-(a)</i> 2 «przedmiot – znak, symbol czego»	S, V, V, S
[ <i>współ-oznać</i> <i>współ-oznaczać</i> ]	S, V, V, V
[ <i>pod-znać</i> <i>pod-znaczać</i> ]	S, V, V
<i>wy-znać</i> <i>wy-znaczać</i>	S, V, V
<i>za-znać</i> <i>za-znaczać</i>	S, V, V
<i>znacz-(yć)</i> 2 «być znakiem czego, wyrażać, zawierać jakąś treść»	S, V
<i>znaczenie</i> 2 «treść, której znakiem jest wyraz»	S, V, S

<i>blisk-o-znacz&lt;&gt;-ny</i>	S, V, (Ad +)S, Ad
<i>bliskoznacz-nik</i>	S, V, (Ad +)S, Ad, S
[ <i>bliskoznacz-n-ość</i> ]	S, V, (Ad +)S, Ad, S
[ <i>bliskoznacz-ni-e</i> ]	S, V, (Ad +)S, Ad, Adv
<i>dw-u-znacz&lt;&gt;-ny</i>	S, V, (N +)S, Ad
<i>dwuznacz-n'ik</i>	S, V, (N +)S, Ad, S
[ <i>dwuznacz-n-ość</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, S
<i>nie-dwuznaczny</i>	S, V, (N +)S, Ad, Ad
[ <i>niedwuznacz-ni-e</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, Ad, Adv
[ <i>dwuznacz-ni-e</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, Adv
<i>jedn-o-znacz&lt;&gt;-ny</i>	S, V, (N +)S, Ad
<i>jednoznacz-n'ik</i>	S, V, (N +)S, Ad, S
[ <i>jednoznacz-n-ość</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, S
[ <i>nie-jednoznaczny</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, Ad
[ <i>niejednoznacz-n-ość</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, Ad, S
[ <i>niejednoznacz-ni-e</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, Ad, Adv
[ <i>jednoznacz-ni-e</i> ]	S, V, (N +)S, Ad, Adv
[ <i>realn-o-znaczeni-owy</i> ]	S, V, (Ad +)S, Ad
<i>równ-o-znacz&lt;&gt;-ny</i>	S, V, (Ad +)S, Ad
[ <i>równoznacz-n'ik</i> ]	S, V, (Ad +)S, Ad, S
[ <i>równoznacz-n-ość</i> ]	S, V, (Ad +)S, Ad, S
[ <i>równoznacz-ni-e</i> ]	S, V, (Ad +)S, Ad, Adv
<i>wiel-o-znacz&lt;&gt;-ny</i>	S, V, (Pr +)S, Ad
[ <i>wieloznacz-n'ik</i> ]	S, V, (Pr +)S, Ad, S
[ <i>wieloznacz-n-ość</i> ]	S, V, (Pr +)S, Ad, S
[ <i>wieloznacz-ni-e</i> ]	S, V, (Pr +)S, Ad, Adv
[ <i>znaczeni-o-twó-r-czy</i> ]	S, V, S, (+V), Ad
<i>znaczeni-owy</i>	S, V, S, Ad
[ <i>znaczeniow-o</i> ]	S, V, S, Ad, Adv
<i>o-znacz-(ać) 4</i>	S, V, V
[ <i>oznacz-nik</i> ] techn.	S, V, V, S
<i>znacz-ący</i>	S, V, Ad
[ <i>znacz-ąc-o</i> ]	S, V, Ad, Adv
<i>znac-z(yć) 3</i> «mieć wagę, znaczenie, poważanie; odgrywać ważną rolę»	S, V
<i>znac-z-enie 3</i> «wartość, waga, ważność czego, uznanie, wpływy»	S, V, S
<i>od-znac-z(yć) 2</i> «wslawić się, wybić się, zasłynąć»	S, V, V
<i>znacz-ący</i>	S, V, Ad
<i>znacz-ny</i>	S, V, Ad
[ <i>znaczn-ość</i> ]	S, V, Ad, S
<i>nie-znaczny</i>	S, V, Ad, Ad
[ <i>nieznacz-ni-e</i> ]	S, V, Ad, Ad, Adv
[ <i>znacz-ni-e</i> ]	S, V, Ad, Adv
<i>znac-z(yć) 4</i> «zostawiać na czym znak, ślad»	S, V
<i>na-znac-z(yć) na-znac-z-(ać)</i>	S, V, V
<i>od-znac-z(yć) 2 od-znac-z-(ać)</i>	S, V, V
<i>odznac-z-enie</i>	S, V, V, S

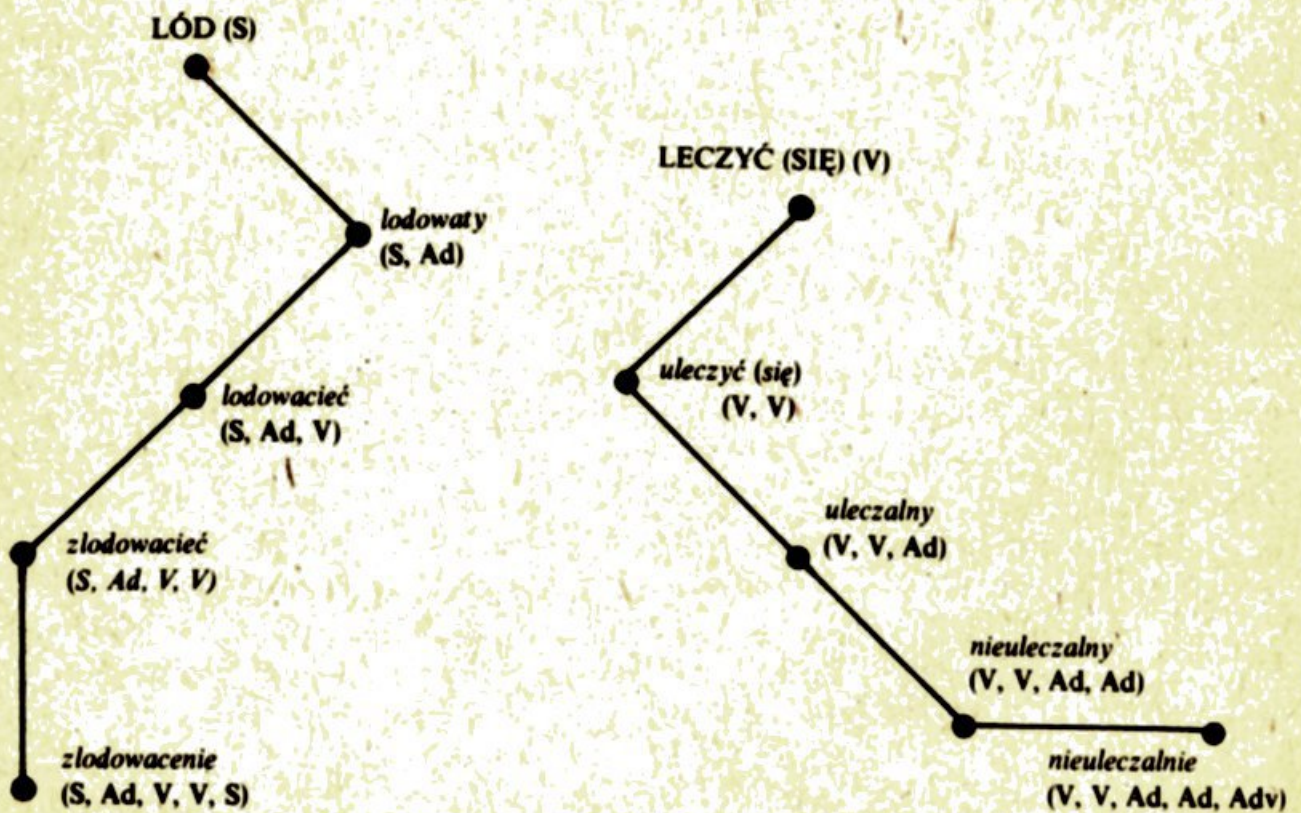
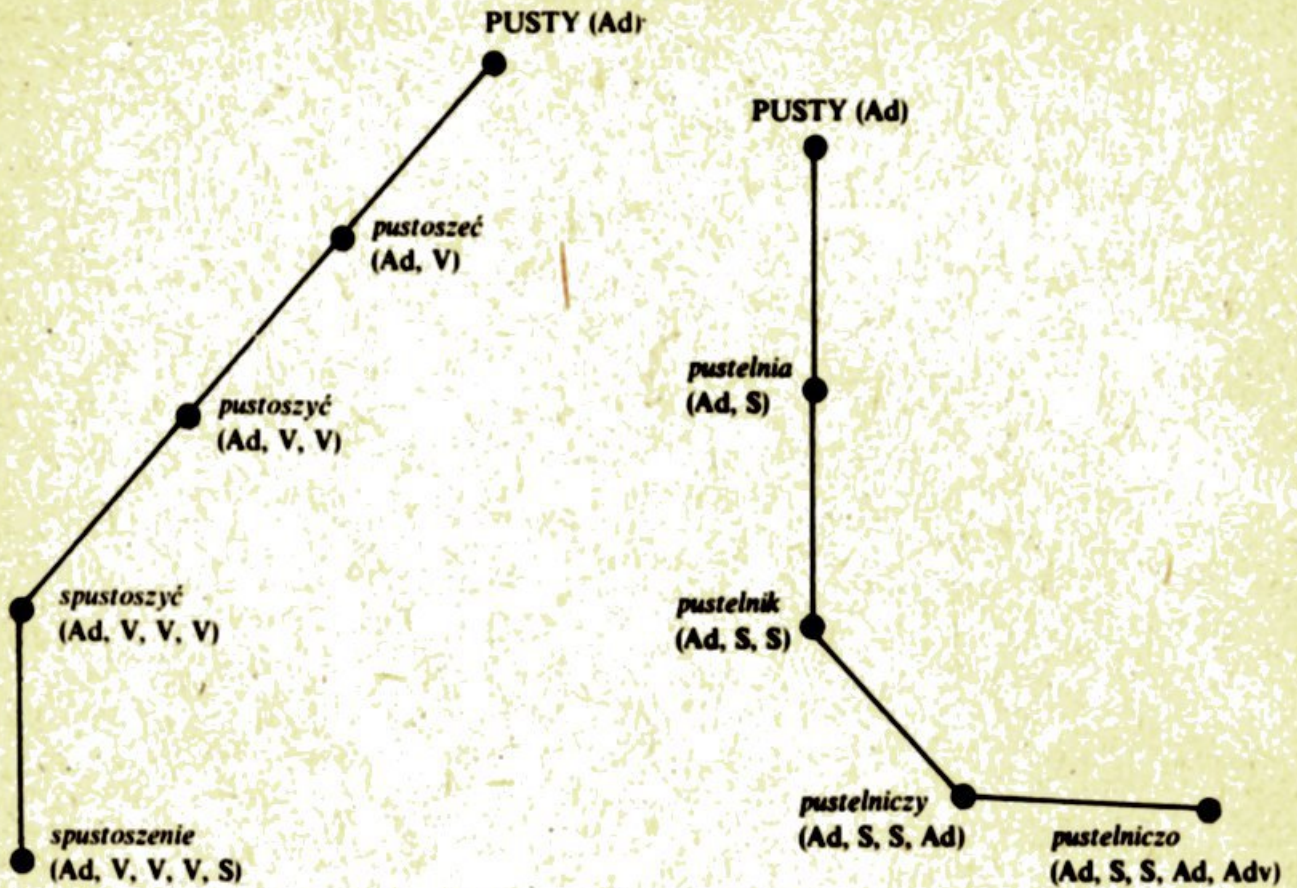
[odznaczeni-owy]	S, V, V, S, Ad
odznak-(a) <<znak wyróżniający>>	S, V, V, S
o-znaczyć 2 o-znacz-(ać)	S, V, V
wy-znaczyć wy-znacz-(ać)	S, V, V
[znac-(yć) 5 <<wytyczać, wyznaczać, określać za pomocą znaków>>]	S, V
znacznik 3, 4	S, V, S
na-znaczyć 3 na-znacz-(ać)	S, V, V
o-znaczyć 3 o-znacz-(ać)	S, V, V
wy-znaczyć wy-znacz-(ać)	S, V, V
wyznacz-nik	S, V, V, S
znak-(ować) 1, 2	S, V
[znakow-anie] 2 <<system znaków>>	S, V, S
[znak-arz]	S, V, S
[znakar-ski]	S, V, S, Ad
[znakow-nictwo]	S, V, S
[znakow-nik] rzem.	S, V, S
[o-znakować]	S, V, V
[po-znakować]	S, V, V
[wy-znakować] [wy-znakow-yw-ać]	S, V, V
[znak-owy]	S, Ad
 ZNAK 2 <<symptom>>	
o-znak-(a)	S, S
 ZNAK 3 <<śląd pozostawiony przez co>> – bez derywatów	

14.2. System oznaczania złożów obcych jest swoisty tylko w zakresie formacji o tematach związanych (por. wyżej, s. 570). I tak, tematy dwustronnie związane będą miały symbol O [= podstawa/-y związane obce] i symbol przynależności do kategorii części mowy, np. *bio/logia* O, S, a tematy jednostronnie związane – także symbol podstawy motywującej, np. *bio/sfera* (O+)S, S.

14.3. W przypadku tematów skróconych w derywatach motywowanych określamy oczywiście kategorię części mowy podstawy w jej postaci rozwiniętej, np. *tele-ranek* (S+)S, S (– rzeczownik złożony o podstawach rzeczownikowych *ranek*, *telewizja*).

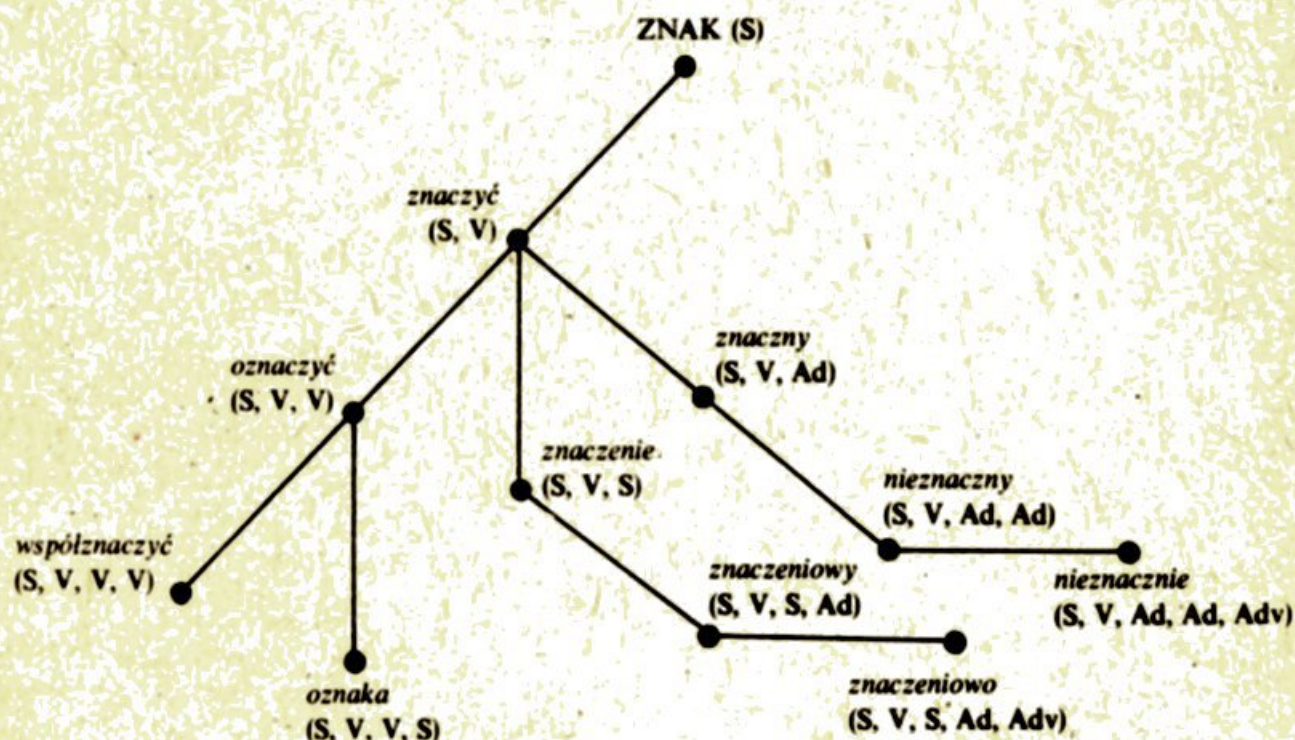
15. Jakich nowych informacji o polskim systemie derywacyjnym dostarcza analiza kilku przykładowo przedstawionych gniazd?

15.1. Oprócz danych o charakterze raczej statystycznym, jak np. rozpiętość taktów słowotwórczych w polskich formacjach (1 – 5), liczebność poszczególnych gniazd, są i obserwacje natury strukturalnej, takie jak różnorodność bądź monotonność pewnych formacji. Tę pierwszą ilustrują na przykład derywaty: *międyłodowcowy* S, (P+)S, Ad; *złodowacenie* S, Ad, V, V, S; *niejednoznacznie* S, V, (N+)S, Ad, Ad, Adv; *pustynnieć* Ad, S, Ad, V; tę drugą z kolei formacje takie jak: *łodowczyk* S, S, S; *puściuteńki* Ad, Ad, Ad; *współoznaczyć* S, V, V, V; *spustoszyć* Ad, V, V, V. Bogactwo struktur i kombinacji derywacyjnych dobrze ilustrują grafy ciekawszych formacji, wykonane wspomnianą już (por. s. 558) metodą S.K. Szaumjana i P.A. Sobolewej:





Godny przytoczenia wydaje się również rysunek przedstawiający nałożone na siebie grafy derywatów: *współznaczyć*, *oznaczyć*, *znaczyć*, *znaczenie*, *znaczeniowo*, *nieznaczenie*, mających wspólny takt wyjściowy S, V:



Przede wszystkim jednak gniazda ukazują wspomniany już inwentarz paradygmatów słowotwórczych. Już kilka danych liczbowych (gniazdo *leczyć (się)* – 17 nie powtarzających się typów struktur, *pusty* – 22; *lód* – 18, *goly* – 18) wskazuje wyraźnie, że jest ich nieporównanie więcej niż paradygmatów fleksyjnych (dokładne dane może przynieść dopiero cały SGS) oraz dostarcza nowych empirycznych dowodów niegramatyczności słowotwórstwa, mierzonej dotychczas raczej liczbą formantów i ich funkcji.

15.2. Analiza gniazd może przynieść także informacje o charakterze niesłowotwórczym, np. dotyczące rodzaju wieloznaczności wyrazów rdzennych ze względu na rozkład i liczbę derywatów przy poszczególnych znaczeniach. Przytoczone gniazda pozwalają na wyodrębnienie trzech odmian wieloznaczności derywacyjnej:

1) pierwszą można by nazwać klasyczną (hasło *gniazdo*) – charakteryzującą się wyraźnym dominowaniem znaczenia podstawowego, także w sferze potencji słowotwórczej (liczby derywatów) oraz drugorzędną funkcją znaczeń wtórnych;

2) drugi typ (hasła *goly*, *pusty*) ilustruje jakby naruszenie hierarchii znaczeń podstawowych i wtórnych, o czym świadczy ogromna aktywność słowotwórcza znaczenia drugiego; leksykografowie poszukujący synchronicznych metod wyodrębniania homonimów widzą w tym dowód przesunięcia tzw. centrum znaczeniowego wyrazu polisemicznego, albo nawet – rozpadu homonimicznego<sup>24</sup>;

<sup>24</sup> Por. D. Buttler, *op. cit.* oraz E. Witan, *op. cit.*

3) wreszcie niezwykle rozbudowane gniazdo rzeczownika *znak* jest przykładem wieloznaczności dwustopniowej jakby, realizującej się dopiero w pełni na drugim takcie derywacyjnym.

Bogactwo i różnorodność potencjalnych obserwacji słowotwórczych pozostają oczywiście w prostym związku z liczbą zanalizowanych gniazd. Wnioski sformułowane na podstawie opracowania przymiotników polskich metodą gniazdową<sup>25</sup>, a także nasze wrywkowe spostrzeżenia, oparte na niewielkim przecież materiale, zdają się świadczyć o tym, że trud autorów SGS nie będzie daremny.

---

<sup>25</sup>Mowa o wspomnianej już (por. przypis 10) rozprawie doktorskiej T. Vogelgesang „Gniazda słowotwórcze przymiotników we współczesnym języku polskim” (maszynopis).

## FUNKCJE SEMANTYCZNE ZDAŃ PRZYDAWKOWYCH W HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO\*

3. Z d a n i e p o r ó w n a w c z e jest trzecim z kolei, po zdaniu znamionującym i zdaniu wyszczególniającym, rodzajem zdania przydawkowego, znacznie mniej od nich reprezentatywnym, występującym w historii języka polskiego ogółem zaledwie w 1% zdań przydawkowych właściwych. Mimo małej frekwencji wykazuje ono w rozwoju języka wyraźną tendencję rosnącą, liczba jego użyci zwiększa się bowiem od okresu staropolskiego do współczesnego aż pięciokrotnie.

Zdanie przydawkowe porównawcze jest bliższe zdaniu wyszczególniającemu niż znamionującemu, przede wszystkim ze względu na uzupełniający, wyjaśniający, a nie ograniczający charakter. Poprzedza je niemal zawsze (w ponad 95%) realny zapowiednik zespolenia w postaci zaimka uogólniającego przymiotnego lub liczebnego, czyli jakościowego – typu *taki*, lub ilościowego – typu *tyle*, nigdy zaimka wskazującego typu *ten*, wprowadza je zawsze zaimek, nigdy spójnik. Formalnie więc zdanie przydawkowe porównawcze różni się od zdania przydawkowego wyszczególniającego tylko rodzajem korelatów. Najbardziej charakterystyczne dla zdania przydawkowego porównawczego są korelaty: *taki – jaki*, np. *z taką samą swobodą i lekkością, z jaką tańczyła, dźwigać będzie każde brzemię* (Dąb) i *tyle – ile*, np. *Ma tyle planów, ile gwiazd na niemie* (m). Ponadto zapowiednik zdania porównawczego nie jest tak często pozostawiany domyślności odbiorcy wypowiedzi, jak zapowiednik zdania wyszczególniającego; zrezygnowanie z zapowiednika nie zawsze jest zřejne, szczególnie w wypadku zaimka ilościowego; zdania porównawcze z potencjalnym zapowiednikiem stosuje się częściej we współczesnej niż w dawnej polszczyźnie, np. *Przyjmę warunki zgody, jakie mi sąd poda* (Mic); *Postawił przed nim zadanie, jakiemu sam nie potrafiłby sprostać* (m); *Targnął nim ból, jakiego nie znalazł dotąd* (And); *Prace maturalne charakteryzują się zasobem wiedzy, jakiego nie powstydzilby się i student* (ŻW); *Stwarzasz sytuację, jakbym robiła ci scenę* (And); *Chłopiec drgnął i uczynił ruch, jak gdyby chciał się cofnąć* (And); *Miłośnic kupnych, co chcą, mogą mieć przy żonach* (Kśr); *Gotów był mu dać pieniędzy, ile by zażądał* (m); *posłowie nazajutrz przyszedłszy prosili go, aby przeciwko im nie mówił, chcąc mu dać pieniędzy, co by zażądał* (Biel).

Typ zaimka uogólniającego ma wpływ na charakter zdania porównawczego, może bowiem tworzyć zdania jakościowe i zdania ilościowe.

Zdanie jakościowe zespala z określonym rzeczownikiem głównie korelat *taki – jaki*, charakterystyczny dla wszystkich okresów i odmian polszczyzny, np. *Mikołaj nie*

\* Pierwsza część artykułu ukazała się w „Poradniku Językowym” 1985, z. 8.

reczęł Janowi takiego lista wyprawić, *jaki Michał miał (Roty)*; porządku takiego, *jaki nam Pan Krystus tu na świecie zostawił, nie potrzebuje (Kram)*; *Po dziś dzień w niebie nie masz takiego śmiechu, jaki się w tym żywocie znajdzie śmiertelnym (Rych)*; *W pewnej chwili [...] wyjęła z eleganckiej torby podróżnej papierosa, ordynarnego „Junaka”, i poczęła go chciwie palić, lecz w taki sposób, w jaki palą więźniowie lub robotnicy, którzy podczas pracy ukradkiem się zaciągają, skrywając papierosa w dłoni (And)*; *Zadziwia mnie taki pogląd i taka postawa, jakie ty reprezentujesz (m)*; *dochowal się byka takiego, jakiego zarznął (gw)*; w języku staropolskim zaimek *taki* mógł przybierać postać *takowy*, np. *tedy w każdym sądzie będą mieli takowe wolne prawne postępy, jakie należą wedle prawa każdego (Kśr)*. W konstrukcji ze zdaniem przydawkowym porównawczym o charakterze jakościowym w miejscu zaimka przymiotnego *jaki* pojawia się czasami, głównie we współczesnym języku ogólnym, zaimek przysłówkowy sposobu: *jak*, np. *Kij wbity w mrowisko nie sprawia takiego zamieszania wśród mrówek, jak to powiedzenie sprawiło wśród zgromadzonych (Żer)*; *ona miała identycznie taki kostium wschodni, jak opisałeś (m)*; *jakby*, np. *uczyniła ruch taki, jakby się rzucić ku niemu chciała (EOrz)*, *Miał takie wrażenie, jakby nagle stracił głos (And)*; *jak gdyby*, np. *zachowywał się w taki sposób, jak gdyby śnił sen niemożliwy do przerwania (And)*; *ogarnęła ją taka bezsilność, jak gdyby nagle w całym ciele rozluźniły się wszystkie mięśnie a kości zwiotczały (And)*; a w języku staropolskim zaimek *jako*, np. *ani kto z królów izraelskich uczynił takiego przyścia, jako uczynił Jozjasz kapłanom a uczonym a wszemu Judowu pokoleniu a Izraelu (Szar)*; *abych Ciebie, Pana anielskiego [...] taką poczcziwością i taką czcią [...] przyjęła, z takim skruszeniem i z taką miłością, i z wiarą, z czystą nadzieją, z takim umysłem i z taką pokorą, jakoż użyteczno jest mojej duszy (Naw)*; *Gdyż już, jako Pan Krystus przyszedł na świat, takiej mocy nie mają czarci, jako pierwsi mieli (Kśr)*. Każdy z tych zaimków przysłówkowych różni się od zaimka przymiotnego między innymi tym, że nie jest częścią zdania, które wprowadza, stoi poza nim, nie pełni w nim żadnej funkcji składniowej, łączy tylko zdanie podrzędne z określonym rzeczownikiem, tworząc porównanie, w którym obie części są równorzędne. Zaimek *jaki* może nierzadko zastąpić zaimek *jak*, nie powodując zmiany znaczenia wypowiedzi, np. *Lekcja miała taki przebieg, jak (=jaki) zaplanowałam (m)*.

Zdanie ilościowe jest zespolone z określającym rzeczownikiem za pomosą dwukrotnie większej liczby korelatów niż zdanie jakościowe. Do najczęstszych zapowiedników zdania ilościowego należy zaimek *tylko*, w języku staropolskim przybiera on czasami postać *tylko*, a w gwarach ludowych formy: *tele*, *tělk*, *tyla*, *tylo*. Do najczęstszych odpowiedników zespolenia zdania ilościowego należy zaimek *ile*, przybierający w języku staropolskim postaci: *jele*, *ilko*, a w gwarach ludowych: *kielo*, *wiela*, *sila*. Zarówno w języku staropolskim, jak i we współczesnych gwarach ludowych funkcję zaimka *ile* często przyjmuje zaimek *co*. Te zapowiedniki i odpowiedniki zespolenia tworzą głównie takie korelaty, jak: a) najbardziej typowy i używany we wszystkich okresach i odmianach polszczyzny: *tylko – ile*, np. *Zostawił po sobie, choć niewiele, jednak tylko, ile wszystkim dosyć (Jan)*, *W ogromnej sieni brukowanej nie znajdziesz pan tylko kamieni, ile tu pękło beczek wina w dobrych czasach (Mic)*, *Brała w worek tylko ziemniaków, ile zdolala udźwignąć (m)*; b) stosowanie *tylko* w języku staropolskim i średniopolskim: *tylko – ilko*, np. *ilko ty widzisz z Księstwa ludzi, tylko widzisz niewolników, a ilko widzisz*

*Polaków, tylko widzisz swobodnych panów (Kśr) i tele – jele, np. tele na się wzięły, jele jich ony wzięły (Roty); c) występujące tylko w gwarach ludowych: tyle – ıla, np. dal tyle siana, ilabym ja uniósł (gw), tele – co, np. on nabral tele złota, co le móg wziąć (gw), tēlk – co, np. ma tēlk zjelska, co tu ni mą nicht (gw), tyla – co, np. chleba tyla momy, co se kupimy (gw), dal mu tyla towarów, co tylo on chcial (gw), tobym cię trzął na tyla sztuków, co drzewa stojącego na świecie jesta (gw), tylo – co, np. tylo pieniędzy, co ino sam zechcesz (gw), tyle – kielo, np. kielo kazes, to tyle potrawy stanie (gw), tyla – wiela, np. wiela pętliczek, tyla cielicek (gw), tyla – siła, np. siła je kędziorów na biały owiece, tyla jest pościwości w kaździutkiej panience (gw).*

W historii języka polskiego stosunek zdań jakościowych do ilościowych ma się ogółem tak jak 2:1. Przewaga zdań jakościowych jest więc niewątpliwa; jednak nie we wszystkich okresach i odmianach polszczyzny utrzymuje się ta proporcja, w okresie staropolskim jest akurat odwrotna, wynosi 1:2, a na szczególne podkreślenie zasługuje to, że współczesne gwary ludowe zachowują stan staropolski, zdecydowanie preferując zdania ilościowe (około 76%), nie jakościowe (około 24%). Ogólną tendencją rozwojową zdań przydawkowych porównawczych (od XIV w. do XX w.) jest wzrost liczby zdań jakościowych, a zmniejszanie się liczby zdań ilościowych.

Zarówno zdanie jakościowe, jak i ilościowe jest konotowane obligatoryjnie, głównie przez zapowiadający je zaimek uogólniający, jeżeli zaimek typu *taki* i *tyle* nie odwołuje się do poprzedzającego kontekstu lub do konsytuacji, domaga się uzupełnienia określenia rzeczownika. Podobnie zdanie przydawkowe porównawcze konotuje obligatoryjnie rzeczownik podstawowy dla swojej konstrukcji determinacyjnej. Mamy tu więc do czynienia ze stałą obligatoryjną konotacją postępową i wsteczną, np. *Nigdy jeszcze nie jadlam takiego deseru* ⇒ *jakim mnie poczęstowałaś* (m); *Palil w taki sposób* ⇒ *w jaki palą więźniowie* (m); *Brala w worek tyle ziemniaków* ⇒ *ile zdolala udźwignąć* (m).

Zdanie przydawkowe porównawcze znamionuje częste występowanie w szyku przestawnym, antycypacyjnym, szczególnie w dawnej polszczyźnie, np. *jakim ty sam będziesz, także i sąsiady pewnie sobie sposobisz do kaźdej biesiady* (XVI w.); *ilko ty widzisz z Księstwa ludzi, tylko widzisz niewolników* (XVI w.); *ilko widzisz Polaków, tylko widzisz swobodnych panów* (XVI w.); *jaki ma geniusz albo humor, taki i styl lubi* (XVII w.); *jakie zrobisz, takiego napijesz się piwa* (XVII w.); *z jaką niechęcią nie masz nikogo ku sobie, taką przyczytasz bratu swemu* (XVIII w.); i we współczesnych gwarach ludowych, np. *jakie bydziesz chcial lubranie, takie ci kupimy* (gw); *jakie zrobita, takie zjimy* (kluski) (gw); *kielo kazes, to tyle potrawy stanie* (gw); *wiela pętliczek, tyla cielicek* (gw); *wiela na niebie gwiazdecek, tyla na polu kopecek* (gw); *siła je kędziorów na biały owiece, tyla jest pościwości w kaździutki panience* (gw); rzadziej we współczesnym języku ogólnym, np. *Jakie książki sobie zamówisz, takie ci przyniosę* (m); *Jakie ziarno sieją, taki plon będą zbierali* (m). Prepozycja zdania porównawczego jest możliwa tylko wówczas, gdy zdanie przydawkowe jest poprzedzone zapowiednikiem zespolenia wyrażonym *expressis verbis*, a wprowadzane przez zaimek przymiotny lub liczebny.

W zdaniu dwukrotnie złożonym z podrzędnym przydawkowym porównawczym stosunek między treściami obu zdań składowych zasadza się albo na tożsamości lub podobieństwie, np. *z taką samą swobodą i lekkością, z jaką tańczyła, dźwigać będzie kaźde brzemię* (Dąb); *poczęła [...] chciwie palić, lecz w taki sposób, w jaki palą więźniowie*

*lub robotnicy (And); Masz takie dziecko, jakie sobie wychowałaś (m); Masz taką pogodę, o jakiej marzyłaś (m); Miał takie wrażenie, jakby nagle stracił głos (Adn); W gęstwinie dzwonił jakiś szary ptak, witający południe, a tyle miał dźwięków, ile kropel dzisiejszy słoneczny dzień (Wr); Zrobił w tylu częściach, w ilu było trzeba (m); Wiele na niebie gwiazdecek, tyle na polu kopecek (gw); albo na odmienności i różnicy, np. W miasteczku zdarzyła się katastrofa, jakiej tu jeszcze nie było (m); Targnął nim ból, jakiego nie znalazł dotąd (And); Nie było to żadne takie ugryzienie, jak kobieta gryzie kochankę w łóżku, ale zwykle złośliwe ukąszenie (m); Tacy pracownicy, o jakich mówicie, stanowią, niestety, mniejszość (m); Takiego deseru, jakim mnie poczęstowałaś, jeszcze nigdy nie jadłam (m).* Tożsamość lub podobieństwo albo odmienność i różnica ujawniają się na podstawie porównania osób, przedmiotów, okoliczności, czynności. Owe osoby, przedmioty, okoliczności, czynności uczestniczą w akcji zakomunikowanej lub w procesie zakomunikowanym w zdaniu.

Zadaniem zdania przydawkowego porównawczego jest uzupełnienie i wyjaśnienie treści określanego rzeczownika, ale nie przez podanie jego charakterystycznej cechy, lecz w sposób względny przez porównawcze zestawienie go z treścią już wcześniej znaną odbiorcy wypowiedzi i dzięki temu wystarczająco wyjaśniającą rzeczownik zbyt ogólnie określony przez zaimek jakościowy lub ilościowy, a przez to niejasny.

4. **Z d a n i e r e z u l t a t y w n e** pod względem częstości użycia zajmuje dopiero czwarte miejsce wśród zdań przydawkowych właściwych. Stosuje się je w języku polskim bardzo rzadko, zaledwie w ułamkowym procencie zdań przydawkowych. Najbardziej jest charakterystyczne dla gwar ludowych, w których występuje trzy razy częściej niż w języku ogólnym.

Formalnym wyznacznikiem zdania przydawkowego rezultatywnego są wiążące je z określanym rzeczownikiem korelaty zaimkowo-spójnikowe typu: *taki — że*, np. *Sienkiewicz skonstruował tę postać z taką sympatią i emocjonalnym zaangażowaniem, że zdominowała ona wszystkie inne (nauk) i tyle — że*, np. *Mam tyle obowiązków, że trudno mi im podolać (m)*. Obok spójnika *że* do wprowadzania zdań rezultatywnych we współczesnym języku ogólnym służą również takie spójniki, jak: *iż*, np. *Obce pustkowie tej nocy napelniało ją takim lękiem, iż chwilami strach podchodził jej aż pod gardło natrętną mdłością (And); Doszedł teraz do stanu takiego zmęczenia, iż wszystko stało mu się obojętnym (And); aż*, np. *Po paru minutach głos zwiastujący koniec pauzy powitano takim wrzaskiem, aż spłoszone chmury popędziły na zbity leb (Wr)*. Natomiast we współczesnych gwarach ludowych, podobnie jak i w dawnej polszczyźnie, funkcję spójnika *że* przejmuje bardzo często zaimek *co*, np. *Kmieć, który się na zimę nie poprosi, o Bożym Narodzeniu, w największy mróz uczynić mu dziurę taką, coby u sąsiada lata doczekał (Kśr); Gdy po bruku w mieście idą, to takie czynią kołat, co nie słyhać, kiedy człowiek do człowieka mówi (Pas); taki się mróz zrobił, co oni mogli wytrwać (gw); telo if, tyf Kłozaków stało w izbecie, co się my ze siostrą z nieboscką dło kumory cofły i kulikiem zaparły (gw); Oni mieli tyle zboża, co aż góra sie lomala (gw)*.

Do zapowiadania zdań rezultatywnych służą obok zaimka *taki* pokrewne mu zaimki jakościowe: w dawnej polszczyźnie — *takowy*, np. *A on je też nieszczęściem takowym zholdował, że nie był żaden, kto by ratował (KochJ)*; we współczesnych gwarach ludowych — *teli*, np. *Najdowali ludzie dawnyj dutki, co ik zbójnicy zagrzebli*.

niejeden teli kłotliczek nasel, ze sie zaraz sprościl na gazde, na hrubego (gw); a także zaimek wskazujący *ten* może występować w funkcji zaimka jakościowego zapowiadającego zdanie rezultatywne, np. *Zwierzchniku! jeżeliś już do tego (= takiego) szaleństwa przyszedł, iż żadnej wyższej nad siebie nie uznajesz zwierzchności, obróć oczy na jasną obyczajów pochodnią, Religią, a ta ci wyższego na niebie Pana okaże* (Kop). Obok zaimka *tyle* w gwarach ludowych bywają używane w tej samej funkcji pokrewne mu zaimki ilościowe: *tile*, np. *Oni mieli tile zboża, co aż góra się lomala* (gw) i *telo*, np. *telo if, tyf Kłozaków stało w izbece, co sie my ze siostrą z nieboską dło kumory gofly i kulikiem zaparły* (gw).

Zapowiednik zdania rezultatywnego zawsze wyrażamy *explicite*, nie pozostawiamy go domyślności odbiorcy wypowiedzi, gdyż jest on obligatoryjnie konotowany przez odpowiednik zespolenia, por. *Doszedł do stanu takiego zmęczenia, iż wszystko stało mu się obojętnym* – \**Doszedł do stanu zmęczenia, iż wszystko stało mu się obojętnym; Mam tyle ocen, że już nie muszę się uczyć* – \**Mam ocen, że już nie muszę się uczyć*. Przypomnijmy, że w innych skorelowanych zdaniach przydawkowych uzupełniających (wyjaśniających) – wyszczególniających i porównawczych – możemy rezygnować z zapowiednika zespolenia i to nie tylko wprowadzanych przez zaimki, np. *Ten odcinek, który będą budować polskie ekipy, liczy 560 km; Odcinek, który będą budować polskie ekipy, liczy 560 km; Przyjmę takie warunki, jakie proponujesz; Przyjmę warunki, jakie proponujesz, ale również wprowadzanych przez spójniki, np. *Doszedł to takiego wniosku, że praca mu nie służy; Doszedł do wniosku, że praca mu nie służy*.*

Pod względem konotacji zdanie przydawkowe rezultatywne jest bliższe zdaniu porównawczemu niż wyszczególniającemu i znamionującemu, gdyż nie można z niego w żadnym wypadku zrezygnować, zawsze ma charakter obligatoryjny; domaga się tego jakościowy i ilościowy zapowiednik, nie odwołujący się ani do kontekstu, ani do sytuacji.

Zdanie przydawkowe rezultatywne zawsze występuje w szyku postpozycyjnym, nigdy prepozycyjnym, jak to ma nierzadko miejsce w konstrukcji ze zdaniem porównawczym i wyszczególniającym, decyduje o tym zarówno forma, jak i treść zdania, nie zaczynamy bowiem zdania od spójnika upodrzedniającego, unikamy również podawania następstwa, skutku, rezultatu czynności przed przyczyną.

Typ zaimka uogólniającego ma wpływ na rodzaj zdania rezultatywnego. Zaimek przymiotny typu *taki* zapowiada zdanie rezultatywne jakościowe, zaimek liczebny typu *tyle* zapowiada zdanie rezultatywne ilościowe. W historii języka polskiego zdania rezultatywne jakościowe występują niemal dziesięć razy częściej niż zdania rezultatywne ilościowe.

Zdanie rezultatywne o charakterze jakościowym jest podobne do zdania wyszczególniającego, połączonego z określającym rzeczownikiem korelatem zaimkowo-spójnikowym, por. [1] *Jan dostał taką żonę, że nie chciała mu nic robić*, [2] *Jan dostał taką żonę, że ciągle chodził głodny*. Między zdaniem wyszczególniającym [1] a zdaniem rezultatywnym [2] nie ma różnicy formalnej, natomiast jest różnica znaczeniowa: chociaż oba zdania informują, że Jan dostał złą żonę, to jednak zdanie wyszczególniające (równie dobrze wprowadzane przez zaimek *która*) kładzie akcent tylko na cechę tej

żony, zaś zdanie rezultatywne – na skutki, następstwa tej cechy (głód Jana), zdanie przydawkowe rezultatywne podaje jakby kolejność wydarzeń, rezultat treści przekazanej w zdaniu nadrzędnym. Zdanie rezultatywne określające jakość rzeczownika podstawowego można spotkać we wszystkich okresach i odmianach polszczyzny, najchętniej jednak jest używane w polszczyźnie ogólnej XIX – XX w., np. *A On je też nieszczęściem takowym zholdował, że nie był żaden, kto by ratował (KochJ); narobiła wrzasku takiego, żem się musiał obudzić (Pas); chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem i taką na nie baczność od kolebki łożą, że mamki i piastunki z zagranicy zwożą (Niem); Lecz wtenczas panowało takie oślepienie, że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świecie, jeżeli ich nie czytano w francuskiej gazecie (Mic); Zestawienie Hani z oficjalistą dworskim wydało mi się takim bluźnierstwem wobec świata moich marzeń i nadziei, że nie mogłem powstrzymać krzyku oburzenia (Sien); Gorączki prawie nie miała, a jednak często bywała nieprzytomną i śmiechów jakichś albo płaczów dostawała takich, że ledwie wśród nich ducha nie wyziewała (EOrz); Doszedł teraz do stanu takiego zmęczenia, iż wszystko stało mu się obojętnym (And); Obce pustkowie tej nocy napelniało ją takim lękiem, iż chwilami strach podchodził jej aż pod gardło natrętą mdłością (And); Dzieci przyglądały się zwierzętom z takim zachwytem, że zapomniały o obiedzie (ucz).*

Zdanie przydawkowe rezultatywne określające rzeczownik podstawowy pod względem ilościowym spotykamy bardzo rzadko i to raczej w języku współczesnym niż w dawnym, np. *Szyfr zaś, którym notatki Dziennika były pisane, pozwolił autorowi na mocno bezceremonialne odsłonięcie tyłu nieznanymi, zakulisowymi szczegółami ówczesnego świata, że chociaż wiek XVII dostarczał historykom Anglii mnóstwa cennych źródeł, Dziennik Pepysa zajął wśród nich od razu miejsce rewelacyjnej sensacji (Dąb); Tyle miał wiadomości, że ani pomieścić (Wr); Jest tych eksponatów tyle, że uczestnicy nie mają możliwości obejrzeć wszystkiego (m); Zostaje tyle czasu, że jeszcze mogą odbyć rajd po sklepach motoryzacyjnych, bezowocnie szukając żarówek reflektorowych H-4 (ŻW); Mam tyle obowiązków, że trudno mi im podolać (m); telo if, tyf Kłozaków stało w izbecie, co się my ze siostrą z nieboską dło kumory cofły i kulikiem zaparły (gw); Oni mieli tyle zboża, co aż góra się łomala (gw).*

Najbardziej charakterystyczną cechą semantyczną zdania przydawkowego rezultatywnego jest stosunek jego treści ( $T_2$ ) do treści zdania nadrzędnego ( $T_1$ ), jest to stosunek przyczynowo-skutkowy ( $T_1 \rightarrow T_2$ ). Tylko w wypadku zaistnienia kolejności zdarzeń:  $T_1 \rightarrow T_2$ , relewantnego następstwa w czasie, skutku czynności wcześniejszej, mamy do czynienia ze zdaniem rezultatywnym, np. *Doszedł do stanu takiego zmęczenia, iż wszystko stało mu się obojętnym, tzn., że wskutek zmęczenia wszystko stało mu się obojętne, czyli rezultatem zmęczenia było zobojętnienie: Powiedziała to z takim akcentem, że odeszła go ochota, aby dalej matkę przekonywać, tzn., że zrezygnowanie z przekonywania matki było następstwem tego szczególnego akcentu; Zostaje tyle czasu, że jeszcze mogą odbyć rajd po sklepach, czyli zdarzenie drugie może zaistnieć dopiero po pierwszym, jest jego rezultatem. Zdanie przydawkowe rezultatywne odnosi się zatem raczej do treści całego zdania nadrzędnego niż do jednego rzeczownika z tego zdania, mimo że stanowi niewątpliwie określenie właśnie tego rzeczownika. Nie jest to jednak określenie bezpośrednie, lecz względne, przez podanie faktów stanowiących następ-*



stwo, skutek treści całego zdania nadrzędnego. Najczęstszym typem rzeczownika określanym przez zdanie przydawkowe rezultatywne jest rzeczownik odsłowny.

5. **Zdanie celowe** jest piątym z kolei i ostatnim rodzajem zdania przydawkowego właściwego, najmniej reprezentatywnym i najbardziej wątpliwym. Zdania celowe występują niezmiernie rzadko, zaledwie w kilku setnych procentu zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych, a więc jeszcze rzadziej niż zdania porównawcze i rezultatywne, z którymi łącznie nie przekraczają 2%, podczas gdy zdania wyszczególniające stanowią aż 50% tych konstrukcji składniowych, zdania rozwijające – 25%, zdania znamionujące – 23%.

Zdania przydawkowe celowe częściej można spotkać w języku nowopolskim niż w języku staropolskim i średniopolskim, zapewne dlatego, że w historii języka rośnie frekwencja rzeczowników odsłownych, a tylko te mogą stanowić podstawy determinacji dla tego typu zdań, np. pytania *po co? w jakim celu?* mogą być zadane tylko z pozycji rzeczowników pochodzących od czasowników, łączących się z determinantami celowymi, por.

przyjechać  
biegać  
uczyć się  
kształcić  
stworzyć  
przybierać  
zamknąć  
zabiegać  
podjąć działanie

po co?  
w jakim celu?

przyjazd  
bieganie  
uczenie się  
kształcenie  
stworzenie  
przybieranie  
zamknięcie  
zabiegi  
podjęcie działań

po co?  
w jakim celu?

Zdanie celowe należy do grupy zdań przydawkowych wyjaśniających – takich jak wyszczególniające, porównawcze i rezultatywne, a nie do grupy zdań ograniczających – takich jak znamionujące. Rola zdania celowego polega na wyjaśnieniu i uzupełnieniu treści rzeczownika przez podanie celu czynności, którą ten rzeczownik nazywa. W strukturze głębokiej zdanie przydawkowe celowe powinno być transformowane na strukturę okolicznikową, a nie przydawkową.

Od innych zdań wyjaśniających zdanie celowe różni się semantycznie i strukturalnie. Nie wiąże się ono z określanym rzeczownikiem za pomocą korelatów zaimkowych czy zaimkowo-spójnikowych, tak jak zdanie wyszczególniające za pomocą związków zespolenia typu: *ten – który, taki – by*, zdanie porównawcze: *taki – jaki, tyle – ile*, zdanie rezultatywne: *taki – że, tyle – że*.

Zdanie przydawkowe celowe nie tylko nigdy nie jest zapowiadane przez zaimek uogólniający, ale również nie jest wprowadzane przez zaimek, tak jak zdanie wyszczególniające i porównawcze; zawsze poprzedza je spójnik, wyrażony partykułą przypuszczającą *by* lub wzbogacony tą partykułą: *aby, żeby*.

Zdanie przydawkowe celowe zawsze odnosi się do rzeczownika odsłownego, nigdy do rzeczownika innego typu, i określa atrybut celowy, np. *Ustawiczne kształcenie tej umiejętności, by nabrali pełnej wprawy, jest w tym wypadku nieodzowne (m); Bieganie,*

*aby poprawić kondycję fizyczną, jest godne upowszechnienia (m); Niemal wysiłku kosztowało nas stworzenie koła naukowego, aby się rozwijać intelektualnie (m); Zajmuje mi dużo czasu uczenie się tych przedmiotów, żeby dobrze zdać maturę i dostać się na studia (m); Podjęcie działań, żeby uruchomić produkcję w kraju, okazało się dotychczas bezskuteczne (m); jeżeli jednak znajdziemy i w tym zakresie wiele cennego materiału, to w części dzięki dbałości pracowników, którzy wypisywali więcej niż wymagała instrukcja, a w części dzięki zabiegom obecnej redakcji, aby gdzie tylko można dokumentację poszerzyć (nauk); Zamknięcie oczu, aby nie widzieć tego wszystkiego, nie uchroniło mnie od silnego przeżycia (m); Tak tedy despotyzm rosyjski, prawdziwy zły duch Europy, ma też łatwość szatańską przybierania różnych kształtów najsprzeczniejszych, aby ludzić, oszukiwać i pociągać miłość własną i głupstwo (Mic); a wkrótce potem obskoczony Nerwa na nowo od przyszłych stronników nowego już oczekiwanego cesarza, wołał doń o prędki przyjazd do Rzymu, nie tylko aby władzę objął, ale żeby też prześladowcom starego cesarza dał swoją władzę czuć (Mic).*

Zdanie przydawkowe celowe jest najbardziej podobne do zdania wyszczególniającego, np. *A właśnie teraz zaczęło go ogarniać znużenie i pragnienie, aby choć na parę godzin, jeśli nie zasnąć, to przynajmniej swobodnie się wyciągnąć (And); Piotr, zgarbiony, rękoma objawszy brzuch, prawie przestał oddychać w obawie, żeby nieostrożnym poruszeniem na nowo bólu nie rozjątrzyć (And); Zostały one odbudowane w tym celu, abyśmy, wędrując wąskimi uliczkami Starego Miasta, mogli przenieść się myślami do starej Warszawy (ucz); W czwartek we wczesnych godzinach porannych [...] grupa rebelianckich oficerów zapobiegawczo „zaopiekowała się” Spinolą, jak się wydaje, z tego powodu, aby nie ujęły go wcześniej siły rządowe i nie wykorzystały jako zakładnika (Pol).* Różni się od niego niekiedy tylko nieznacznie – albo formalnie, albo znaczeniowo. Ze względu na to podobieństwo, a także z racji minimalnej częstości użycia w języku należałoby właściwie omawiać konstrukcje tego typu jako pewną kategorię zdań przydawkowych wyszczególniających.

W konstrukcji dwuczłonowej ze zdaniem przydawkowym celowym, podobnie jak w konstrukcji ze zdaniem przydawkowym rezulatywnym, między dwoma członami konstrukcji zachodzi związek przyczynowo-skutkowy. Zdanie nadrzędne informuje o przyczynie, zdanie podrzędne o skutku, rezultacie lub celu czynności nazwanej rzeczownikiem. Zdanie celowe nigdy nie występuje w prepozycji, ale zawsze po określonym rzeczowniku albo w interpozycji, np. *Podlewanie kwiatów, by nie uschły, jest warunkiem ich prawidłowej pielęgnacji (m),* albo w postpozycji, np. *Czeka mnie jeszcze złożenie wizyty koledze, aby podziękować za pomoc w załatwieniu spraw (m).*

Większość zdań przydawkowych celowych ma charakter fakultatywny, ponieważ odnoszą się one do rzeczowników wystarczająco określonych w zdaniu nadrzędnym, np. *Tak tedy despotyzm rosyjski, prawdziwy zły duch Europy, ma też łatwość szatańską przybierania różnych kształtów najsprzeczniejszych, aby ludzić, oszukiwać i pociągać miłość własną i głupstwo (Mic); a wkrótce potem, obskoczony Nerwa na nowo od przyszłych stronników nowego, już oczekiwanego cesarza, wołał doń o prędko przyjazd do Rzymu, nie tylko aby władze objął, ale żeby też prześladowcom starego cesarza dał swoją władzę czuć (Mic).* Z tych zdań przydawkowych celowych można zrezygnować w ogóle lub przedstawić je jako osobne wypowiedzenia, np. *Tak tedy despotyzm rosyjski,*

*prawdziwy zły duch Europy, ma łatwość szatańską przybierania różnych kształtów najsprzeczniejszych. Tym chce ludzi, oszukiwać i pociągać miłość własną i głupstwo; a wkrótce potem, obskoczony Nerwa na nowo od przyszłych stronników nowego, już oczekiwanego cesarza, wołał doń o prędki przyjazd do Rzymu. Tu cesarz miał nie tylko władzę objąć, ale też prześladowcom starego cesarza dać swoją władzę czuć. Tylko niektóre zdania przydawkowe celowe są konotowane obligatoryjnie, np. *Uczenie się, aby nie dostać dwójki, nie jest najlepszym motywem twego postępowania* (m); *Działanie, aby w przyszłości tego typu istotne usterki postępowania nie wystąpiły, będzie wiodącym tematem naszego dzisiejszego zebrania* (m).*

## B. ZDANIA PRZYDAWKOWE NIEWŁAŚCIWE

Wśród zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych znajdują się i takie zdania, których nie możemy zaliczyć do właściwych zdań przydawkowych, np. *Staral się nie patrzeć na nie, lecz niepokój, którego nie mógł zagłuszyć, uporczywie skierowywał jego spojrzenie w tamtą stronę* (And); *Warszawa — ogrom rozsiadła się na przestrzeni mil, z sosnowymi parkami, tonąca w drzewach, gdzie skasowaną została suterena i poddasze, gdzie wytepiono gruźlicę, ospę i tyfus* (Żer). Te zdania podrzędne wiążą się bowiem z rzeczownikami, stanowiącymi ich podstawy odniesienia, tylko formalnie, a nie znaczeniowo. Zewnętrznie są one podobne do zdań przydawkowych, gdyż podporządkowują się rzeczownikom ze zdań nadrzędnych, ponadto łączą się z nimi za pomocą najbardziej typowych dla zdania przydawkowego wskaźników zespolenia — zaimków względnych, najczęściej oddziela je od zdań nadrzędnych krótka pauza — przecinek (sporadycznie dłuższa pauza — średnik, kropka). Różni je od zdań przydawkowych pełniona funkcja semantyczna; nie określają one rzeczowników, do których się odnoszą, nie wzbogacają (nie wyjaśniają i nie uzupełniają) ich treści, nie ograniczają zakresu, a tylko tę treść rozwijają lub do niej nawiązują. Są to niewłaściwe, pozorne zdania przydawkowe: rozwijające i nawiązane. Tą odmiennością od właściwych zdań przydawkowych są sobie bliskie, ale i różnią się one między sobą wyraźnie: zdanie rozwijające ściślej łączy się z rzeczownikiem podstawowym niż zdanie nawiązane, zdanie rozwijające niekiedy trudno odróżnić od właściwego zdania przydawkowego, podczas gdy przy zdaniu nawiązanym to się nigdy nie zdarza.

1. **Z d a n i e r o z w i j a j ą c e** jest szóstym z kolei rodzajem zdania podrzędnego odnośnorzeczownikowego, np. *W centrum zainteresowania TKKŚ znalazła się obecnie młodzież, której poświęcono niedzielne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego (ŻW)*. Nie jest to zdanie podrzędne tak ściśle związane ze swoją podstawą odniesienia, rzeczownikiem, jak właściwe zdania przydawkowe: znamionujące, np. *Znam człowieka, który pamięta tamte wydarzenia* (m); wyszczególniające, np. *Pokaż mi pracę, z której dostałeś piątkę* (m); porównawcze, np. *Ugotuj taką zupę, jaką jedliśmy ostatnio u mamy* (m); rezultatywne, np. *Mam tyle pracy, że ledwo trzymam się na nogach* (m); i celowe, np. *Uczenie się, aby stać się mądrzejszym, jest najbardziej godne uznania* (m).

Mimo że tak luźno związane z rzeczownikiem podstawowym zdanie rozwijające jest bardzo charakterystycznym i reprezentatywnym rodzajem zdania podrzędnego odnośnorzeczownikowego — pod względem frekwencji w języku zajmuje bowiem dru-

gie miejsce (pod względem spójności z rzeczownikiem dopiero szóste miejsce). Niemal co czwarte zdanie odnośnorzeczownikowe pełni funkcję rozwijającą. W historii języka polskiego zdanie rozwijające występuje ogółem w 25% konstrukcji odnośnorzeczownikowych, po najliczniejszych zdaniach przydawkowych – wyszczególniających (około 50% omawianych konstrukcji), ale przed najbardziej klasycznymi zdaniami przydawkowymi – znamionującymi (około 23%), a także przed mniej typowymi zdaniami przydawkowymi – porównawczymi, rezultatywnymi i celowymi (poniżej 2% konstrukcji). Frekwencja zdania rozwijającego zmienia się w kolejnych okresach rozwoju języka i w różnych odmianach polszczyzny. Największa jest w okresie średniopolskim (XVI–XVII w.), kiedy to aż 36% zdań odnośnorzeczownikowych pełni funkcję rozwijającą, najmniejsza we wczesnym okresie nowopolskim (druga połowa XVIII w.) i we współczesnych gwarach ludowych, utrzymując się poniżej 18%. W języku uboższym oraz w języku bardziej precyzyjnym, zwięzłym nie używa się tylu zdań rozwijających co w języku bogatszym, bardziej opisowym.

Zdanie rozwijające niesie jakby dodatkową, niemal zbędną dla jasności i zrozumiałości zdania nadrzędnego informację o rzeczowniku podstawowym. Odnosi się ono bowiem zawsze do rzeczownika wystarczająco wyznaczonego lub określonego w kontekście zdania nadrzędnego lub w konsytuacji, np. *Podstawowe tezy lub myśli, które powinny by się wbić w pamięć słuchaczy, często giną w powodzi słów* (Lit). I pod tym względem zdanie rozwijające bliskie jest tym wszystkim typom właściwych zdań przydawkowych, które nie są konotowane obligatoryjnie, a są wśród nich zdania znamionujące, np. *Świadomość narodowa chłopów rosła w miarę upływu czasu, aż powstała silna, zjednoczona grupa, gotowa do walki o wyzwolenie, która potrzebowała jedynie kierownictwa* (ucz); wyszczególniające, np. *Spróbujmy rozważyć pewne pojęcia, które już zostały użyte* (Kul); i celowe, np. *Założenie zespołu artystycznego, aby kultywować tradycje regionalne, stało się naszym gorącym pragnieniem* (m). Te zdania fakultatywne można zawsze przedstawić jako osobne wypowiedzenia, np. *Podstawowe tezy lub myśli często giną w powodzi słów. Powinny by się one wbić w pamięć słuchaczy; Świadomość narodowa chłopów rosła w miarę upływu czasu, aż powstała silna, zjednoczona grupa, gotowa do walki o wyzwolenie. Ta grupa potrzebowała jedynie kierownictwa; Spróbujmy rozważyć pewne pojęcia. Te pojęcia już zostały użyte; Założenie zespołu artystycznego stało się naszym gorącym pragnieniem. Chcemy kultywować tradycje regionalne.*

W historii języka polskiego ogółem około 36% zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych ma charakter fakultatywny. Są wśród nich wszystkie pozorne zdania przydawkowe – rozwijające (25%)<sup>4</sup> i część właściwych zdań przydawkowych – znamionujących, wyszczególniających i celowych (łącznie około 11%). Proporcje między konotowanymi obligatoryjnie i fakultatywnie zdaniami odnośnorzeczownikowymi w poszczególnych okresach rozwoju języka przedstawiono poniżej w zestawieniu.

<sup>4</sup>Zdania nawiązane, jako najmniej zbliżone do zdań przydawkowych, zostały wyłączone z obliczeń statystycznych.

Wiek	Konotacja zdań odnośnorzeczownikowych		
	% zdań		
	obligatoryjnych	fakultatywnych	
	przydawkowe właściwe	przydawkowe właściwe	przydawkowe niewłaściwe – rozwijające
XIV – XV	67,0	12,3	20,7
XVI	50,0	13,4	36,6
XVII	56,9	7,1	36,0
XVIII	71,5	12,7	15,8
XIX	68,6	11,0	20,4
XX (jęz. og.)	67,3	12,0	20,7
XX (gw. lud.)	71,9	10,5	17,6
Ogółem	64,0	11,0	25,0

Zestawienie ukazujące pewne tendencje rozwojowe w zakresie konotacji zdań podrzędnych odnośnorzeczownikowych. Widoczne zmiany obserwujemy między okresem staropolskim a średniopolskim, rośnie wówczas liczba zdań konotowanych fakultatywnie, obejmując początkowo 1/3, a później już 1/2 część zdań odnośnorzeczownikowych. W okresie nowopolskim liczba zdań konotowanych fakultatywnie powraca do stanu początkowego, obejmując znów 1/3 część zdań odnośnorzeczownikowych. Takie proporcje między zdaniami konotowanymi obligatoryjnie i konotowanymi fakultatywnie, a odnoszącymi się do rzeczowników ze zdań nadrzędnych, zachowuje współczesna polszczyzna ogólna. Natomiast w gwarach ludowych używa się mniej zdań fakultatywnych niż w języku ogólnym, wynika to z potrzeby ściślejszego i bardziej precyzyjnego wyrażania się, rezygnowania w zdaniu z informacji zbędnych, nadmiernie rozbudowujących wypowiedzenie.

Zdanie odnośnorzeczownikowe, rozwijające treść rzeczownika ze zdania nadrzędnego, w gramatyce szkolnej powszechnie jest jeszcze uznawane za zdanie przydawkowe. Nauczyciele, szczególnie uczący w szkole podstawowej, nie odróżniają tego typu zdania podrzędnego. W pracach językoznawczych do niedawna także nie wyodrębniano różnych typów zdań przydawkowych i pozornie przydawkowych. Uczynił to dopiero Zenon Klemensiewicz w „Zarysie składni polskiej” (Warszawa 1969), dzieląc zdania przydawkowe na pięć typów: znamionujące, wyszczególniające, porównawcze, rezultatywne i celowe, wyłączając z klasy zdań przydawkowych zdania rozwijające. We wcześniejszych swych pracach, takich jak „Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej” i „Gramatyka historyczna”, Zenon Klemensiewicz nie wyodrębnia zdań rozwijających, traktuje je jak przydawkowe i zalicza do zdań tzw. odróżniających. O zdaniach typu rozwijającego nie wspomina w swej „Gramatyce języka polskiego” Stanisław Szober. Ale ten typ zdania wcześniej jeszcze wyodrębnia Antoni Krasnowolski w „Systematycznej składni języka polskiego” (Warszawa 1897), gdy pisze o zdaniu

pozornie podrzędnym, które właściwie zawiera myśl współrzedną ze zdaniem poprzedzającym i tylko w celu ściślejszego połączenia się z nim przyjmuje formę zdania względnego. Zdanie pozornie podrzędne, według A. Krasnowolskiego, wprowadza nowy fakt, który nastąpił później od faktu wyrażonego w zdaniu głównym, a zaimki *który* i *co*, wprowadzające to zdanie, można zastąpić połączeniami: *a on, a ten, i on, on zaś, ten zaś, to zaś i to*, natomiast zaimek *gdzie* – połączeniem *i tam*. A. Krasnowolski ilustruje ten typ zdania takimi przykładami: *Przyjechaliśmy do Wrocławia, gdzieśmy zabawili dwa tygodnie* (Korz); *Żydek otworzył im drzwi do pokoju, do którego weszły prędko, nie patrząc nawet prawie na siebie* (Korz); *Pobiegł Franciszek, przyniósł pistolety, które pan August położył za sobą w kąciuku* (Korz); *Panna Agata klusem pobiegła do sań, gdzie ją Franciszek przyjął uprzejmie* (Korz). Zdania podrzędne w powyższych przykładach są typowymi zdaniami rozwijającymi, żadne z nich nie ma charakteru przydawkowego, nie określa rzeczownika, do którego się odnosi, nie wzbogaca jego treści i nie ogranicza zakresu. Każde z tych zdań podrzędnych wprowadza własną treść wydarzeniową, a jednak jest podobne do zdania przydawkowego, gdyż wiąże się z rzeczownikiem z poprzedzającego zdania i jest wprowadzane przez upodrzedniający zaimek.

Zdanie rozwijające różni się od właściwego zdania przydawkowego pod wieloma względami formalnymi i semantycznymi. Różnice formalne są następujące: 1) zdanie rozwijające nie jest skorelowane, nie poprzedza go nie tylko realny, ale nawet potencjalny zapowiednik zespolenia w przeciwieństwie do wszystkich zdań przydawkowych porównawczych i rezultatywnych oraz większości zdań wyszczególniających; 2) zdanie rozwijające nie jest wprowadzane przez spójnik, w przeciwieństwie do wszystkich zdań przydawkowych rezultatywnych i celowych oraz niektórych zdań przydawkowych wyszczególniających i znamionujących, do najbardziej charakterystycznych wskaźników zespolenia wprowadzających zdanie rozwijające należą zaimki przymiotnikowe z przymkami oraz zaimki przysłówkowe (*gdzie, kiedy* lub występujący w tej funkcji spójnik *gdy*); 3) w języku mówionym zdanie rozwijające nie jest poprzedzone wznoszącą się intonacją o dużym interwale, lecz opadającą intonacją o małym interwale, w przeciwieństwie do zdań przydawkowych konotowanych obligatoryjnie; 4) zdanie rozwijające nie da się przekształcić na rozwiniętą przydawkę, w przeciwieństwie do wszystkich zdań przydawkowych znamionujących i niektórych zdań przydawkowych innych typów; 5) zdanie rozwijające nie występuje w szyku prepozycyjnym, w przeciwieństwie do wielu zdań porównawczych.

Z zestawienia tych cech wynikałoby, że zdania rozwijające nie powinniśmy mylić ze zdaniem: znamionującym – ze względu na cechę 4), porównawczym – ze względu na cechy 1) i 5), rezultatywnym – ze względu na cechy 1) i 2), celowym – ze względu na cechę 2), wyszczególniającym nie poprzedzonym realnym zapowiednikiem zespolenia, a także wprowadzanym przez spójnik – ze względu na cechy 1) i 2). Jednak nie zawsze udaje się nam z całą pewnością stwierdzić, czy zdania podrzędne nie poprzedza potencjalny zapowiednik zespolenia, czy wskaźnik zespolenia wprowadzający zdanie podrzędne ma charakter zaimkowy czy spójnikowy, czy wypowiedziane zdanie podrzędne jest poprzedzone opadającą intonacją o małym interwale, czy zdanie przydawkowe da się zamienić na rozwiniętą przydawkę. Dlatego przy klasyfikacji

zdania podrzędnego odnośnorzeczownikowego wątpliwości może rozstrzygnąć tylko zastosowanie kryterium semantycznego. Biorąc pod uwagę funkcję znaczeniową, formułujemy następujące cechy zdania rozwijającego: 6) zdanie rozwijające zawsze odnosi się do rzeczownika wystarczająco wyznaczonego lub określonego w kontekście zdania nadrzędnego, w przeciwieństwie do zdania przydawkowego konotowanego obligatoryjnie; 7) zdanie rozwijające zawsze wprowadza własną treść wydarzeniową, ma charakter predykatywny, tworzy niewłaściwy zespół rzeczownikowy, w przeciwieństwie do właściwego zdania przydawkowego; 8) zdanie rozwijające nie określa atrybutów rzeczownika podstawowego (jakościowych, wskazujących, ilościowych, dzierżawczych), nie odpowiada na pytania przydawki (jaki? który? czy? ile?), w przeciwieństwie do właściwego zdania przydawkowego; 9) zdanie rozwijające najczęściej przedstawia wydarzenia czasowo relewantne, tzn. rozgrywające się po akcji zdania poprzedzającego, w przeciwieństwie do większości zdań przydawkowych właściwych; 10) zdanie rozwijające ma zawsze charakter fakultatywny, w przeciwieństwie do około 85% właściwych zdań przydawkowych (konotowanych obligatoryjnie). Spośród powyższych dziesięciu cech zdania rozwijającego, pięciu formalnych i pięciu semantycznych, aż osiem charakteryzuje i niektóre właściwe zdania przydawkowe: znamionujące, wyszczególniające, porównawcze, rezultatywne i celowe. Są to takie cechy, jak: 1) brak zapowiednika zdania podrzędnego, 2) zespolenie zdania podrzędnego z rzeczownikiem podstawowym za pomocą zaimka względnego, 3) w języku mówionym poprzedzenie zdania podrzędnego opadającą intonacją o małym interwale, 4) niemożność przekształcenia zdania odnośnorzeczownikowego na rozwiniętą przydawkę, 5) występowanie w konstrukcji determinacyjnej w szyku postopozycyjnym lub interpozycyjnym, 6) odnoszenie się do rzeczownika jasnego (wyznaczonego, określonego) w kontekście zdania nadrzędnego, 9) przedstawianie wydarzeń relewantnych czasowo, 10) fakultatywność. Tylko dwie spośród dziesięciu wyżej wymienionych cech są specyficzne wyłącznie dla zdania rozwijającego: 7) predykatywność i 8) nieprzydawkowość, dlatego te cechy winny stanowić najistotniejsze kryterium podziału zdań odnośnorzeczownikowych na przydawkowe i pozornie przydawkowe.

Wyłącznie właściwe zdanie przydawkowe tworzy ze swoją podstawą determinacji zespół rzeczownikowy o prostej strukturze semantycznej, np. zdanie znamionujące: *Mieszka w wiosce, która leży nad Wisłą* (= w wiosce leżącej nad Wisłą), zdanie wyszczególniające: *Ten człowiek, którego wysyłamy w delegację* (= człowiek wysyłany przez nas w delegację), *powinien złożyć sprawozdanie na piśmie*, zdanie porównawcze: *Zaimponowała mi postawa, jaką on zaprezentował* (= postawa zaprezentowana przez niego); rezultatywne: *Zapanował taki jazgot, że po całej dzielnicy się niosło* (= jazgot niosący się po całej dzielnicy); celowe: *Uczenie się, aby dostać dobry stopień* (= uczenie się dla dobrego stopnia) *na tym poziomie edukacji zdecydowanie dominuje*. Natomiast pozorne zdanie przydawkowe, rozwijające, nie tworzy wraz ze swoją podstawą odniesienia właściwego zespołu rzeczownikowego, ponieważ nie określa rzeczownika podstawowego. Konstrukcja, którą tworzy zdanie rozwijające z rzeczownikiem podstawowym, jest złożona pod względem semantycznym, np. *Od rana zanosilo się na deszcz, który zaczął padać koło południa* (\*deszcz, który zaczął padać koło południa), *Podjęliśmy współpracę z SGPiS, gdzie na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym wprowa-*

dzona została specjalizacja z ekonomii produkcji telewizyjnej i filmowej (\*SGPiS, gdzie na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym wprowadzona została specjalizacja z ekonomii produkcji telewizyjnej i filmowej), W centrum zainteresowania TKKŚ znalazła się obecnie młodzież, której poświęcono niedzielne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego (\*młodzież, której poświęcono niedzielne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego).

Zdanie rozwijające ma charakter osobnego predykatu, a nie atrybutu, nie określa rzeczownika podstawowego pod żadnym względem, tak jak czyni to przydawka jakościowa, wskazująca, ilościowa, dzierżawcza i, pełniące te same co ona funkcje, zdanie przydawkowe. Zdanie rozwijające nie udziela odpowiedzi na pytania przydawki, np. *Od rana zanosilo się na deszcz (\*jaki?) który zaczął padać koło południa; Sienkiewicz opuścił Egipt i udał się do Zanzibaru (\*jakiego? \*którego?) skąd wziął udział w wycieczce w głąb wyspy; Andrzej (\*który?) któremu wszystko w obecnej wędrówce składało się dość pomyślnie, nie mógł się pogodzić z tym niepowodzeniem.*

Bardzo znamioną cechą zdania rozwijającego jest relewantność następstwa czasowego zdań składowych. Zdanie rozwijające przeważnie przedstawia wydarzenia rozgrywające się dopiero po akcji zdania nadrzędnego, np. *Wróbel znalazł sobie dom a gardlica gniazdo, gdzie położy kurzota swoje (Kst), (nalazł → położy); Alaksander przyszedł do jeziora, gdzie walczył z smoki i z innymi zwierzaty ((HAI) (przyszedł → walczył); pokazał się na niebie straszny i wielki kometa, który przez kilka miesięcy trwając, swoją oczom ludzkim groził srogością (Pas) (pokazał się → groził); Publiczność raczyła przyjąć komedię tę z dobrocią i laskawością, które mię do lez rozrzewniły (Niem) (raczyła przyjąć → rozrzewniły); Soplicowo leżało tuż przy wielkiej drodze, którą od strony Niemna ciągnęli dwaj wodze (Mic) (leżało → ciągnęli); Pilot na spadochronie opuścił szybowiec, który spadł na ogródki działkowe przy ul. Waszyngtona (TL) (opuścił → spadł); Płóczyz mi, Jasiu, płóczyz do koszuleczki nożyc, co nimi byndy strzygła i nawracała bydła (gw) (pożycz → będą strzygła i nawracała).*

Z następstwem czasowym akcji zdań składowych spotykamy się również w konstrukcjach z właściwymi zdaniami przydawkowymi, przede wszystkim ze zdaniem rezultatywnym, np. *Doszedł do stanu takiego zmęczenia, że wszystko stało mu się obojętne (doszedł → stało się);* rzadziej ze zdaniem przydawkowym innego typu: celowym, np. *Ustawiczne kształcenie tej umiejętności, by nabrali pełnej wprawy, jest w tym wypadku nieodzowne (jest nieodzowne → by nabrali);* wyszczególniającym, np. *Napisala takie wypracowanie, za które powinna dostać ocenę pozytywną (napisala → powinna);* znamionującym, np. *Rozmyślał o dziecku, które ma się narodzić (rozmyślał → ma się narodzić);* porównawczym, np. *Widzialam wczoraj w parku takiego zwierzaka, jakiego teraz pokazują w telewizji (widzialam → pokazują).* Relatywność następstwa czasowego zdań składowych nie może więc wyznaczać klasy zdań rozwijających<sup>5</sup> – tym bardziej, że wydarzenia, o których mowa w zdaniu rozwijającym, mogą się rozgrywać i przed wydarzeniami przedstawionymi w zdaniu nadrzędnym, np. *anioł [...] wstąpił na niebiosy, skądże był przyszedł (Kst) (wstąpił ← przyszedł);* *Co nam pomogło odzienie albo obłudne imienie, cośmy się w nim kochały a swe dusze za nie dały (Polik).*

<sup>5</sup> Por. J. Twardzikowa, *Zdania rozwijające w polskim systemie opozycji hipotaktycznych*, PKJ, nr 40, Wrocław 1975, s. 42.



(pomogło ← kochały, dały); ukaż Pismo święte, gdzie Pan Krystus albo Piotr święty w kościele krześcijańskim postanowił (Krow) (ukazać ← postanowił); Skończył się w piątek przeszły szczęśliwie sejmik tutecznego województwa, na którym obrano posłów na sejm (Mer) (skończył się ← obrano); Dziś zabierz mi kto księgi, ten sprzęt nieszczęśliwy, do których mnie przywiązał nalóg uporczywy (Kar) (zabierz ← przywiązał); Tadeusz, na którego niespodzianie spadł grom taki, wstał zmieszany (Mic) (spadał ← wstał); Potem odnalazł siedzące w cieniu pod parkanem dwie kobiety, których rozmowie przysłuchiwał się był z rana na krakowskim peronie (And) (odnalazł ← przysłuchiwał się był); Ale Zwinger ocalał, a w odbudowanej Galerii Narodowej znów mogłem podziwiać jedną z najwspanialszych kolekcji malarstwa, której najcenniejsze obrazy [...] powróciły ze Związku Radzieckiego, gdzie przechowywano je i konserwowano po wydobyciu z piwnic i najnieprawdopodobniejszych miejsc, dokąd powywozili je hitlerowcy (DzB) (ocalał → mogłem podziwiać ← powróciły ← przechowywani i konserwowano ← powywozili); bok się pchał z głową, cok se ją głodnie wymaścił, pomiędzy baby (gw) (pchał się ← wymaścił).

Żadne zdanie rozwijające nie jest konotowane obligatoryjnie; bez niego zdanie nadrzędne pozostaje zrozumiałe, ponieważ rzeczownik podstawowy dla zdania fakultatywnego jest wystarczająco wyznaczony czy określony. Jednak zrezygnowanie ze zdania rozwijającego sprawia, że wiele tracimy z jasności wypowiedzi, por. Wysilek, w który wkładał tyle upor, wydal mu się nieważny i niepotrzebny (And) – Wysilek wydal mu się nieważny i niepotrzebny; Zdjęty paniką, której nie mógł dłużej znieść, poderwał się ze stolka (And) – Zdjęty paniką poderwał się ze stolka; Staral się nie patrzeć na nie, lecz niepokój, którego nie mógł zgłuszyć, uporczywie skierowywał jego spojrzenie w tamtą stronę (And) – Staral się nie patrzeć na nie, lecz niepokój uporczywie skierowywał jego spojrzenie w tamtą stronę; Wyobraź sobie, że Anka Jabłońska, której z litości na egzaminie maturalnym wystawiono trójkę z matematyki, wybiera się na studia politechniczne (ucz) – Wyobraź sobie, że Anka Jabłońska wybiera się na studia politechniczne. Nierzadko zdanie rozwijające narzuca pewną interpretację – jak chociażby w ostatnim z powyższych przykładów: Wyobraź sobie, że Anka Jabłońska, której z litości na egzaminie maturalnym wystawiono trójkę z matematyki, wybiera się na studia politechniczne (lecz ja myślę, że jest zbyt słaba z tego przedmiotu, by się dostać na uczelnię lub dać sobie radę na studiach). Zrezygnowanie ze zdania rozwijającego odbywa się więc zazwyczaj ze szkodą dla treści wypowiedzenia.

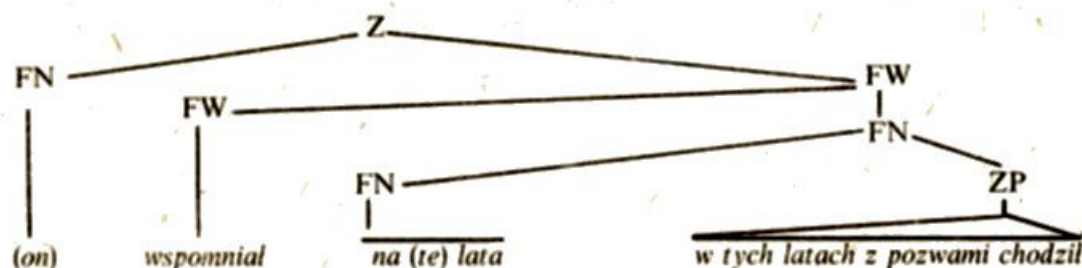
Zdanie rozwijające niejednokrotnie trudno odróżnić od właściwego zdania przydawkowego, szczególnie znamionującego, głównie wtedy, gdy da się ono przekształcić na rozwiniętą przydawkę, np. Zwycięstwo, którego oczekiwaliśmy przez sześć długich lat, należało już do dnia wczorajszego (m) (= zwycięstwo oczekiwane przez nas przez sześć długich lat); Staniecki odwrócił się i zobaczył przed sobą dwóch wyrostków w podniszczonych i wypłowiałych płaszczach, które kiedyś musiały być gimnazjalnymi (And) (= w płaszczach, kiedyś na pewno gimnazjalnych), a także wyszczególniającego, które nie jest poprzedzone realnym zapowiednikiem zespolenia, np. Przyglądali się wędkarzowi, który nie złowił ani jednej ryby (m) (w języku mówionym zdanie wyszczególniające byłoby poprzedzone wznoszącą się intonacją o dużym interwale, sygnalizując, że był więcej niż jeden wędkarz, a przyglądano się tylko temu, który nie

złowil ani jednej ryby; w języku pisanim nie zaznacza się różnicy między zdaniem wyszczególniającym, restryktywnym, a rozwijającym, nierestryktywnym – w przeciwieństwie do języka angielskiego).

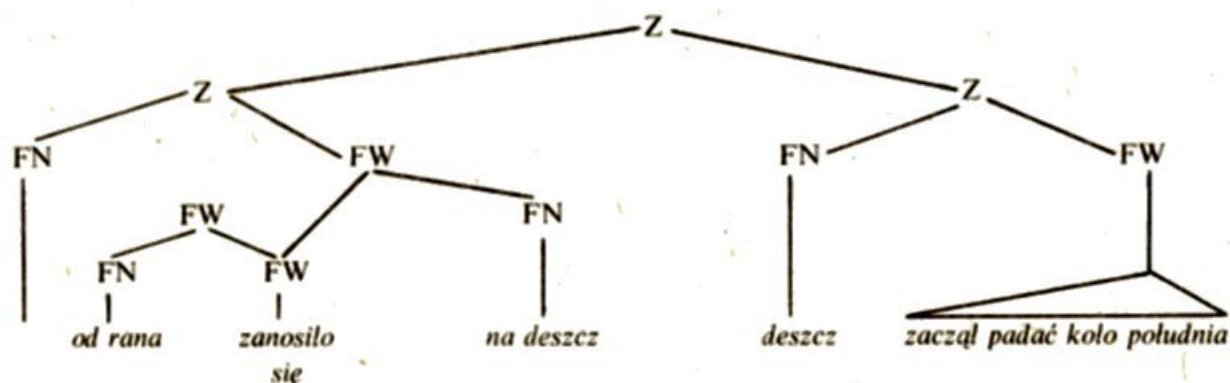
Każde zdanie rozwijające jest zdaniem: 1) predykatywnym – wprowadza własną treść wydarzeniową, 2) kontynuatywnym – podaje ciąg dalszy treści przedstawionej w zdaniu nadrzędnym, 3) apozycyjnym – jest dodatkiem do wystarczająco określonego, wyznaczonego rzeczownika podstawowego, 4) fakultatywnym – jego obecność nie jest konieczna dla zrozumienia treści rzeczownika podstawowego i zdania nadrzędnego, 5) nierestryktywnym – nie ogranicza zakresu treści rzeczownika podstawowego, 6) narracyjnym – nie odróżnia rzeczownika podstawowego od innych desygnatów tej samej nazwy. Natomiast nie każde zdanie odnośnorzeczownikowe o cechach predykatywnych, kontynuatywnych, apozycyjnych, fakultatywnych, nierestryktywnych, narracyjnych jest zdaniem rozwijającym – zakresy tych pojęć są różne.

Zdanie rozwijające różni się od właściwego zdania przydawkowego konotowanego obligatoryjnie nie tylko w strukturze powierzchniowej, ale i w strukturze głębokiej, ponieważ każde z tych zdań ma inną historię derywacyjną, inny jest proces jego powstawania. Zdanie konotowane obligatoryjnie powstaje w wyniku transformacji zanurzającej, natomiast zdanie konotowane fakultatywnie, a więc każde zdanie rozwijające, powstaje w wyniku transformacji łączącej. Struktury wyjściowe do zdania złożonego ze zdaniem podrzędnym rozwijającym wchodzą w układ parataktyczny, można je łączyć spójnikiem współrzędności, np. *Od rana zanosilo się na deszcz, który zaczął padać koło południa* (= *Od rana zanosilo się na deszcz i (a) zaczął on padać koło południa*). Jeżeli zdania wyjściowe do zdania złożonego z podrzędnym rozwijającym mają wspólny rzeczownik, to każde z tych zdań może zostać zdaniem podrzędnym, por. *Deszcz, na który zanosilo się od rana, zaczął padać koło południa*. Jednak wybór zdania wyjściowego na podrzędne rozwijające nie jest zupełnie dowolny, lecz zależy od przekonania nadawcy wypowiedzi o tym, która z informacji zawartych w zdaniach wyjściowych jest ważniejsza. Informację ważniejszą nadawca zawiera w zdaniu nadrzędnym, natomiast informację mniej ważną zawiera w zdaniu podrzędnym, por. *Celem wizyty, która potrwa 4 dni, jest zapoznanie się z dorobkiem społeczno-gospodarczym ziemi szczecińskiej – Wizyta, której celem jest zapoznanie się z dorobkiem społeczno-gospodarczym ziemi szczecińskiej, potrwa 4 dni; W centrum zainteresowania TKKŚ znalazła się obecnie młodzież, której poświęcono niedzielne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego – Młodzieży, która znalazła się obecnie w centrum zainteresowania TKKŚ, poświęcono niedzielne posiedzenie plenarne Zarządu Głównego; Sienkiewicz opuścił Egipt i udał się do Zanzibaru, skąd wziął udział w wycieczce w głąb wyspy – Z Zanzibaru, do którego udał się po opuszczeniu Egiptu, Sienkiewicz wziął udział w wycieczce w głąb wyspy.*

Drzewo derywacyjne konstrukcji ze zdaniem złożonym z podrzędnym przydawkowym konotowanym obligatoryjnie zasadniczo różni się od drzewa derywacyjnego konstrukcji ze zdaniem rozwijającym. Właściwe zdanie przydawkowe jakby zanurza się we frazie nominalnej i tworzy z nią nierozzerwalną całość, np. *Wspomniał na lata, gdy z pozwami chodził:*



Natomiast zdanie rozwijające tylko przyłącza się do frazy nominalnej ze zdania nadrzędnego. Występuje niemal jak zdanie współrzędne wobec poprzedniego zdania, np. *Od rana zanosilo się na deszcz, który zaczął padać koło południa*:



2. Zdanie nawiązane jest siódmym z kolei rodzajem zdania podrzędnego odnośnorzeczownikowego, np. *Pamiętała w tej chwili wyłącznie o sobie. O sobie jako kobiecie. Za którą się każdy ogląda* (Breza). W podanym przykładzie występują dwa zdania nawiązane, ale odnośnorzeczownikowym jest tylko zdanie *Za którą się każdy ogląda*. Można doszukać się podobieństw między nim a zdaniem przydawkowym, przede wszystkim ze względu na podstawę odniesienia i zaimek wprowadzający to zdanie, formalnie to zdanie nawiązane różni się od zdania przydawkowego tylko interpunkcją i po zamianie kropki na przecinek stałoby się zdaniem przydawkowym, np. *Pamiętała w tej chwili wyłącznie o sobie jako kobiecie, za którą się każdy ogląda*. Człon nawiązany (CN) nie zawsze jest oddzielony od podstawy nawiązania (PN) dużą pauzą, kropką, bywa również oddzielony średnią pauzą, średnikiem, np. *Rzplta tego Królestwa w tych swobodach (PN) zasadzona jest [...]; (CN) w której swobodzie byliśmy przez przodki wkmci aż do tego czasu zachowani (AGór) i krótką pauzą, przecinkiem, np. (PN) Warszawa – ogrom rozsiadła się na przestrzeni mil, z sosnowymi parkami, tonąca w drzewach, (CN) gdzie skasowaną została suterena i poddasze, gdzie wytepiiono gruźlicę, ospę i tyfus (Żer).*

Zaimek wprowadzający zdanie nawiązane nie pełni funkcji względnego wskaźnika zespolenia, lecz pełni funkcję anaforycznego wskaźnika nawiązania: *który* = *ten, on*, np. *Byli tu Hunnowie, narów północnej Scytyi azjatyckiej, których (= ich) tu początków i różnych odmian, nim weszli do Europy, zakreślać nie jest naszym przedsięwzięciem* (Nar), *gdzie = tu*, np. *obom narodom granice przyznają gdzie (= tu) się w dziczy z ordami naszymi uganiamy* (Kśr).

Funkcję wskaźnika nawiązania pełni przede wszystkim zaimek *który*, np. *I przynieśli skrzynię Bożą, a postawili ją pośród stanku. Któryż rozpiął był Dawid jej* (Szar); *Różne cuda i znamiona są po wszemu światu widziane, kiedy się miły Jezus narodził, któreż tu będą podpisane* (Roz); *Walki z grzechu naszego się urodziły, dla których radzi nie radzi żołnierze przeciwni nieprzyjacielom swoim, jako psi przeciwko wilkom, mieć musimy* (Orz); *Jakubka pocałować i obłapiać, dla którego wziąć przynajmniej było albo chłopca, albo białogłową Polkę, bo jeżeli by tak miał mówić po polsku jako Anusia albo Estka, wolałbym, żeby niż nie umiał — co będzie bardzo szpetnie i niedobrze, kiedy, mając Polaka ojca, po polsku nie będzie umiał albo że będzie źle pronuncjował* (Sob); *Jak przystoi okrutny na sławę narodu wydawać wyrok? Dla którego znakomitsze w kraju osoby przez pogardę własnego wola mówić i pisać językiem cudzoziemskim* (Kop); *Nazwisko zatem Wenedów, Winilów zostało potem powszechnem wszystkich Słowian, które w pierwiastkach swoich znaczyło tylko nizowych sarmatów i do nich tylko ściągano się* (Nar); *Dwie żydowskie sprawy. Które się na pewien niewielki czas rozeszły. I znów się spotkały* (Biał); *Dobrego kochanka miałam, chodzował do mnie, którego szczerze kochałam, aże uwiodł mnie* (gw).

W języku staropolskim w funkcji wskaźnika nawiązania zdania odnośnorzeczownikowego występuje częściej zaimek *jen(że)*, np. *posłał im na pomoc anjela swego świętego. Jenże anjel cny z nieba zlecieł i zstąpił* (Kśw); *a także więc oni szlić są do jednego domu pospolnego byli, jenżeć dom jest ci on był między dwiema domoma uczynion, pod jimżeć domem skot i osłowie sąć oni byli pod nim stajali* (Kgn); *Bóg, jenże przepasał mnie mocą i położył jest niepokalaną drogą moją. Jenże zwirzchowal nogi moje jako jeleniów i na wysokościach postawają mnie, jenże uczy ręce moje ku bojowi* (Pfl); *Ale i inne rzeczy o skutkach Amazjaszowych pirwycy i poślednich popisani są w księgach królów Juda a Izrael. Jen gdy był odstąpił od Boga, wsprzeciwili się jemu w Jeruzalemie* (Szar). Nierzadko spotyka się również zdania nawiązane zaimkiem *gdzie*, np. *obom narodom granice przyznają, gdzie się w dziczy z ordami naszymi uganiamy* (Kśr); *W powieści tej Nałkowska pokazuje granicę dzielącą ludzi różnych klas społecznych, ukazuje mieszkańców suteran kamienicy pani Kolichowskiej. Gdzie mieszkają najbardziej ubodzy ludzie, bezrobotni, gdzie w jednym łóżku śpi babcia chora na gruźlicę i malutkie dziecko* (ucz).

Najwięcej zdań nawiązanych używa się w języku staropolskim i średniopolskim. W XVI w. mamy nawet do czynienia z pewnym nadmiarem stosunków nawiązania. W miarę rozwoju języka stosowanie zdań nawiązanych systematycznie się zmniejsza i obecnie jest znikome. Źródło powstania konstrukcji nawiązanych upatruje się w swobodzie szyku zdań względnych, która dopuszcza nawet znaczne oddalenie się zdania podrzędnego od rzeczownika podstawowego<sup>6</sup>. Oddalenie to usamodzielnia

<sup>6</sup> Por. A. Łęgowska-Grybosiowa, *Uwagi o staropolskim zdaniu nawiazanym zaimkiem który*, [w:] „Prace Językoznawcze” I, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice 1969, s. 36–37.

zdanie względne i różnicuje je gramatycznie jako zdanie nawiązane. Zaimki *który*, *jen(že)*, *gdzie* są wówczas wielofunkcyjnymi wskaźnikami zespolenia i nawiązania. Z czasem zostaje ograniczona ich wielofunkcyjność, a parataksa i hipotaksa zyskują zdecydowaną przewagę nad konstrukcjami nawiązanymi.

### III. ZAKOŃCZENIE

Częstość występowania poszczególnych typów zdań odnośnorzeczownikowych, przydawkowych i pozornie przydawkowych, jest zależna nie tylko od czynnika historycznego i terytorialnego, ale również od czynnika stylistycznego. Zdania znamionujące najczęściej występują w stylu potocznym, stanowią około 30% zdań przydawkowych (właściwych i niewłaściwych), najrzadziej występują w stylu urzędowym – stanowią około 10% zdań przydawkowych. Zdania wyszczególniające najczęściej występują w stylu urzędowym, stanowią około 72% zdań przydawkowych. Najrzadziej występują w stylu artystycznym, stanowią około 31% zdań przydawkowych. Zdania rozwijające najczęściej występują w stylu artystycznym, stanowią około 50% zdań przydawkowych. Najrzadziej występują w stylu potocznym, stanowią około 12% zdań przydawkowych. Zdania konotowane obligatoryjnie mają najwyższą frekwencję w stylu urzędowym, stanowią około 79% zdań przydawkowych. Najniższą frekwencję mają w stylu artystycznym, stanowią około 36% zdań przydawkowych. Zdania przydawkowe najczęściej występują w stylu artystycznym, stanowią około 36% konstrukcji zdaniowych. Najrzadziej występują w stylu potocznym dialogowym, stanowią zaledwie około 2% konstrukcji zdaniowych.

We współczesnej polszczyźnie obserwuje się następujące tendencje rozwojowe zdań przydawkowych: 1) częste rezygnowanie ze zdania przydawkowego na rzecz rozwiniętej przydawki, np. *Oba te zakłady, które specjalizują się w produkcji włókien sztucznych, cieszą się światową renomą* → *Oba te zakłady, specjalizujące się w produkcji włókien sztucznych, cieszą się światową renomą* (ŻW); 2) w języku pisanim tworzenie zdań wieloczłonowych ze zdaniem przydawkowym w układzie hipotaktycznym, np. *Ale Zwinger ocalał, a w odbudowanej Galerii Narodowej znów mogłem podziwiać jedną z najwspanialszych kolekcji malarstwa, której najcenniejsze obrazy [...] powróciły ze Związku Radzieckiego, gdzie przechowywano je i konserwowano po wydobyciu z piwnic i najnieprawdopodobniejszych miejsc, dokąd powywozili je hitlerowcy* (DzB); 3) rozpoczynanie zdań przydawkowych względnych nie od zaimka, lecz od przyimka z rzeczownikiem, po którym następuje zaimek względny np. *Grupa, na czele której on stał, pojechała pierwszym samochodem* (m) lub od samego rzeczownika, np. *W czasie obniżania ciśnienia kosmonauci przeprowadzili eksperymenty biologiczne, celem których było zbadanie wpływu nieważkości, promieniowania kosmicznego i pola magnetycznego Ziemi na wegetację, rozwój i dziedziczność różnych kultur biologicznych* (GR); 4) coraz rzadsze zapowiadanie zdań przydawkowych przez zaimek ogólniający; 5) zacieranie się granicy podziału zakresów funkcjonalnych zaimków wskazujących i jakościowych, np. *Posiada on pełnię wyrazów – pełnię w tym stopniu, jaki człowiek może osiągnąć* (nauk); 6) zmniejszanie się częstości użycia zdań przydawkowych względnych, a powiększanie się częstości użycia zdań przydawkowych spójnikowych; 7) ograniczanie zakresu użycia zaimków *co* i *który*, ekspansja zaimków *jaki* i *gdzie* oraz spójników

że, *gdy (a)by*, różnicowanie zakresu użycia *żeby* i *aby*, zatracanie właściwych funkcji zaimków *jaki* i *gdzie*.

Zdania przydawkowe stanowią częsty i bardzo charakterystyczny typ zdań podrzędnych. Ich struktura i funkcje semantyczne w historii języka polskiego uległy niewielkim zmianom.

## WYKAZ SKRÓTÓW

AGór – A. Górka, „Mowa na sejmie piotrkowskim przeciwko małżeństwu królewskiemu” (1548); Alek – „Legenda o świętym Aleksym”; And – J. Andrzejewski, „Noc i inne opowiadania”; Am – „Żywot ojca Amandusa”; Bab – „Akta Rzeczypospolitej Babińskiej”; Ben – B. Chmielowski, „Nowe Ateny”; Biał – M. Białoszewski, „Pamiętnik z powstania warszawskiego”; Biel – M. Bielski, „Kronika wszystkiego świata”; Bier – Biernat z Lublina, „Żywot Ezopa Fryga”, „Raj duszny”; Bog – „Bogurodzica”; Brat – R. Bratny, „Losy”; Dąb – M. Dąbrowska, „Piśma rozproszone”; Dmoch – F. Dmochowski, „Sztuka rymotwórcza”; DzB – „Dziennik Bałtycki”; EwM – „Ewangelia św. Mateusza”; EOrz – E. Orzeszkowa, „Cham”; Gdac – A. Gdaczusz, „Appendix, tj. przydatek do dyskursu o pańskim i szlacheckim albo rycerskim stanie”; Glab – A. Glaber, „Gadki o składności członków człowieczych”; GR – „Gazeta Robotnicza”; Gren – Ludwik z Grenady, „Przewodnik grzesznych ludzi”; gw – gwara ludowa; HAL – „Historia Aleksandra Wielkiego”; Hist – „Historia o chwalebny marmotychnianiu Pańskim”; Iwasz – J. Iwaszkiewicz, „Opowiadania”, „Sława i chwala”, „Ogrody”; Jab – J. Jabłonowski, „Skrupul bez skrupułu”; Jan – J. Januszowski, „Przedmowa wydawcy do dzieł Jana Kochanowskiego”; Jak – anonimowa poezja jakobińska; JPis – J. Pisarski, „Mówca polski”; Kar – F. Karpiński, „Wiersze”; Kąk – K. Kąkolewski, „Trzy złote za słowo”; Kgn – „Kazania gnieźnieńskie”; Kit – J. Kitowicz, „Opis obyczajów za panowania Augusta III”; KochJ – J. Kochanowski, „Wybór dzieł”; KochP – P. Kochanowski, „Gofred albo Jeruzalem wyzwolona”; KochW – W. Kochowski, „Niepróżnujące próżnowanie”, „Psalmodia polska”; Kop – O. Kopczyński, „Gramatyka języka polskiego”; Korz – J. Korzeniowski, „Wybór utworów”; Kosz – J. z Koszyczek, „Historia o Poncjanie”, „Żywot św. Anny”, „Rozmowy Salomona z Marcholtem”; Kras – I. Krasicki, „Wybór utworów”; Krow – M. Krowicki, „Apologia”; Kst – „Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej”; Kśr – „Zapomniane konstrukcje składni średniopolskiej”; Kśw – „Kazania świętokrzyskie”; Kul – „Kultura”; Kup – „Księga ustaw polskich”; Lit – „Literatura”; Lub – S. Lubomirski, „Rozmowy Artaxessa i Ewandra”; m – mowa potoczna; Mack – S. Mackiewicz, „Herezje i prawdy”; Mer – „Mercuriusz Polski Ordynaryjny”; Mic – A. Mickiewicz, „Dzieła wybrane”; Miech – M. Miechowita, „Polskie wypisanie sarmacji”; Mon – „Monitor”; Mor – J. A. Morsztyn, „Lutnia”, „Sonety”; Nar – A. Naruszewicz, „Historia narodu polskiego”; nauk – styl naukowy; Naw – „Książeczka Nawojki”; Nędza – „Nędza z biedą z Polski idą”; Niem – J. U. Niemcewicz, „Bajki”, „Satyry”, „Powrót posła”; Ocz – W. Oczko, „Cieplice”; Opal – K. Opaliński, „Satyry”; Opeć – B. Opeć, „Żywot Pana Jezusa Krysta”; Ort – „Ortyłe magdeburskie”; Orz – S. Orzechowski, „Dialog”, „Mowa na sejmiku”; Pas – J.Ch. Pasek, „Pamiętniki”; Pfl – „Psalterz floriański”; Pkr – „Psalterz krakowski”; Pol – „Polityka”; Polik – „Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią”; Pot – W. Potocki, utwory wybrane; Ppuł – „Psalterz puławski”; Prus – B. Prus, „Lalka”; Ptasz – Ptaszycki, „Modlitewnik”; Reg – „Reguła trzeciego zakonu św. Franciszka”; Rej – M. Rej, utwory wybrane; Roty – „Roty przysięg sądowych”; Roz – „Rozmyślenia przemyskie”; Rych – B. Rychlewicz, „Kazanie na niedzielę zapustną”; Sien – H. Sienkiewicz, „Nowele wybrane”, „Przemówienie”; Skar – P. Skarga, „Kazania sejmowe”; Słow – J. Słowacki, utwory wybrane; Sob – Jan III Sobieski, „Listy do Marysieńki”; Stasz – S. Staszic, utwory wybrane; Stat – „Statuty kapituły norbertańskiej”; Str – „Słownik staropolski”; Szar – „Biblia królowej Zofii” (szaro-szpatacka); TL – „Trybuna Ludu”; Trem – S. Trembecki, utwory wybrane; ucz – wypowiedź ucznia; Urb – „Powieść o papieżu Urbanie”; Waw – Wawrzyniec z Łaska, pisma wybrane; Węg – T.K. Węgierski, „Do Nakwaskiego o pożytku niemienia”; Wiet – H. Wietor, „Wstęp do pisma Erazma z Rotterdamu”; Wr – J. Wiktor, fragmenty utworów; Wuj – Wujek, „Biblia”; Zam – J. Zamoyski, „Mowa na sejmie 1597 r.”; ŻBl – „Żywot Błażeja”; Żer – S. Żeromski, wybór dzieł; ŻoŁW – „Żołtarz Wróbla z Poznania”; ŻW – „Życie Warszawy”.

## FUNKCJE PREFIKSU *POD-* W FORMACJACH CZASOWNIKOWYCH

Prefiksacja czasownika od dawna stanowiła przedmiot zainteresowania i badań wielu językoznawców. Dorobek językoznawczy w zakresie tego zagadnienia, jednego z najciekawszych i najtrudniejszych w słowiańskiej morfologii, jest bogaty. Prace reprezentują różne postawy badawcze i metody określania funkcji znaczeniowych przedrostków: od zestawienia znaczeń czasowników utworzonych różnymi prefiksami poprzez metodę logiczno-syntaktyczną do parafrazy słowotwórczej. Metoda parafraz jest obecnie powszechnie stosowana, mimo iż rozumienie parafrazy jest niejednakowe wśród badaczy.

Powszechnie przyjmuje się w słowotwórstwie pogląd, że prefiksacja łączy się z perfektywizacją, a równocześnie każdy derywat prefiksalny różni się w stosunku do wyrazu podstawowego jakąś modyfikacją semantyczną<sup>1</sup>.

Zenon Klemensiewicz wyróżnił dwie naczelne funkcje przedrostka w polskim czasowniku. Są to: 1) funkcja aspektu, która uwydatnia dokonaność lub niedokonaność czynności (stanu), np. *napiszę : piszę, zrobię : robię, zbiję : biję*; 2) funkcja rodzaju czynności (stanu), która polega na jakiejś modyfikacji przebiegu czynności (stanu) pod różnymi względami jakościowymi [...] przy czym wylania się ogromne bogactwo odcieni znaczeniowych, nieraz trudnych do dokładnego określenia, np. *ubiorę się : przebiorę się, dowierzam : powierzam, zachrypnę : ochrypnę*. W czasownikach dokonanych formant przedrostkowy łączy najczęściej obydwie powyższe funkcje, stąd powstaje trzecia: rodzajowo-aspektowa<sup>2</sup>.

Nowe ujęcie zagadnienia funkcji przedrostka w formacjach czasownikowych zaprezentowała A. Krupianka w artykule pt. *Próba logiczno-syntaktycznej klasyfikacji polskich czasowników przedrostkowych*<sup>3</sup>. Autorka wyszła z założenia, że między

<sup>1</sup> Patrz m.in.: R. Grzegorzczkova, „Zarys słowotwórstwa polskiego”, Warszawa 1974, s. 161–166; A. Bogusławski, *Prefiksalne pary aspektowe a semantyka prefiksalna czasownika rosyjskiego*, „Slavia Occidentalis” 1960, nr 1, s. 139–175.

<sup>2</sup> Patrz Z. Klemensiewicz, *Próba charakterystyki dwu naczelných funkcji przedrostka w polskim czasowniku*, [w:] „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU” LII, 1951, s. 651–654, a także: Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, „Gramatyka historyczna języka polskiego”, Warszawa 1964, s. 248–253. Z założeniami Z. Klemensiewicza dotyczącymi ustalania funkcji aspektowej przedrostka polemizował A. Bogusławski, patrz wyżej cytowana praca tego autora s. 170–175, a także „Prefiksacja czasownikowa we współczesnym języku rosyjskim”, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 101–109.

<sup>3</sup> A. Krupianka, *Próba logiczno-syntaktycznej klasyfikacji polskich czasowników przedrostkowych*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 3, Językoznawstwo, Warszawa 1968, s. 23–30.

formantem przedrostkowym a tematem słowotwórczym czasownika zachodzą stosunki analogiczne do tych, jakie panują między częściami zdania w grupie orzeczenia zdania pojedynczego, i na grunt formacji czasownikowych przenosi metodę logiczno-syntaktyczną W. Doroszewskiego zastosowaną przez niego do klasyfikacji funkcji formantów rzeczownikowych. Zdaniem autorki, w formacjach odczasownikowych temat słowotwórczy pełni funkcję analogiczną do orzeczenia zdania rozwiniętego, natomiast formant przedrostkowy modyfikuje znaczenie tematu słowotwórczego. Modyfikacja może być dwojaka: formant w roli okolicznika (głównie miejsca, czasu i sposobu) lub dopełnienia wyrażonego w różnych przypadkach.

Rozwinięciem i udokumentowaniem tez artykułu jest praca doktorska A. Krupianki pt. „Formacje czasownikowe z przedrostkiem *o-(ob-)* w języku polskim”. Zawiera ona opis historycznego rozwoju rodzajowych funkcji prefiksu. Różne typy funkcji rodzajowych zostały przez autorkę opracowane bardzo dokładnie, nie zajmuje się ona natomiast „rozgraniczeniem funkcji rodzajowej od aspektowej i aspektowo-rodzajowej, gdyż – jak pisze – ustalenie funkcji czysto aspektowej nastęrcza zasadnicze wątpliwości, zwłaszcza w zakresie materiału historycznego”<sup>4</sup>.

Całościowo zagadnienie prefiksacji zostało ujęte przez A. Bogusławskiego w rozprawie pt. „Prefiksacja czasownikowa we współczesnym języku rosyjskim”. Formacje zostały zgrupowane według znaczeń formantów prefiksalnych w kolejności, która „odpowiada miejscu sememu danego rodzaju w ciągu syntagmatycznym: od miejsca odpowiadającego sememom reprezentowanym przez tzw. rdzenie poprzez miejsce swoistych określeń treści rdzeni i formantów selekcyjnych (wraz z rdzeniami) aż do miejsca najbardziej zewnętrznego, zajmowanego przez wielkości pozostające we współzależności”<sup>5</sup>.

Grupy formantów reprezentujących odpowiednie typy zależności syntagmatycznej są następujące: 1) selekcyjne, 2) determinacyjne, 3) współzależnościowe. Formanty selekcyjne występują w dewerbatywach, w których formant wprowadza temat do „wtórnej perspektywy syntagmatycznej” (formant ma treść procesualną, a rdzeń stanowi określenie). Formanty determinacyjne to takie, które nie wpływają na zmianę perspektywy syntaktycznej podstawy słowotwórczej. Formanty determinacyjne mają znaczenia odnoszące się do różnych okoliczności procesu: przestrzennych, ilościowych, jakościowych, stosunku do innych procesów itd.<sup>6</sup>

H. Wróbel w artykule pt. *O zasadach opisu słowotwórczego polskich czasowników prefiksalnych* proponuje nowe ujęcie omawianego problemu, a także polemizuje z niektórymi ustaleniami zawartymi w pracach A. Krupianki i z podziałem funkcji przedrostków czasownikowych Z. Klemensiewicza. H. Wróbel zastosował terminologię M. Dokulila i wprowadził typy derywatów wyróżnione przez czeskiego uczonego.

Główny zarzut skierowany przeciwko wynikom badań A. Krupianki dotyczy klasyfikacji materiału, na której, według autora, zaciążyło przekonanie, iż stosunek pnia do formantu jest jednakowy we wszystkich derywatach i stąd derywaty o różnej

<sup>4</sup>A. Krupianka, „Formacje czasownikowe z przedrostkiem *o-(ob-)* w języku polskim”, Toruń 1969, s. 15.

<sup>5</sup>A. Bogusławski, „Prefiksacja czasownikowa ...”, s. 33.

<sup>6</sup>Tamże, s. 83.



strukturze wewnętrznej opisywane były w podobny sposób, co spowodowało niekonsekwencję.

Zdaniem autora, oprócz wymienionych przez Z. Klemensiewicza i opracowanych przez A. Krupiankę dwu naczelných funkcji formantów przedrostkowych należy wyodrębnić trzecią – zmianę znaczenia czasownika podstawowego. Wyróżnienie funkcji mutacyjnej wiąże się z przyjęciem założenia, że prefiksacja ma wpływ na zachowanie lub zmianę właściwości konotacyjno-składniowych czasowników podstawowych, a także na przechodność i nieprzechodność. Autor ilustruje na przykładach sposoby przejawiania się tego na płaszczyźnie formalnej zdania. Według H. Wróbla: „Operacja słowotwórcza dokonuje tu bowiem przekształcenia jednych predykatów w inne, semantycznie bardziej złożone i wyznaczające odmienne typy struktur predykato-argumentowych, a w ślad za tym również odmienne schematy formalnoskładniowe”<sup>7</sup>.

H. Wróbel zastrzega, że klasyfikacja formacji mutacyjnych jest bardziej skomplikowana niż modyfikacyjnych ze względu na to, że przedrostki zastępują nazwy czynności i procesów o przeróżnej treści przy bardzo nieraz wąskich grupach znaczeniowych podstaw. Pomocą powinno służyć uwzględnienie właściwości semantyczno-składniowych derywatów.

W moim ujęciu wszystkie prefiksalne derywaty czasownikowe są formacjami modyfikacyjnymi, w odróżnieniu od koncepcji A. Bogusławskiego i H. Wróbla, którzy pewne konstrukcje zaliczają do mutacyjnych. Opieram się na teorii M. Dokulila, który tak scharakteryzował funkcje formantów w formacjach czasownikowych: „Prefiksy werbalne modyfikują akcję czasownika w ten sposób, że podkreślają jakiś jej konkretny element, przede wszystkim miejsce i kierunek (*vléci* → *přivléci*, *odvléci*, *ryvléci*, *navléci*, *podvléci*), dalej czas i fazę (*smát se* → *rozsmát se*, *číst* → *dočíst*), stopień natężenia i rezultat akcji (*řezat* → *nařezat*, *bit* → *zabit*)”<sup>8</sup>.

Sądzę, że często określenie funkcji formantu i zaliczenie formacji do odpowiedniego typu derywatów jest uzależnione od przyjętej parafrazy. W badanym materiale odnosi się to szczególnie do formacji o znaczeniu «zbliżyć się gdzieś wykonując czynność oznaczoną w podstawie», gdzie można by mówić o procesualnej funkcji przedrostka, a podstawie przypisać funkcję określającą. Zależy to jednak głównie od przyjętej metodologii w badaniach nad prefiksacją: czy badamy derywaty prefiksalne od strony ich właściwości semantyczno-składniowych, czy też ograniczamy się do ustalenia funkcji słowotwórczo-semantycznych w konstrukcjach prefiksalnych.

Przyjęcie parafrazowania jako metody ustalania znaczenia formantu *pod-* pozwoliło na wyróżnienie siedmiu funkcji rodzajowych tego przedrostka w zakresie czasowników<sup>9</sup>.

<sup>7</sup>H. Wróbel, *O zasadach opisu słowotwórczego polskich czasowników prefiksalnych*, [w:] „Studia gramatyczne” II, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 111.

<sup>8</sup>M. Dokulil, „Teoria derywa:ji”, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 73 – 74.

<sup>9</sup>Warunki, które powinna spełniać parafraza, a także komplikacje towarzyszące opracowaniu właściwej formuły interpretacyjnej dla poszczególných klas derywatów przedstawiłam w artykule pt. *Funkcje semantyczno-słowotwórcze przedrostka pod- w prefiksalnych derywatach czasownikowych*, „Poradnik Językowy” 1983, z. 3, s. 173 – 182.

1. *Pod-* wnosi znaczenie lokalizacji czynności wyrażonej w podstawie na spodniej części przedmiotu: «od dołu», «od spodu». W parafrazy formacji obok podstawy czasownikowej występuje modyfikator przestrzenny wyrażony wyżej wymienionymi określeniami. Wyróżniony typ charakterystyki przestrzennej wnoszonej przez formant prefiksalny jest podobnie ujmowany w pracach dotyczących prefiksacji czasownika. Różnice w potraktowaniu niektórych formacji wynikają z przyjęcia odmiennych metod badawczych. H. Wróbel część formacji opisanych przeze mnie w grupie pierwszej zalicza do modyfikacyjnych, w których formant wnosi znaczenie lokalizacji akcji na spodniej części przedmiotu (*podgryźć*, *podgnić*), część do mutacyjnych oznaczających zlokalizowane czynności i procesy (*podkleić*, *podszyc*)<sup>10</sup>. Również u A. Bogusławskiego formant *pod-* w przyjętym znaczeniu znajduje się w dwu różnych grupach – raz jako formant selekcyjny, któremu autor przypisuje znaczenie «pokrycie spodniej powierzchni przedmiotu», np. *pod-*: *-gotowit'*, *-krasit'*, *-trawit'*, *-kadzit'* i inne; drugi raz – wśród determinacyjnych w grupie formantów charakterystyki przestrzennej o znaczeniu «rezultatu dotyczącego dolnej, spodniej powierzchni przedmiotu», np. *pod-*: *-bélit'*, *-bodrit'*, *-gnit'*, *-liniat'* i inne<sup>11</sup>.

Przykłady: *podchwycić* «uchwycić od spodu, od dołu»: „Udało się ciężką, nasiąkłą wodą linę podchwycić” Sier. Ocean 35; *podebrać* «brać od spodu»: *Szła w jego tropy i podbierając sierpem nacięte garście (pszenicy), kładła je [...] w poprzek zagonu Reym. Fron. 3; poderżnąć* «urżnąć, naderżnąć od spodu»: *Dwa razy sobie gardło podrzynał brzytwą [...] Chłęd. Pam. II. 33; podetrzeć (się)* «wytrzeć od spodu»: *inne będą sobie rodziły, a ja mam ich sraluchom tyłki podcierać!* Twórcz. 8, 1954, s. 94; *podgryźć* «ogryźć od dołu, od spodu»: *Drutowce są również szkodliwe jak pędraki, tak samo jak one, podgryzają korzenie młodych roślin Bogusz. Patrz I, 59; podlepić* «przyklepić od spodu»: *List – podarty zapewne w ostatniej chwili, a potem złożony z kawałków i podlepiiony bibulką – był pisany zmienionym charakterem Dąbr. M. Znaki 135; por. też: podmoknąć, podmurować, podpiłować, podrąbać, podszyc, podtrzymać, podwatować, podwiązać i inne.*

2. *Pod-* oznacza, że czynność wyrażona przez podstawę skierowana jest pod przedmiot. Wykładnikiem leksykalnym znaczenia formantu jest obecne w parafrazy określenie kierunkowe, w którym występuje przyimek identyczny z przedrostkiem: *pod* + Acc., *pod* + Instr. A. Bogusławski formant *pod-* w znaczeniu «zajęcie miejsca pod czymś, ewentualnie na spodniej powierzchni czegoś» umieszcza wśród formantów selekcyjnych, związanych z pozycjami kierunkowymi, o znaczeniach przemieszczeniowo-lokalizacyjnych, np. „*podleż pod krawat*”, „*wsé podżimajut pod siebie nogi kak gusiny*”<sup>12</sup>. H. Wróbel zalicza formacje *podłożyć*, *podsunąć*, *podpłynąć* z określeniem kierunkowym *pod* + Acc. do kierunkowych i umieszcza je wśród derywatów mutacyjnych, w których formant wnosi znaczenie nowej czynności, a treść podstaw stanowi jej określenie<sup>13</sup>.

<sup>10</sup>H. Wróbel, „Słowotwórstwo czasowników” (maszynopis), s. 20–21, 26.

<sup>11</sup>A. Bogusławski, „Prefiksacja czasownikowa ...”, s. 52, 84–85.

<sup>12</sup>Tamże, s. 46, 48.

<sup>13</sup>H. Wróbel, „Słowotwórstwo ...”, s. 22.

Przykłady: *podetkać* pot. «wetknąć pod co»: *Żelazne zęby, tryby i dłuta maszyn z grzmiącym halasem tną, rwą i gładzą podtykane deseczki* Koźn. Żyw. 121; *podczolgać się* «wczolgać się pod spód czego, pod co»: *Podczolgali się pod nasz dom jak złodzieje* Święt. A. Asp. 112; *podłożyć (się)* «włożyć pod co»: *Przed wycofaniem się z frontu garnizon podłożył minę, która zniszczyła dwa bastiony* Wojtk. Gen. 181; *podsadzić* «wsadzić co pod co»: *Ogień, podsadzony pod kupę chrustu, zaczynał prażyć surowe gałęzie* Weys. J. Puszcza 6; *podtoczyć (się)* «wtoczyć pod co, tocząc (się) wsunąć (się) pod co»: *Podtoczył wielką bryłę węgla opierając ją o skraj wagonu* Żukr. Kraj. 202; por. też: *podbudować, podciekać, podmieść, podstawić, podścielić (się), podwiesić* i inne.

3. *Pod-* wskazuje, że czynność oznaczona podstawą skierowana jest ku górze, w górę. A. Bogusławski w charakterystyce semantycznej formantów związanych z pozycjami kierunkowymi, o znaczeniach przemieszczeniowo-lokalizacyjnych wyodrębnia także tę funkcję *pod-*, np. *pod-*: *-letet', -néstis', -prygnut', -skoczit', -porchnut'* itd.<sup>14</sup> W przyjętej przez autora terminologii formant w tym znaczeniu należy do selekcyjnych. Przykłady: *podciągnąć (się)* «wciągnąć (wyciągnąć) coś (się) w górę»: *Na grotmaszcie ukończono właśnie podciągać górny marsel* Meis. Sześciu 171; *Uchwyciła się mocno kruchego zrębu zwietrzałych cegieł. Podciągnęła się na wysiłonych drobnych rękach* Zar. Ludzie 271; *podejść* «wejść pod górę»: *Wejście na górę uciążliwe, a miejscami tak strome, że prawie niepodobna podejść* Zapał. Pam. I, 16; *podfrunąć* «frunąć ku górze, w górę»: *Wielki biały kogut zatrzepotał skrzydłami, podfrunął ociężale i przysiadł na zielonych sztachetach plotu* Bron. J. Ogn. 34; *podjechać* «wjechać pod górę»: *Podjeżdżając pod mały pagórek, powóz zwolnił cokolwiek w biegu* Łoz. Wal. Dwór 228; *podrzucić (się)* «wyrzucić w górę», «rzucając unieść (się) w górę»: *Bawił się piłką, podskakiwał, podzrucając ją wysoko* Olcha Most I, 231; *Wiewiórka podzruca się silnie, znów się chwyta pazurkami* Dyak. Las 200; por. też: *podczesać (się), podlecieć, podnieść (się), podeprzeć, podkasac (się), podpiąć, podważyć* i inne.

4. *Pod-* wskazuje na zbliżanie się w wyniku wykonywania czynności oznaczonej podstawą. W parafrazie obok podstawy czasownikowej i modyfikatora przestrzennego występuje określenie kierunkowe: *do + Gen., ku + Dat., pod + Acc.* H. Wróbel i A. Bogusławski formacje nazywające zbliżanie się umieszczają wśród derywatów mutacyjnych (według przyjętej przez A. Bogusławskiego terminologii formant o treści procesualnej, analogiczny znaczeniowo do rdzenia należy do selekcyjnych). Trudno zgodzić się z interpretacją tych struktur jako derywatów mutacyjnych, tzn. takich, w których formant wnosi znaczenie nowej czynności, a treść podstawy stanowi jej określenie. Przyjęcie parafrazy «zbliżyć się do kogo, czego wykonując czynność oznaczoną podstawą» nie oznacza, że derywat jest nazwą nowej czynności. Moim zdaniem czynność pozostaje taka, jaką nazywa podstawa, np. *biec, iść, lecieć* itp., a formant wnosi modyfikację przestrzenną, którą wyraża określenie «bliżej». Sama czynność nazwana podstawą zakłada przemieszczenie się w przestrzeni w określonym kierunku, a prefiks precyzuje to znaczenie, które można uznać za zbliżenie częściowe<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> A. Bogusławski, „Prefiksacja czasownikowa ...”, s. 44, 49.

<sup>15</sup> Fakt, że czysta prefiksacja, z jaką mamy do czynienia w omawianym typie słowotwórczym, jest charakterystyczna dla derywatów modyfikacyjnych, uzasadnia przekonująco M. Dokulił: „W pewnym sensie przejściowy charakter ma derywacja prefiksalna (prefiksacja). Istota tej metody słowotwórczej polega

Przykłady: *podbiec* «zbliżyć się biegnąc»: *Chłopcy podbiegali do piłki, którą za każdym razem trener drużyny zręcznym ruchem usuwał im spod nóg Szew. Kleszcze 38; podejść* «zbliżyć się do kogo, czego idąc»: *Grzegorz Twardowski podchodzi do nas spokojnym krokiem J. Broszkiewicz, Doktor Twardowski II, 51 (cytat mój – E.S.); podczołgać się* «zbliżyć się do kogo, czego czolgając się»: *Pies zbudził się, podniósł leń, coś mruknął i podczołgał się jeszcze bliżej ku nogom Papary Breza Mury 333; podfrunąć* «frunąć (leć) przybliżyć się do czego»: *Gołąb podfrunął komuś do nóg (Sz); podnieść* «niosąc zbliżyć do czego»: *Przeliczywszy pieniądze, sprawdzał je teraz, każdą sztukę po kolei podnosząc do oczu Par. Niebo 75; por. też: podciągnąć (się), podczaić się, podemknąć (się), podepchnąć, podjechać, podkołować, podkraść się, podlecieć, podleźć, podpełznąć, podpedzić, doprowadzić, podskoczyć, podsunąć (się) itd.*

5. *Pod-* wnosi znaczenie słabej efektywności akcji oznaczonej podstawą, niepełnego stopnia wykonania czynności. Wykładnikiem leksykalnym znaczenia formantu są określenia: «trochę», «nieco», «częściowo», «w pewnym stopniu». Wyodrębnienie wszystkich odcieni znaczeniowych, które wnosi formant w znaczeniu nazwanym ogólnie jako efektywność akcji jest utrudnione ze względu na uwikłanie znaczenia formantu i znaczenia leksykalnego podstawy. Oprócz wyżej wymienionych określeń występują w parafrazie inne, jak: «z grubsza», «niezbyt dokładnie», «łagodnie», «niegłośno, cicho», «przez jakiś czas», «niezupełnie», «dodatkowo». Wskazują one nie tylko na słabą efektywność akcji, ale również na to, że jest ona wykonywana powierzchownie, byle jak, dorywczo, od biedy. Wielość odcieni znaczeniowych jest związana z zastosowaniami kontekstowymi derywatów. Badacze prefiksacji czasowników zgodnie zaliczają formant *pod-* w znaczeniu określania słabej efektywności akcji wyrażonej podstawą do modyfikacyjnych<sup>16</sup>. Przykłady: *podchować (się)* «wychować kogo, co trochę, odchowić nieco»: *Nie dostała takich małych prosiąt, jak chciała, ale [...] dość niedrogą, podchowaną maciorę Grusz. An. Od Karpat 100; podkarmić (się)* «karmić, nakarmić trochę, do pewnego stopnia»: *zawsze była przy nim znajda, której opowiadał o swych robotach, podkarmiał mlekiem z malej flaszki Prus Plac. 104; podleczyć (się)* «wyleczyć do pewnego stopnia, niezupełnie»: *Po trzech tygodniach jestem tak dalece podleczoney, że mogę wyjść także do miasta Wroń. Pam. 156; podpiłować* «przepiłować niezupełnie, częściowo»: *Podpiłowane drzewo skrzypiało jak nie naoliwione drzwi Hertz. P. Sedan 158; podrosnąć* «wyrosnąć niezupełnie; urosnąć trochę»: *Stefek podrośnie, skończy szkołę, zacznie zarabiać Jaroch. Liście 221;*

na tym, że przed wyrazem, który jest podstawą nowego wyrazu, pojawia się morfem słotwórczy (prefiks), który zmienia znaczenie leksykalne wyrazu bazowego, w zasadzie jednak nie obejmuje jego charakteru gramatycznego (nie zmienia jego znaczenia gramatycznego – z wyjątkiem aspektu czasownika, który zajmuje dość specyficzną pozycję pod względem znaczenia gramatycznego – ani jego paradygmatyki)”. M. Dokulił, *op. cit.*, s. 31, patrz też s. 73, 74.

<sup>16</sup>A. Bogusławski, „Prefiksacja czasownikowa ...”, s. 84–89 umieszcza go wśród formantów determinacyjnych w grupie formantów charakterystyki kwalifikatywnej, charakterystyki ilościowej (w czasownikach kompletywnych) oraz charakterystyki retrospektywnej (jako formant suplementarny, który charakteryzuje proces jako dodatkowy, uzupełniający). N.S. Awilowa w pracy pt. „Wid etagola i semantika glago nogo słowa”, Moskwa 1976, s. 290–292 wśród „koliczestwiennych sposobow dejstwija” wymienia „smjagcitelnyj sposob dejstwija”, który można tworzyć za pomocą przedrostka *pod-*.

*poduczyć (się)* «nauczyć (się) trochę, do pewnego stopnia, z grubsza»: *Poduczysz trochę pannę Lenę. Jędrak co dzień poduczał Witow. Ludzie 104; podprawić* pot. «przyprawić, zaprawić, doprawić trochę»: *Gdy grzyby miękkie, podprawić je śmietaną i mąką Czerny Kuch. 220; por. też; podcieniować, podczesać (się), poddusić, podgonić, podgrzać, podkolorować, podlysieć, podpoić, podratować, podregulować, podretuszować, podstroić, podtuczyć, podżywić* itd.

6. *Pod-* wskazuje na określony sposób wykonywania czynności nazwanej przez podstawę: «ukradkiem», «potajemnie» itd. Te określenia znaczenia formantu najczęściej występujące w omawianym typie słowotwórczym nie wyczerpują bogactwa odcieni znaczeniowych sygnalizowanych przez prefiks, a precyzowanych w kontekście. Derywaty ze znaczeniem sposobowym formantu *pod-* stanowią typ słowotwórczy niezbyt liczny, ale stabilny znaczeniowo. Przykłady: *poddać* «dać, podać ukradkiem»: *Nieznacznie coraz poddawał sumki panu komisarzowi mającemu plenipotencję do zaciągania długów Kras. Podstoli 107; podjeść* «jeść ukradkiem, po trochu»: *Jakim sposobem Stach tak dobrze wygląda? Pewnie sobie podjada na boku Krzyw. J. Bunt 153; podkupić* pot. «kupić szybciej, za wyższą cenę; ubiec kogo w kupnie»: *Otóż w podgrójeckich wsiach spotkałem wielu „pośredników” skupiających na własną rękę owoce. Podkupują oni WSO i GS, które dość późno włączyły się do akcji skupu Trybuna Ludu 1980, 55 (cytat mój – E.S.); podsluchać* «wysłuchać potajemnie, z ukrycia»: *Oglądano się, czy ktoś nie podsluchuje, a następnie wyciągano w tajemnicy ulotki i czytano Morc. Urodzaj 153; podsunąć* «wsunąć ukradkiem, oszukańczo», «przysunąć w sposób nie rzucający się w oczy»: *Oczywiście nabrali panią [...] i podsunęli dokument fałszywy dla zmylenia nieprzyjaciela Strug Krzyż II, 57; por. też: podebrać, podłożyć, podpatrzyć, podpowiedzieć, podpytać (się), podrzucić, podmienić* itd.

7. Współistnienie dwu funkcji semantycznych w derywatach z formantem *pod-*: «od spodu – częściowo»; «od dołu – z lekka»; «od spodu – lekko»; «z wierzchu – po trochu, nieco». Na zjawisko współwystępowania znaczenia «z wierzchu» lub «trochę» zwraca uwagę A. Krupianka. Jak pisze autorka: „Determinacja znaczeniowa jednej z funkcji jest możliwa do ustalenia tylko na podstawie kontekstu”<sup>17</sup>. Ten typ współistnienia funkcji semantycznych jest najczęstszy w analizowanych czasownikach z prefiskiem *pod-*. Przykłady: *podciąć* «obciąć, odciąć co od spodu; odciąć co częściowo»: *Graćowano zarosłe burzanem ścieżki, podcinano pędy dzikiego wina Jackiew. Wiosna 109; podgoić (się)* «goić (się) po trochu, z wierzchu»: *Lepiej może na kurację do lasu uskoczyć. Świerczyna wyciąga gorączkę. Błoto, jak się na nim śpi, podgaja te tam postrzały Żer. Rzeka 97; podmarznąć* «trochę zmarznąć, z wierzchu»: *Co kilka minut [...] wysiadał i odgarniał śnieg z przedniej szyby, bo wycieraczki podmarzły i odmówiły posłuszeństwa Ziel. S. Pol. 78; podsmażać* «posmażać od spodu, lekko»: *Miejsca połączeń (papy na dachu) podsmażuje się lepikiem Wiedza 662, s. 7; podsmażyć (się)* «smażyć od spodu; nieco przysmażyć»: *Cebulę obrać, pokrajać w plastry i podsmażyć na oleju Przyj. 48, 1952; por. też: podeschnąć, podkadzić, podmoczyć (się), podprażyć, podskubać, podsypać, podtopić* itd.

<sup>17</sup>A. Krupianka, „Formacje czasownikowe ...”, s. 60–61.

Bardzo często obok wymienionych typów modyfikacji przestrzennej i jakościowej pojawiają się inne odcienie znaczeniowe, wynikające z użycia kontekstowych derywatów, np. *podkroić* «od spodu», «trochę», «w sposób specjalny», *podczyścić* «trochę», «niezbyt dokładnie», *podmieść* «niedokładnie, z grubsza», *podpłacić* «opłacić kogo skrycie w celu uzyskania korzyści». Zjawisko „obrastania” wyspecjalizowanego znaczenia formantu w nowe odcienie jest bardzo charakterystyczne dla czasowników prefigowanych. W klasyfikacji konstrukcji słotwórczych brano pod uwagę dominującą funkcję semantyczną formantu *pod-*.

W poszczególnych typach słotwórczych oprócz formacji regularnych semantycznie wyodrębniono konstrukcje czasownikowe o różnych typach i stopniach nieregularności.

A. Derywaty od podstaw nacechowanych stylistycznie, np. *podgazować* rub. «*podpić*», por. *gazować* gw. miejska, rzad. «*pić wódkę*»: *Totyż Krzyżaki, jak sobie malowiele podgazowali, w bajer zaczęli ją brać na konto wolnej miłości* Wiech, *Śmiech śmiechem*, s. 322 (cytat mój – E.S.); *podkurzyć* pot. «*palić po trochu fajkę, papierosa*», p. *kurzyć* pot. «*palić fajkę, papierosa*»: *Obracał w rękach pudelko z papierosami. – Gwoździecki też podkurza – zauważył Ignac Meis. Sześciu* 25.

B. Formacje, w których podstawa słotwórcza kontynuuje znaczenie specjalne czasownika podstawowego, np. *podtrawić* poligr. «*trawić trochę, poddać lekkiemu działaniu trawienia*», p. *trawić* chem. «*poddawać działaniu kwasów lub ługów powierzchni przedmiotów metalowych, szklanych i innych w celu częściowego rozpuszczenia tych powierzchni*»: *Ostrość konturu w offsecie jest osłabiona [...]. Lekkie podtrawienie formy poprawia nieco ostrość* Jackow. *Książ.* 166; *podstemplować* «*stemplować od dołu*», p. *stemplować* górn. «*podpierać, obudowywać stemplami strop wyrobiska w kopalni*»: *Krążą po podstryszu, podstemplowanym drewnianymi palami* Żukr. *Dni* 102.

C. Konstrukcje słotwórcze o zakłóconej parafrazie, tzn. takiej, w której zamiast wyrazu podstawowego znajduje się jego bliskoznacznik, np. *podeprzeć* «*podtrzymać od dołu, z boku*»: *Rzuciła okiem w stronę łóżka, na którym podparta poduszkami leżała chora babcia* Żółk.W. *Droga* 5; *podetknąć* pot. «*podsunąć komu co, częstować czym*»: *usadzili go za stołem i dalejże znosić przeróżne smaki a podtykać, a molestować i zachęcać do jada* W. Reymont, *Chłopi* IV, s. 22 (cytat mój – E.S.); *podsadzić* «*usadzić, umieścić kogo wyżej*», «*unieść kogo, co ku górze*»: *Pomógł wejść Hance, podsadzając ją, sam uchwycił się drążka i wdrapał na górę* Bart. L. *Ludzie* 16; *podsadzić się* «*przysiadając przygotować się do uniesienia kogoś, czegoś w górę*»: *Podsadził się pod jakąś ciężką belkę [...] podparł ją krzepkim ramieniem* Hamera *Plewa* 15.

D. Derywaty analogiczne tworzone według jednostkowego wzorca leksykalnego, w którym treść wyrażona jest ogólnie, a następne formacje konkretyzują, w jaki sposób odbywa się czynność wyrażona w derywacie wzorcowym, np. *podniszczyć* (się) «*trochę zniszczyć*» jest wzorcem serii czasowników: *podedrzeć* (się) «*trochę podrzeć, zedrzeć*», «*podniszczyć trochę drąc*», *podszargać* «*zniszczyć trochę szargając*», *podszarpać* «*zniszczyć trochę szarpiąc*», *podszarzać* rzad. «*zniszczyć trochę szarząc w zn. szargając, niszcząc*», *podnosić* «*zniszczyć trochę nosząc*», *podchodzić* «*zniszczyć trochę chodząc (w czym)*»; *podsunąć* (się) «*wsunąć (się) pod co*» jest

wzorcem dla wyrazów: *podepchnąć* rzad. «pchając wsunąć pod co», *podgarnąć* «garnąć, zgarniając podsunąć pod co», *podgramolić się* indyw. «gramoląc się wsunąć się pod co», *podleżeć* pot. «leżąc podsunąć się (wsunąć się) pod co», *podpełznąć* «pełznąć wsunąć się pod co»; *podfalszować* służy jako wzór serii czasowników, których znaczenie odpowiada parafrazie: «upodobnić coś do czegoś, wykonując czynność oznaczoną w podstawie»: *podmalować* «upodobnić coś do czegoś malując, malowaniem», *podrobić* «upodobnić coś do czegoś robiąc», *podstylizować* «upodobnić coś do czegoś stylizując, trochę wystylizować», *podwyć* low. «wabić wilka, naśladować jego głos», «próbować wyć, naśladować stare wilki». Ten schemat słowotwórczo-semantyczny posłużył do utworzenia następujących indywidualizmów: *podbaronić*, *podhrabić*, *podorientalizować*<sup>18</sup>.

Materiał obejmujący czasowniki prefigowane jest bardzo zróżnicowany. Zawiera ponadto formacje, w których funkcja prefiksu jest izolowana, np. *podłączyć* pot. «doprowadzać, zakładać instalację przewodową, łączyć przewód z instalacją»: „Zaczął ludziom w najbliższej okolicy proponować podłączenie do swojej elektrowni” Kowalew. S. Bliżej 76. Znaczenie to odpowiada parafrazie «dołączyć mniejszy element do większego». Tylko w jednej konstrukcji czasownikowej realizowany jest ten odcień znaczeniowy prefiksu *pod-*. Struktura ta często występuje w tekstach popularnonaukowych w znaczeniu odpowiadającym parafrazie, np. „Kataklizmu, o którym tu mowa (planetarnej katastrofy), nie zauważylibyśmy nawet wtedy, gdyby nasza świadomość była podłączona do pamięci gatunku” Trybuna Ludu 1982, 304, (cytat mój – E.S.).

Znacznym stopniem nieregularności charakteryzują się formacje będące replikami wyrazów obcych. Ustalenie momentu odwzorowania tych struktur w języku polskim jest niemożliwe bez badań historycznych. W formacji *poddzierżawić* funkcjonującej w języku prawniczym prefiks wskazuje na podrzędność czynności oznaczonej czasownikiem prefigowanym w stosunku do czynności nazwanej przez podstawę słowotwórczą: *poddzierżawić* «wydzierżawić co od dzierżawcy»: *Żądano [...] zmiany niektórych punktów umowy, przede wszystkim w kierunku umożliwienia poddzierżawienia Jaszczurówki* Dym. Dzies. 111. Przyjmuję, że termin *poddzierżawić* jest kalką łac. *subarendare*, p. *subarenda* «poddzierżawa». Za kalkę uznawany jest wyraz *podpaść* pot. a) «narażać się na co, ściągnąć co na siebie»: *Poszedł po cywilnemu między Niemców, gdyż w ubiorze cywilnym nie podpadnie* Rybka S. Pęta 64; b) «zwracać na siebie czyją uwagę»: *Ranną wizytę przeprowadza asystent głównego lekarza. Podpada mu moje imię i nazwisko* Wroń. Pam. 160. Autorzy „Poradnika językowego” M. Kniaginina i W. Pisarek<sup>19</sup> uważają, że niezależnie od zarzutu żargonowości oba wymienione użycia czasownika *podpaść* są germanizmami (por. niem. *jemandem auffallen*).

Cała seria znaczeń formacji *podstawić*, w większości specjalnych, odpowiada parafrazie «stawiać coś zamiast czegoś, zastępować co czymś, umieszczać coś zamiast czegoś». Jednostki te ze względu na bogatą, specjalną treść, którą przekazują,

<sup>18</sup> Indywidualizmy pochodzą z prozy M. Wańkowicza i A. Strońskiej (trzeci).

<sup>19</sup> M. Kniaginina, W. Pisarek, „Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji”, Kraków 1965, s. 208.

wymagają stosowania definicji, ponieważ parafraza, mimo że odpowiada znaczeniu, jest zbyt ogólna, np. *podstawić* praw. «a) przekazywać osobie trzeciej prawo do świadczenia dłużnika»; b) «ustanowić w testamencie oprócz jednego spadkobiercy inną osobę uprawnioną do otrzymania spadku, w razie gdyby pierwsza osoba nie chciała lub nie mogła być spadkobiercą»; *podstawić* mat. «zastąpić w wyrażeniu algebraicznym pewien symbol ogólny jakąś liczbą lub innym wyrażeniem algebraicznym»; p. też znaczenie chem., filoz. Można przypuszczać, że ze znaczenia właściwego językowi prawniczemu (prawdopodobnie kalka z łac. *substituere*, p. *substytucja* od łac. *substitutio* «podstawienie», *substytuować* – łac. *substituto*) rozwinęły się inne znaczenia specjalne.

Formacją nieregularną semantycznie jest czasownik *podporządkować* (się), który formalnie motywowany jest przez *porządkować*, semantycznie przez zleksykalizowany rzeczownik *porządek* w znaczeniu «regularny układ, rozkład, rozstawienie, plan czegoś, należyty ład, stan czegoś». Derywat funkcjonuje w znaczeniu abstrakcyjnym «przystosować, nagiąć co do czego, uczynić zależnym, poddać kogo, co czyjejs władzy; uzależnić». Znaczenie to odpowiada parafrazie: «wprowadzić siłą swój porządek», «zmusić kogoś do przyjęcia narzuconego porządku». Prawdopodobnie jest to kalka z łac. *subordinare*, por. *subordynacja*, a także niem. *unterordnen*.

Granica między konstrukcjami formalnie podzielnymi, semantycznie niemotywowanymi a zleksykalizowanymi jest w czasownikach prefigowanych trudno uchwytana. Do konstrukcji formalnie podzielnych, semantycznie niemotywowanych w analizowanym materiale zaliczam m. in.: *podbić* «przymocować (przybić, przyszyć, podłożyć itp.) co do czego od spodu»: *Okryła go dobrze błękitną, atlasową koldrą, podbitą cienkim prześcieradłem* Żer. Rzeka 29; *podmówić* «namawiać, nakłaniać kogo do czego, zwłaszcza do buntu, oporu»: *Mazurski chłop podmówiony przez starostów [...]* wywarł na panach straszliwą zemstę Kien. Sapięha 12. Wyrazy całkowicie zleksykalizowane to: *podejrzeć*, *podejrzewać* (się), *podgartywać*, *podzierać*, *podżegać*<sup>20</sup>.

Liczebność poszczególnych typów słowotwórczych jest następująca:

- 1) *pod-* w znaczeniu lokalizacji czynności na spodniej części przedmiotu – 50;
- 2) *pod-* w znaczeniu skierowania czynności pod przedmiot – 30;
- 3) *pod-* w znaczeniu skierowania czynności ku górze – 28;
- 4) *pod-* w znaczeniu zbliżania się w wyniku wykonywania czynności oznaczonej podstawą – 34;
- 5) *pod-* w znaczeniu stopnia efektywności czynności – 147;
- 6) *pod-* w znaczeniu sposobu wykonywania czynności – 23;
- 7) *pod-* realizujące dwa odcienie znaczeniowe «trochę» lub «od dołu» itp. – 21.

Typy słowotwórcze realizujące znaczenia przestrzenne *pod-* są niezbyt liczne i nieproduktywne, natomiast typ słowotwórczy z formantem *pod-* wskazującym stopień

<sup>20</sup>Wśród prefiksalnych formacji czasownikowych z przedrostkiem *pod-* jest dość duża grupa konstrukcji o znaczeniu abstrakcyjnym. Zostały one opisane przeze mnie w artykule pt. *O motywacji synchronicznej i genezie abstrakcyjnych czasowników z morfemem pod-* (w druku w „Slavii Occidentalis”). Nieliczną klasę derywatów, w których przedrostek *pod-* pełni funkcję wyłącznie aspektową, przedstawiłam w artykule pt. *Funkcje semantyczno-słowotwórcze ...*



efektywności akcji jest najliczniejszy wśród wyróżnionych typów modyfikacyjnych w obrębie prefiksalnych derywatów czasownikowych. Według tego typu słowotwórczego derywuje się formacje regularne semantycznie, tworzy się serie derywatów synonimicznych bądź formacje analogiczne. O produktywności tego modelu świadczą formacje, które występują w literaturze współczesnej, np. *podawansować*, *podcerować*, *podflirtowywać*, *podreżyserować*, *podrzeźbić*, *podjaskrawić*, *podszlifować*. Szerzą się one w potocznej polszczyźnie i w tekstach stylizowanych na język potoczny, np. *podkurować się*, *podkapować*, *podszycować się*, *podmalpować*, *podkrasić* itp.<sup>21</sup> Wyrazistość słowotwórczo-znaczeniowa tego typu sprzyja powstawaniu formacji doraznych, nie ustabilizowanych w normie leksykalnej języka, np. *podzłościć się*, *podprzyjaźnić się*, *podpasować*, *podsywiać*, *podpolemizować*, *podfarbować* i inne.

Współczesny materiał językowy świadczy o postępującej specjalizacji znaczeniowej prefiksu *pod-* w innych funkcjach niż lokalizacyjno-przestrzenna, która jest pierwotna, zgodna ze znaczeniem odpowiadającego mu przyimka *pod*. Funkcje znaczeniowe wyrażające stopień efektywności akcji i sposób wykonania czynności są funkcjami wtórnymi.

Kształtowanie się znaczenia efektywności oraz sposobu wykonania czynności można prześledzić analizując formacje, w których *pod-* łącząc się z czasownikami ruchu oznacza zbliżanie się bądź lokalizację czynności, a jednocześnie realizuje inny odcień znaczeniowy «trochę», «nieco», «potajemnie». Początkowo nowy odcień semantyczny jest sygnalizowany leksykalnie, a następnie, gdy funkcja semantyczna utrwali się w języku, informacja przekazywana jest przez kontekst (por. formacje *podbiec*, *podpłynąć*, *podjechać*, *podpędzić*, *podprowadzić*, *podsunąć*, *poddać*, *podrzucić*).

Prześledzenie rozwoju funkcjonalnego przedrostka *pod-* w historii języka wyjaśniłoby wiele zagadnień związanych z krystalizacją poszczególnych funkcji semantycznych i tworzeniem się modeli słowotwórczo-znaczeniowych.

<sup>21</sup> Przykłady pochodzą z następujących książek: M. Brandys, „Nieznany książę Poniatowski”, Warszawa 1970; A. Kulikowski, „Opowieści z niższych sfer”, Warszawa 1980; A. Strońska, „Motyw wschodni”, Warszawa 1981; R. Turek, „Parada życia”, Rzeszów 1984; M. Wańkiewicz, „Ziele na kraterze”, Warszawa 1969; Wiech, „Śmiech śmiechem”, Warszawa 1976.

## CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA PREDYKATÓW ADRESATYWNYCH

Celem niniejszego artykułu jest wskazanie najistotniejszych cech semantycznych klasy predykatów wyodrębnionych po raz pierwszy z zasobu werbalnego języka polskiego i nazwanych adresatywnymi oraz sposobów ich odróżniania od klas innych, nieadresatywnych predykatów według jednej ze znanych metodologii semantycznych.

Na wstępie przypomnijmy<sup>1</sup>, że nazwą *czasowniki adresatywne* obejmujemy takie monosemiczne leksemy czasownikowe i takie warianty leksykalno-semantyczne<sup>2</sup> czasowników polisemicznych, w których strukturze semantycznej występuje obligatoryjnie komponent oznaczający osobowego adresata czynności mówienia (stąd też proponowana nazwa). Mówienia (utożsamianego z *parole*) rozumianego szeroko – odnoszącego się zarówno do bezpośrednich relacji językowych zachodzących między osobami posługującymi się mówionym wariantem języka, jak i do relacji pośrednich, ujawniających się w różnorodnych formach kontaktu, np. pisemnego. Adresatem bywa zarówno osoba konkretna, zgodna z intencją sprawcy wypowiedzi konkretnie adresowanej (faktyczny adresat), jak i osoba potencjalna, do której w mniej lub bardziej określonej przyszłości ma dotrzeć wypowiedź (adresat wirtualny). Ponieważ zaś istnienie tak zdefiniowanego adresata wiąże się nierozdzielnie z istnieniem osobowego sprawcy czynności mówienia (nie odwrotnie)<sup>3</sup>, struktura semantyczna omawianych czasowników *de facto* zawiera jednocześnie co najmniej dwa argumenty osobowe: jeden oznaczający mówiącego agensa, drugi – adresata.

Predykaty adresatywne charakteryzują się więc ogólnie tym, że oznaczają lub mogą oznaczać (w wypadku czasowników polisemicznych) językowe relacje osobowe. Informują o działaniach (motywowanych wolą, świadomych) realizowanych za pomocą mówienia (a również pisania) jednych osób wobec innych osób.

Wśród predykatów tych wyróżniamy predykaty dwuargumentowe<sup>4</sup>, trójargumentowe i czteroargumentowe. Wszystkie rodzaje predykatów implikują w konstytuowa-

<sup>1</sup> Koncepcja czasowników adresatywnych referowana była przeze mnie w ciągu kilku ostatnich lat wielokrotnie, zarówno na ogólnopolskich konferencjach naukowych, jak i w warszawskim środowisku językoznawczym, ponadto kilka artykułów na ten temat zostało złożonych do druku. Stąd takie sformułowanie w tekście artykułu.

<sup>2</sup> Terminem *wariant leksykalno-semantyczny* posługujemy się w znaczeniu wprowadzonym przez A.I. Smirnickiego, „Leksykologija angijskiego jazyka”, Moskwa 1956, s. 42–47.

<sup>3</sup> O tym, że istnienie mówiącego agensa nie musi implikować nietożsamości z nim adresata, świadczy chociażby niekwestionowane już dziś zjawisko mowy wewnętrznej. Zob. na ten temat np. R. Pazuchin, *Komunikacja językowa a mowa wewnętrzna*, „Studia Semiotyczne” XI, 1981, s. 149–159.

<sup>4</sup> W bardziej szczegółowych rozważaniach na temat struktury semantycznej omawianych predykatów uwzględnia się zróżnicowane semantycznie i formalnie tzw. argumenty mówienia, które tutaj w sposób arbitralny zostają pominięte jako problem teoretyczny.

nych przez nie podstawowych strukturach predykatowo-argumentowych co najmniej dwa argumenty osobowe (np. *X wita Y-a*), tworząc przy tym minimum osobowym rozmaite kombinacje pozostałych argumentów, np. dwa argumenty osobowe – jeden nieosobowy przedmiotowy (*X przepisał Y-owi Z*), dwa osobowe – jeden nieprzedmiotowy (*X prosi Y-a o Z*), trzy osobowe (*X przedstawia Y-a Z-owi*), trzy osobowe – jeden nieprzedmiotowy (*X oczernia Y-a wobec Z-a, że V*) itd.

Czasowniki adresatywne w funkcji predykatów nie były dotychczas jako całość przedmiotem badań ani językoznawców polskich, ani – o ile mi wiadomo – językoznawców obcych. W polskich pracach były omawiane częściowo jako *verba dicendi*<sup>5</sup> (zakresy czasowników adresatywnych i czasowników mówienia krzyżują się), jako czasowniki dotyczące procesów informacyjnych<sup>6</sup>, jako czasowniki nakłaniania<sup>7</sup>, jako czasowniki z uzupełnieniem werbalnym oznaczające relację osobową z argumentem zdarzeniowym<sup>8</sup>, a zwłaszcza w pracach polskich i obcych – przy okazji analizy tzw. bezpośrednich aktów mowy<sup>9</sup>. Niektóre predykty adresatywne były też ośrodkiem szczegółowych analiz semantycznych, pragmatycznych i składniowych<sup>10</sup>.

<sup>5</sup>Np. przez E. Kozarzewską w przygotowywanej do druku pracy dotyczącej czasowników mówienia, omawianej wcześniej przez autorkę w formie referatów; także przez E. Wierzbicką, *Walencja czasowników o znaczeniu 'mówić'*, „Prace Filologiczne” XXIX, 1979, s. 41–48; M. Mączyńskiego, *O czasownikach onomatopeicznych oznaczających mówienie*, „Język Polski” LXIV, 1984, nr 1–2, s. 99–109; M. Schabowską, *Poznawcze i stylistyczne walory czasownika komentującego mowę niezależną*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, *Prace Językoznawcze* 111, 1976, s. 243–353.

<sup>6</sup>Tą problematyką zajmowała się w pracy doktorskiej B. Bojar, *Polskie czasowniki dotyczące procesów informacyjnych (Elementy matainformacji w tekstach języka naturalnego)*, [w:] „*Studia językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich*”, t. III: „Semantyka i składnia”, Wrocław 1978, s. 7–43. Także M. Papierz w swojej pracy dotyczącej nominalizacji po *verba dicendi et sentiendi* w języku słowackim rozpatruje stosunek agensa do argumentu „informacja”, patrz: M. Papierz, *Z zagadnień nominalizacji po verba dicendi et sentiendi we współczesnym języku słowackim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1983, *Prace Językoznawcze*, z. 73, s. 101–114.

<sup>7</sup>Są one przedmiotem rozważań zespołu badawczego pod kierunkiem S. Karolaka i H. Wróbla, por. K. Kleszczowa, K. Termińska, *Nakłaniające zdania aluzyjne*, „Język Polski” LXIII, 1983, nr 1–2, s. 33–41; K. Termińska, *Czasownikowe wyrażenia wartościujące (na przykładzie języka polskiego)*, [w:] „Z problematyki czasownika słowiańskiego”, pod red. W. Pianki, Katowice 1983, s. 63–72 (zwłaszcza s. 69–71).

<sup>8</sup>Por. Z. Zaron, „Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika. Polskie czasowniki z uzupełnieniem werbalnym oznaczające relację osobową z argumentem zdarzeniowym”, Wrocław 1980.

<sup>9</sup>Por. A. Wierzbicka, *Akty mowy*, [w:] „Semiotyka i struktura tekstu”, pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław 1973, s. 201–219; tejsze, *Genry mowy*, [w:] „Tekst i zdanie. Zbiór studiów”, pod red. T. Dobrzyńskiej i E. Janus, Wrocław 1983, s. 125–137; E. Grodziński, „Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka”, Wrocław 1980; J. L. Austin, „How to do things with words”, Oxford 1962; J. R. Searle, *A classification of illocutionary acts*, „Language in Society”, 5, 1976, s. 1–23; Th. Ballmer, W. Brennonstahl, „Speech acts classification. A study in the lexical analysis of English speech activity verbs”, Berlin – New York 1981.

<sup>10</sup>Por. J. Puzynina, *O znaczeniach czasownika „klamać” we współczesnej polszczyźnie*, „*Studia Semiotyczne*” XI, 1981, s. 107–119; tejsze, *O polskich czasownikach „zmuszać”, „zmusić” i predykatkach wobec nich bliskoznacznych*, „*Polonica*” VIII, 1982, s. 123–146; M. Grochowski, *Zarys analizy semantycznej grupy jednostek wyrażających negatywne etycznie relacje osobowe (kpina, zniewaga, upokorzenie)*, „*Polonica*” VIII, 1982, s. 57–72; W. Grzybowski, *O znaczeniach czasowników „aprobować” i „zgadzać się”*, „*Polonica*” IX, 1983, s. 169–177; K. Ożóg, *Podziękowania w polszczyźnie mówionej*, „*Język Polski*” LXII, 1982, nr 4–5, s. 259–266; M. Marcjanik, „Czasowniki modalno-kausatywne we współczesnej polszczyźnie (Analiza łączliwości czasowników oznaczających rozkaz, zakaz, pozwolenie, namowę)”. Zielona Góra 1980. I wiele innych prac, których nie będziemy tu wymieniać.

Znaczenie terminu *predykat* przyjmujemy za S. Karolakiem jako składnik płaszczyzny semantycznej wypowiedzi.

Pojęcie czynności analizowane było w wielu pracach językoznawczych, zwłaszcza z semantycznego punktu widzenia<sup>11</sup>. Warto tu przypomnieć, że spośród cech przypisywanych czynnościom przez różnych autorów, do predykatów adresatywnych odnieść można zwłaszcza takie, jak: świadome działanie agensa, jego aktywność, wiedza i preferencja.

Istotną cechą badanych predykatów jest też to, że oznaczają one celowe działania motywowane wolą agensa. Cecha ta pozwala wykluczyć z klasy predykatów adresatywnych takie, które wprawdzie dopuszczają możliwość słownego realizowania czynności, lecz zazwyczaj nie oznaczają działań celowych podejmowanych przez agensa. Mamy tu na uwadze takie predykaty, jak: *bulwersować (kogo)*, *drażnić (kogo)*, *martwić (kogo)*, *peszyć (kogo)*, *radować (kogo)*, *rozgniewać (kogo)*, *urazić (kogo)*, *zaciekawić (kogo)*, *zanudzać (kogo)*, *zaskakiwać (kogo)* itp. w kontekstach typu: *Jan zbulwersował nas swoją wypowiedzią*, *Jan uradował ojca tą wiadomością*, *Jan zaskoczył Marię propozycją współpracy*. (Wszystkie zdania konstytuowane przez wskazane tu przykładowo predykaty podlegają transformacji tego rodzaju, co: *Jan zbulwersował nas swoją wypowiedzią* → *Wypowiedź Jana zbulwersowała nas*<sup>12</sup>).

Predykaty adresatywne, implikujące z reguły argumenty zdarzeniowe, wiążą się z operatorem syntaktycznym typu *żeby*, który może występować bądź w wyrażeniu predykatowo-argumentowym (np. *Jan nagabywał Piotra, żeby wstąpił do związku*), bądź jest możliwy do wprowadzenia w eksplikacji semantycznej (>>... mówię to, bo chcę żeby...<<). Wskazane powyżej predykaty nieadresatywne wykluczają w zasadzie ten typ operatora – jego ewentualne wystąpienie zmienia intencję agensa w danym opisie aktu mowy (np. dopuszczalne uzualnie wyrażenie zdaniowe *Jan zaciekawil Marię swoim opowiadaniem, żeby odwrócić jej uwagę od pracy* informuje o celowym działaniu Jana).

Motywacja i celowość działań oznaczanych przez predykaty adresatywne to ich niezbywalne składniki oraz cechy definicyjne, pozwalające, poza innymi cechami, na odgraniczenie predykatów adresatywnych od nieadresatywnych.

Badane predykaty zawierają więc w swojej strukturze składnik oznaczający wolę mówiącego dotyczącą nie tylko samego mówienia jako wydawania zrozumiałych dźwięków, lecz również osiągnięcia poprzez mówienie zamierzonego przez agensa celu. Obecność komponentu wolicjonarnego w strukturze omawianych predykatów może budzić wątpliwości z punktu widzenia jego obligatoryjności; niesprzeczność takich zdań jak *Jan wykłada algebrę na studiach podyplomowych, ale Jan nie chce wykładać algebry na studiach podyplomowych* (pomijamy tu różne warianty interpretacyjne tego

<sup>11</sup> Por. J. Puzynina, „Nazwy czynności we współczesnym języku polskim (słowotwórstwo, semantyka, składnia)”, Warszawa 1969, s. 156; A. Wierzbicka, „Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne”, Warszawa 1971, s. 177; C. Piernikarski, *Kryteria klasyfikacji rodzajów akcji (Aktionsart) w językach słowiańskich*, „Z polskich studiów slawistycznych”, seria 4, Językoznawstwo, Warszawa 1972, s. 273 – 282.

<sup>12</sup> Inne cechy tej interesującej skądinąd grupy predykatów nie będą tu omawiane, gdyż nie spełniają definicji predykatów adresatywnych i w związku z tym zostały wyłączone z obszaru badań.

zdania wynikające z możliwości przypisania mu różnych struktur tematyczno-rematycznych) mogłaby je potwierdzać<sup>13</sup>. Wydaje się jednak – jeśli wyłączymy z pola obserwacji klasyczne sytuacje przymuszania agensa do określonych działań, że w przytoczonym zdaniu element *chcienia* odnosić należy do nietożsamyh czynności wykładania. W pierwszym zdaniu składowym chodzi o aktualną czynność faktycznie zachodzącą w czasie (+ *chcieć*), natomiast w drugim zdaniu składowym – o czynność niejako potencjalną, która faktycznie nie odbywa się w określonym czasie, można więc mieć do niej negatywny stosunek wolicjonarny (– *chcieć*).

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przedstawiona tu interpretacja jest jedną z możliwych; kwestia motywacji wolicjonarnej aktów interakcji werbalnej wydaje się szczególnie dyskusyjna w odniesieniu do aktów dokonywanych na cudze zlecenie (nazwijmy je aktami w *imieniu*), zwłaszcza na zlecenie instytucji, którą agens reprezentuje. Właśnie niektóre akty w *imieniu* mogą sprawiać wrażenie nie motywowanych wolą; stąd pozorną niesprzeczność zdania *Jan aresztuje sąsiada, ale Jan nie chce go aresztować* (czy raczej: [...], *ale Jan nie chciałby go aresztować*). Można jednakże sądzić, iż tego rodzaju akty, nie dokonywane wprawdzie spontanicznie i z własnej woli agensa, są jednak przez ich sprawcę przemyślane, poprzedzone ewentualnie analizą typu etycznego i w wyniku uznania cudzych racji za własne dokonywane z wolicjonarną motywacją.

Jako adresatywne traktowane są wyłącznie takie predykaty, których znaczenie (odniesione do konkretnego wariantu leksykalno-semantycznego) realizuje się przede wszystkim lub równorzędnie poprzez mówienie. Mówieniu mogą towarzyszyć i zazwyczaj towarzyszą inne czynności niewerbalne (bądź stany), których obecność wynika ze struktury semantycznej i/lub pragmatycznej danego predykatu. Mówienie jest jednakże najważniejszą (choć zastępowalną, np. w subkodach niejęzykowych) formą aktualizowania się znaczeń omawianych predykatów. Po jego ewentualnym wyeliminowaniu z kompleksu czynności objętych znaczeniem danego predykatu, predykat traci swoje znaczenie leksykalne, stając się *de facto* innym predykatem. Na przykład *wykladać (komu)* ma w swojej strukturze semantyczno-pragmatycznej, poza mówieniem, takie między innymi działanie agensa, występujące na tle pragmatycznym, jak zajmowanie przez niego określonego miejsca i pozycji twarzą w twarz do audytorium; usunięcie z jego działań czynności mówienia (z zachowaniem pozostałych) kazałoby z pewnością nazwać to, co robi agens, zupełnie innym czasownikiem niż *wykladać*.

Są też w języku polskim takie predykaty, w których strukturze semantycznej komponent oznaczający mówienie nie jest ani podstawowy, ani teoretycznie równorzędny z komponentem oznaczającym działanie niewerbalne; dotyczy to predykatów, które obejmują swym znaczeniem pewien kompleks działań agensa, w tym działaniu werbalne i/lub w obrębie tego samego znaczenia implikują argumenty o zróżnicowanych ograniczeniach selekcyjnych, od których zależy werbalny bądź niewerbalny

<sup>13</sup> W rozważaniach tych abstrahujemy od dyskusyjnej ogólnej kwestii, czy predykaty oznaczające akcje zawierają w swojej strukturze komponent typu *chcieć*. W tej sprawie por. stanowisko M. Grochowskiego, „Pojęcie celu. Studia semantyczne”, Wrocław 1980, s. 65 i in. (tam też literatura na ten temat).

charakter czynności nazywanej danym predykatem. Takie właściwości można przypisać np. predykatowi *uczyć (kogo)*, który oznacza szereg działań podejmowanych przez agensa w celu spowodowania wiedzy lub umiejętności adresata<sup>14</sup>, w tym może być również (lecz nie musi) działanie werbalne. W zależności od tego, czy wrażenie argumentowe oznaczające przedmiot uczenia jest nazwą czynności, czy nazwą informacji, predykat *uczyć* może być realizowany niewerbalnie (np. *Jan uczy Marię robić wycinanki* – demonstrując jej tę czynność) lub musi być realizowany werbalnie/quasi-werbalnie<sup>15</sup> (np. *Jan uczy Marię zasad ortografii* – komentując pisownię czy zapisując poprawne formy).

Powyższe ustalenia mogą służyć jako test do wyodrębniania predykatów adresatywnych spośród innych predykatów. Za adresatywne uznajemy tylko te, w których strukturze semantycznej składnik oznaczający mówienie jest dominujący nad ewentualnymi innymi, należącymi do tej samej struktury składnikami oznaczającymi działania niewerbalne, lub z nimi równorzędny i niemożliwy do wyeliminowania bez zmiany znaczenia danego predykatu (w związku z tym ograniczeniem predykatu *uczyć (kogo)* nie jest traktowany jako adresatywny).

Badane tu predykaty, realizowane za pomocą mówienia jednej osoby (agensa) do drugiej (adresata), oznaczają działanie agensa w celu osiągnięcia określonego celu – własnego lub reprezentowanych przez niego innych osób (instytucji). Postawiliśmy wcześniej tezę, iż mówienie jest niejako środkiem do osiągnięcia przez agensa zamierzonego celu. W jaki jednak sposób owe mówienie realizuje w opisywanych tu relacjach osobowych swoją podstawową funkcję, mianowicie funkcję komunikatywną?<sup>16</sup> Czy agens predykatów adresatywnych przekazuje adresatowi informację dotyczącą nadrzędnego celu osiągnięcia/spowodowania czegoś u adresata (lub za pomocą adresata) i w jakim pozostaje ona stosunku do rzeczywistego celu agensa?

Odpowiedź na te pytania nie jest prosta. Oczywiście agens każdorazowo, dokonując działań oznaczonych czasownikami adresatywnymi, informuje o ich celu adresata. Uogólniając można stwierdzić, że agens przekazuje adresatowi pięć typów informacji (do ich wyjaśnienia używamy fragmentów eksplikacji):

a) » Mówię, że chcę, żebyś wiedział... « Tak można objaśnić predykaty dotyczące procesów informacyjnych, np. *donosić (komu)*, *informować (kogo)*, *zawadamić (kogo)*, jak również predykaty o bardziej złożonej strukturze w rodzaju *dementować (wobec kogo)*, *chwalić (przed kim)*, *potępić (wobec kogo)* itp.

b) » Mówię, że chcę, żebyś czuł... « Formuła ta wyjaśnia takie predykaty, jak *gratulować (komu)*, *łzyć (kogo)*, *pozdrawiać (kogo)*, *żegnać (kogo)* i inne.

c) » Mówię, że chcę, żebyś zrobił... « Takiej częściowej eksplikacji podlegają

<sup>14</sup>J.D. Apresjan („Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, Wrocław 1980, s. 115) tak eksplikuje wyrażenie *uczyć X-a Y-a*: » według określonego planu kausować, żeby X znał Y «.

<sup>15</sup>W dalszej części artykułu nie będziemy czynić tego rodzaju zastrzeżeń pamiętając, iż prawie każdy sposób werbalnego realizowania czynności nazwanej czasownikiem adresatywnym może wtórnie przybrać formę quasi-werbalną.

<sup>16</sup>Pomijamy tu nurt badań lingwistycznych dotyczących funkcji języka (zob. np. A. Furdal, „Językoznawstwo otwarte”, Opole 1977, s. 42–48) i dyskusję nad prymarną funkcją języka.

wszystkie predykaty modalno-kauzatywne w rodzaju: *domagać się (od kogo)*, *nalegać (na kogo)*, *napuszczać (na kogo)*, *prosić (kogo)*, *zalecać (komu)*.

d) » Mówię, bo chcę, żebyśmy razem mówili... «<sup>17</sup> Ilustrujące przykłady: *debatować*, *dyskutować*, *gwarzyć*, *paktować*, *rozmawiać*.

e) » Mówię, że powoduję zmianę dotyczącego ciebie stanu rzeczy... « Predykaty spełniające powyższą formułę to takie, które mogą tworzyć wypowiedzi o funkcji kreatywnej. Oto przykłady: *aresztować (kogo)*, *degradować (kogo)*, *mianować (kogo)*, *promować (kogo)*.

Należy tu odróżnić cel działań słownych komunikowany adresatowi przez agensa od intencji<sup>18</sup> tegoż. Rozbieżność komunikowanego celu z intencją rzadko ma leksykalne wykładniki w postaci osobnych predykatów. Do takich swoistych wyjątków należą m. in.: *blagować (wobec kogo)*, *bujać (kogo)*, *cyganić (kogo)*, *judzić (kogo przeciw komu)*, *kantować (kogo)*, *klamać (wobec kogo)*, *napuszczać (kogo)*, *podbehtywać (kogo)*, *podburzać (kogo)*, *podmawiać (kogo)*, *podżegać (kogo)*, *provokować (kogo)*. Działania słowne nazywane tymi predykatami z założenia komunikują adresatowi cel rozbieżny z właściwą intencją mówiącego; intencja może być poznana przez adresata w czasie działań słownych, po ich zakończeniu (zaprzestaniu), bądź może pozostać nieznaną – w takiej sytuacji intencję tę zna wyłącznie mówiący agens lub także tzw. osoby trzecie aktu interakcji (obserwujące go lub poinformowane przez agensa).

Do częstszych wypadków należy natomiast kamuflowanie aktów intencjonalnych w formie innych aktów rzeczywistych. Dzieje się tak w dwóch typach sytuacji. Po pierwsze wtedy, gdy agens ze względów grzecznościowych itp. dokonuje innego aktu niż ten, który komunikuje adresatowi wiedząc, że adresat w tym samym stopniu co agens świadomy jest owej rozbieżności; jako przykład mogą tu służyć różnego rodzaju urzędowe prośby, które faktycznie są poleceniami, rozkazami, zarządzeniami itd. Takie akty werbalnej interakcji przypominają w pewnym stopniu akty ukryte<sup>19</sup> o niejawniej illokucji. Do drugiego typu zaliczyć trzeba sytuacje, w których agens za pomocą realizowanych aktów pragnie osiągnąć inny cel, niż wynika to z zawartej w danym akcie informacji; różnią się one od poprzednio wskazanych tym, że adresatowi intencja agensa z założenia nie jest znana; może się jej z różnym stopniem prawdopodobieństwa domyślać lub nie. Jako przykład niech służy znane z autopsji i z opisów językoznawczych zjawisko słownej manipulacji, kiedy np. akty konstytuowane przez czasowniki o eksplikacji typu » Mówię, że chcę, żebyś wiedział... « mają w intencji mówiącego eksplikację » Chcę, żebyś zrobił... «

Ponieważ w odniesieniu do aktów werbalnej interakcji intencja mówiącego poddaje się badaniu semantycznemu w niewielkim stopniu (każdy z analizowanych predykatów należałoby rozpatrywać w konkretnych lub przewidywanych sytuacjach

<sup>17</sup> Ten fragment formuły eksplikacyjnej można by wzbogacić o człon alternujący »...lub mówili robiąc...«, gdyż z czystą konwersacją mamy dziś do czynienia niezwykle rzadko, a prowadzenie w praktyce rozmowy zdaje się służyć czemuś poza samą przyjemnością rozmawiania.

<sup>18</sup> Na temat celu działań wyrażanych innymi wprowadzicie ni: badane tu czasownikami – patrz G.E.M. Anscombe, *Intention*, [w:] "The philosophy of action", red. A.R. White, Oxford 1968, s. 144–152.

<sup>19</sup> Termin wprowadzony przez J.R. Searle'a, *Indirect speech acts*, [w:] "Syntax and semantics", red. Cole and Morgan, t. III: "Speech acts", New York 1975, s. 55–82.

użycia), ograniczamy pole obserwacji do aktów bezpośrednio komunikowanych przez agensa i/lub bezpośrednio klasyfikowanych przez adresata bądź inne osoby.

W dalszej charakterystyce semantycznej predykatów adresatywnych pomija się postawę modalną mówiącego w wypowiedziach o funkcji nieperformatywnej (w funkcji performatywnej asercja jest zawieszona *ex definitione*) – przedmiotem badań nie jest objęta ani modalność asertoryczna, ani modalności nieasertoryczne. Centrum zainteresowań stanowi więc podstawowa struktura predykatowo-argumentowa<sup>20</sup> konstytuowana przez predykaty adresatywne, a więc płaszczyzna przedkomunikatywna, niezaktualizowana. Struktura ta została wyabstrahowana z konkretnych wypowiedzeń potwierdzonych materiałem przykładowym.

Opisu znaczeń predykatów adresatywnych dokonujemy w dalszej, nie przedstawianej tu części pracy, przede wszystkim za pomocą opisu związanych z nimi argumentów osobowych; wychodzimy bowiem z założenia – zgodnie z jedną z semantycznych metodologii – że ze znaczenia predykatu wynikają różne ilościowo i jakościowo argumenty, a każdemu z nich, będącemu faktycznie immanentną częścią predykatu, odpowiada jakiś komponent w strukturze semantycznej predykatu. Badanie wartości semantycznej argumentów danego predykatu i ewentualne przypisywanie im ról semantycznych jest zatem badaniem semantyki predykatu.

---

<sup>20</sup>W rozumieniu S. Karolaka, zob. *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] „Gramatyka współczesnego języka polskiego”, t. II: „Składnia”, Warszawa 1984, s. 22.



TESTOWANIE W ZAKRESIE KOMPETENCJI  
KOMUNIKACYJNEJ I LINGWISTYCZNEJ\*

Cechą wyróżniającą testowanie spośród innych systemów kontroli jest precyzja oceny, jej wysoka diagnostyczność. Egzamin tradycyjny ma charakter globalny, dostarcza danych ogólnie orientujących w stopniu opanowania materiału, test natomiast danych w większej ilości i zazwyczaj bardziej dokładnych. Nie stanowią natomiast o odrębności testu inne cechy, często bezzasadnie uważane za jedyne dystynktywne. Powszechnie sądzi się, że najbardziej charakterystyczną cechą testowania jest obiektywizm oceny. Mówiąc o testach językowych E. Ingram formułuje to w sposób następujący: „Różnica między testami a tradycyjnymi egzaminami leży w sposobie oceny. [...] ocena testowa jest niezależna od jakichkolwiek indywidualnych nacechowań [...] i jedynym obiektywnym faktem w obiektywnych testach jest system oceniania”<sup>1</sup>. Przytoczony sąd jest niewątpliwie prawdziwy, ale prawdziwy tylko dla testów skonstruowanych w sposób umożliwiający punktowanie w skali opartej na wyborze alternatywnym (plus – minus), (dobrze – źle). Testy sprawnościowe, typu próba mowy lub pisma, oceniane według skal rozszerzonych, takich jak np. skala D.P. Harrisa<sup>2</sup>, w której egzaminator punktuje od 1 do 5 każdy ze składowych elementów wypowiedzi, a więc odpowiednio wymowę, słownictwo, poprawność gramatyczną i płynność, nie mieszczą się w ramach przytoczonej wyżej charakterystyki. Subiektywizm oceny, nawet przy zastosowaniu tak szczegółowo opracowanego systemu punktacji, jak skala Harrisa, jest nieunikniony. Mimo dokładnego określenia cech wypowiedzi mieszczącej się w kolejnych przedziałach punktowych, próg poprawności jest zawsze subiektywnie odczuwany przez prowadzącego badania. Stąd też dla zobiektywizowania wyników pomiaru zaleca się ocenianie tej samej wypowiedzi przez więcej niż jedną osobę. Podczas badania testowego tego typu ujawnia się jeszcze jedna, subiektywna cecha kontroli – unikanie ekstremów. Bardzo rzadko oceniający dają maximum lub minimum punktów. Dlatego też w wypadku, gdy szczególnie zależy na precyzyjnej diagnozie, osoby punktujące poddawane są specjalnym treningom, które polegają na tym, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym egzamin właściwy badają przewidziane do oceny sprawności w grupach kontrolnych, mając do dyspozycji rozszerzoną skalę. Powrót do punktowania w skali węższej daje lepsze wyważenie oceny i większą odwagę w rzeczywistym uruchamianiu całej skali z jej ekstremalnymi punktami. Zunifikowany system punktacji jest niewątpliwie czynnikiem znacznie obiektywizującym wyniki pomiaru. Obiektywizm nie powinien być jednak uważany za *diferencia specifica* kontroli testowej wszystkich typów.

Test językowy jako narzędzie badawcze w pewien sposób ilustruje rozwój i przemiany metodyki nauczania języków obcych i w związku z tym może być traktowany jako rodzaj „zastygłej teorii”, jak to się czasem określa<sup>3</sup>. Budowa zestawów testowych odzwierciedla zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, odmienne ujęcia samej istoty języka i istoty procesu jego opanowywania. Wspominam o tym, ponieważ sądzę, że problematyka testu językowego powinna być umiejscowiona w szerszym kontekście nauki o przyswajaniu języków naturalnych, dla której to dziedziny wiedzy, zarówno praktyki i teorii zaproponowano w ostatnich latach nazwę *glottodydaktyka*. Glottodydaktyka jest typowym

\*Jest to referat wygłoszony na konferencji naukowej poświęconej zagadnieniom komunikacyjnego nauczania języków obcych, zorganizowanej przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie w dniach 22–23 października 1982 r.

<sup>1</sup>E. Ingram, *Language Testing*, [w:] „Techniques in Applied Linguistics”, J.P.B. Allen, S. Pit Corder (eds), ECAL, vol. III, London 1975, s. 313.

<sup>2</sup>D.P. Harris, „Testing English as a Second Language”, New York 1969.

<sup>3</sup>O narzędziach badawczych jako zastygłych teoriach glottodydaktycznych pisała H. Komorowska, „Metody badań empirycznych w glottodydaktyce”, Warszawa 1982, s. 47.

przykładem nauki pogranicznej, do tego stopnia uwikłanej w innych dziedzinach, że niejednokrotnie kwestionuje się jej autonomiczność. Warto więc może zastanowić się, w którym punkcie tego węzła różnych dyscyplin, jakim niewątpliwie jest glottodydaktyka, znajdujemy się konstruując test językowy.

Zajmując się preparacją materiału językowego z przeznaczeniem dla potrzeb testu, pozostajemy na gruncie językoznawstwa, uwarunkowanego wszakże socjolingwistycznie i psycholingwistycznie. Nachylenie w kierunku psycholingwistyki i socjolingwistyki, psychologii i socjologii, a nawet teorii komunikacji, zwiększa się w miarę przesuwania testowania z poziomu kompetencji lingwistycznej na poziom kompetencji komunikacyjnej.

Terminu *socjolingwistyka* używam w sensie, w jakim pojęcie to występuje w literaturze glottodydaktycznej, a więc dla oznaczenia komunikacyjnych uwarunkowań wypowiedzi. W polskiej literaturze językoznawczej socjolingwistyka ma także inną konotację i zajmuje się badaniami językowego zróżnicowania społeczeństwa. Pojęcia kompetencji lingwistycznej używam w znaczeniu zaproponowanym przez szkołę językoznawstwa generatywnego. Jest to według Noama Chomskiego „zdolność idealnego nadawcy – odbiorcy w jednolitej społeczności językowej do kodowania i dekodowania nieskończonej ilości zdań poprawnych, zbudowanych wszakże ze skończonego zbioru elementów i reguł określających sposoby ich łączenia<sup>4</sup>. Tak rozumiane pojęcie kompetencji lingwistycznej odpowiada w istocie w terminologii F. de Saussure'a *lanque* czyli *systemowi*. Okazało się ono niewystarczające do analizy *parole*, tekstu, czyli przedstawienia językowego, jak to określa N. Chomsky. Określenie rzeczywistej kompetencji w zakresie posługiwania się językiem obcym, w aktach komunikacji językowej wymagało wprowadzenia do analiz tekstu kategorii organizującej system reguł użycia języka. Znajomość tych reguł okazywała się równie ważna jak umiejętność uruchomienia systemu reguł gramatycznych. Kategorię tę nazwano *k o m p e t e n c j ą k o m u n i k a c y j n ą*. Uważany za twórcę tego pojęcia socjolingwista amerykański Dell Hymes podkreślał zależność między znajomością systemu reguł gramatycznych a znajomością reguł użycia języka, tej ostatniej przyznając funkcję ważniejszą<sup>5</sup>.

Dla potrzeb osoby oceniającej test najwygodniej przyjąć tzw. kompetencję przejściową, która dopuszcza używanie zdań niepoprawnych gramatycznie, ale komunikatywnych. Zdanie jest dyskwalifikowane wówczas, gdy niepoprawność gramatyczna zakłóca komunikatywność w stopniu umożliwiającym przeciętnemu native speakerowi dekodowanie komunikatu. Jest to kryterium bardzo przydatne w opracowywaniu skal dla zadań testowych badających stopień wyrobienia sprawności produktywnych – mówienia i pisania. Skale takie można konstruować używając dwóch tylko wyznaczników – komunikatywności i poprawności gramatycznej. Taki system punktacji przyjęto w jednym z fragmentów klasyfikującego zestawu testowego zastosowanego podczas wakacyjnego kursu języka polskiego dla cudzoziemców organizowanego przez Instytut „Polonicum” w roku 1981 i 1982. Trzeba jednak podkreślić, że mimo swej użyteczności, rozwiązanie to pozbawia punktację charakterystyczną dla wyników testów diagnostycznych. Aby zachować precyzję oceny, można zastosować dwa równoległe systemy ocen, obok skali ogólnie orientującej wprowadzić bardziej szczegółową skalę diagnostyczną i w zależności od zakładanego celu badania testowego jedną z nich wykorzystywać.

Obie kompetencje lingwistyczna i komunikacyjna wzajemnie przenikają się i warunkują. Stopień tego przenikania, jak również zakresy obu pojęć są w dalszym ciągu przedmiotem dyskusji. Stąd też rygorystyczne rozgraniczenie testowania na badania w zakresie kompetencji komunikacyjnej i lingwistycznej jest, jak sądzę, zabiegiem sztucznym. Niecelowe byłoby również przypisywanie innych technik testowania kontroli kompetencji lingwistycznej, innych kontroli kompetencji komunikacyjnej. Wydaje się, że można określić tylko najogólniej pewną tendencję. Otóż badanie kompetencji lingwistycznej to przede wszystkim testowanie na poziomie elementów języka, głównie struktur gramatycznych, badanie kompetencji komunikacyjnej to testowanie na poziomie sprawności, zwłaszcza produktywnych. Oczywiście testując sprawność, uzyskujemy także informację o stopniu opanowania poszczególnych elementów językowych, w tym także struktur gramatycznych, a więc o kompetencji lingwistycznej. I odwrotnie, testując na poziomie elementów języka, uzyskujemy wskazówki o możliwości uczestniczenia w aktach komunikacji językowej czyli o kompetencji komunikacyjnej. Wygodniej jednak testować kompetencję lingwistyczną na poziomie elementów języka, kompetencję komunikacyjną na poziomie sprawności. Ponadto są pewne cechy

<sup>4</sup>N. Chomsky, „Aspects of the Theory of Syntax”, New York 1965, s. 3.

<sup>5</sup>Por. prace D. Hymesa (np. *On Communicative Competence*, [w:] J.B. Prode, J. Holmes, „Sociolinguistics”, London 1972.

kompetencji komunikacyjnej, których nie można badać na poziomie elementów językowych. Sposób uzyskiwania danych o tych właśnie fragmentach kompetencji komunikacyjnej jest jednym z trudniejszych problemów w testowaniu języka polskiego jako obcego. Jak mianowicie otrzymać informacje o stopniu kompetencji komunikacyjnej w zakresie operowania intencjonalnymi funkcjami wypowiedzi? Przez pojęcie intencjonalnej czy komunikacyjnej funkcji wypowiedzi rozumiem zaproponowaną przez D.A. Wilkinsa<sup>6</sup> kategorię określającą rodzaj intencji nadawcy i oczekiwań odbiorcy uczestniczących w akcie komunikacji językowej oraz rodzaj działania społecznego, jaki się za pośrednictwem aktu dokonuje. Umiejętność wyrażania tych intencji i wywoływania właściwych reakcji można badać testem językowym. W tym celu należy naszkicować kontekst sytuacyjny i wymagać odpowiedniego zachowania słownego w poznawanym języku. W przypadku języka polskiego trudność stanowi dobór medium językowego, za pomocą którego nakreślić należy ów kontekst sytuacyjny. Wobec ogromnej niejednorodności narodowościowej słuchaczy kursów języka polskiego, mówię tu o sytuacji „Polonicum”, trudność wyboru medium językowego praktycznie eliminuje ten typ testu jako składnik zestawu kwalifikacyjnego. Nieumiejętność udzielenia odpowiedzi, odpowiedź nieprawidłowa lub jej brak może świadczyć o niezrozumieniu instrukcji, a nie o rzeczywistej nieumiejętności prawidłowego zareagowania w konkretnej sytuacji.

Pewnym rozwiązaniem może być także zastąpienie bodźców werbalnych graficznymi (obrazki, historyjki obrazkowe, testy-komiksy itp.). Instrukcja graficzna jest jednak zwykle mniej precyzyjna niż werbalna, ponadto niektóre sytuacje są bardzo trudne lub wręcz niemożliwe do zobrazowania graficznego. Można też stosować technikę niepełnego dialogu, pozostawiając do wypełnienia odpowiednie fragmenty. Dużo tego typu ćwiczeń zamieszczają w swoich podręcznikach autorki poznańskie: Wanda Przywarska i Maria Grala<sup>7</sup>. O ile jednak w podręczniku, stosowane z serią ćwiczeń innego typu, znakomicie spełniają swoje zadanie, o tyle w teście jest to rozwiązanie połowiczne. Technika ta wymaga na przykład testowania spr wności mówienia pośrednio, za pomocą tekstu pisanego. Trafne i praktyczne testowanie w zakresie opanowania intencjonalnych czy komunikacyjnych funkcji wypowiedzi wymaga wprowadzenia języka pośredniego.

Przy wykorzystywaniu testów w nauczaniu języka polskiego jako obcego powinna być brana pod uwagę możliwość i celowość zastosowania konkretnego typu testu w aktualnej sytuacji dydaktycznej. I tak na przykład poza zasięgiem naszych rozważań mogą pozostać testy prognostyczne, których zadanie polega na przewidywaniu osiągnięć w przyszłej nauce języka obcego. Po pierwsze możliwości praktycznego ich wykorzystywania w interesującej nas rzeczywistości dydaktycznej są minimalne. Po drugie zaś ze względu na pozajęzykowy, uniwersalny charakter zadań analiza ich treści nie przyniosłaby żadnych wskazówek i informacji cennych dla konstruktora testu opartego na polskim materiale językowym.

Natomiast mogą nas zainteresować testy osiągnięć, które jak sama nazwa wskazuje mierzą sukces bądź niepowodzenie uczniów w ramach ściśle określonego programu kursu. Zastosowanie testu osiągnięć w aktualnym systemie nauczania języka polskiego jako obcego jest jednak możliwe tylko w indywidualnych przypadkach, po uzgodnieniu z lektorem zakresu przerabianego materiału podczas danego kursu. Badanie testem osiągnięć na szerszą skalę, jak również skonstruowanie ujednoliconej jego wersji, odpowiednio do pierwszego, drugiego roku czy semestru, nie jest obecnie możliwe, ponieważ nie istnieje żaden skodyfikowany program nauczania, na którym można opierać zawartość testu. Pewien punkt odniesienia dla testu osiągnięć mogą stanowić używane podczas kursów materiały glottodydaktyczne. Do rzadkości należy jednak sytuacja, kiedy lektor wykorzystuje tylko jeden podręcznik. Najczęściej stosuje wymienne ćwiczenia zaczerpnięte z kilku różnych książek, a także swoje własne, indywidualne opracowane materiały.

Powinny nas również interesować wszelkiego typu testy diagnostyczne, orzekające o brakach w zakresie opanowania elementów języka lub sprawności, zależnie od sprofilowania testu. W obecnej sytuacji funkcja diagnostyczna testowania języka polskiego jako obcego ma znaczenie podstawowe. Umożliwiłoby dokonanie analiz lapsologicznych, pomocnych nie tylko w opracowywaniu szczegółowych konspektów jednostek lekcyjnych, ale także podręczników, zbiorów tekstów, a nawet programów.

<sup>6</sup>D.A. Wilkins, „Modern Languages. The Linguistic and Situational Content of the Common Core in a Unit Credit System”. Strasbourg 1972.

<sup>7</sup>Wydano dwa podręczniki tej spółki autorskiej – dla początkujących M. Grala i M. Przywarska, „W Polsce po polsku. An Elementary Polish Course for English Speakers”, Warszawa 1981, oraz dla średnio-zaawansowanych, tychże, „Z polskim na co dzień. An Intermediate Polish Course for English Speakers”, Warszawa 1978. Wymienione podręczniki ukazały się także w wersji francuskiej. Ponadto ukazał się oparty na podobnych założeniach metodycznych podręcznik dla początkujących autorstwa M. Grali, „Say It in Polish”, Warszawa 1982.

Instytut „Polonicum” organizujący corocznie wakacyjne kursy języka polskiego jest szczególnie zainteresowany testami biegłości, które najczęściej pełnią funkcję kwalifikującą podczas podziału dużych populacji na grupy homogeniczne pod względem zaawansowania językowego. Cechą charakterystyczną tego typu testów (placement testa) jest ich p r o g r a m o w a b e z p r o g r a m o w o ś ć. Nie opierają się na żadnym konkretnym i jednolitym programie nauczania. Konstruktorzy zakładają niejednorodność materiałów glottodydaktycznych i dokumentów programowych będących podstawą systemu kształcenia poprzedzającego kurs.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech sytuacji panującej w dydaktyce języka polskiego jako obcego, jest właśnie niejednorodność systemów kształcenia. Cudzoziemcy przyjeżdżający na studia, staże i kursy wakacyjne reprezentują ogromne zróżnicowanie nie tylko pod względem narodowościowym. Ich znajomość języka jest wypadkową działalności dydaktycznej lektorów pracujących za granicą, najczęściej według indywidualnie opracowanego programu, wynikiem samokształcenia w wypadku samouków, bądź też efektem częstych kontaktów z językiem, w wypadku osób pochodzenia polskiego.

Istnieje pilna potrzeba opracowania testu z przeznaczeniem dla potrzeb klasyfikacji słuchaczy letnich kursów języka polskiego. Zbudowanie testu kwalifikującego wiąże się z koniecznością przyjęcia umownych granic minimum kompetencyjnych odpowiednio do trzech poziomów zaawansowania językowego początkującego, średniego i zaawansowanego. W wypadku ograniczenia testu kwalifikującego do badania elementów językowych oznaczyć musimy orientacyjne granice minimum gramatycznego i leksykalnego, czyli minimalną kompetencję lingwistyczną dla danego poziomu. W wypadku testowania w zakresie sprawności, zwłaszcza produktywnych, należy przyjąć umowne pułapy minimalnej kompetencji komunikacyjnej. Należy dążyć do takiego wyprofilowania testu, aby po jego zastosowaniu uzyskać dwojakiego rodzaju jednolitość grup: pod względem zaawansowania językowego oraz pod względem najbardziej typowych błędów. Wobec dążenia do podwójnej homogeniczności ograniczenie testu, wyłącznie do zadań strukturyzowanych gramatycznie, jak też wyłącznie do sprawnościowego testu biegłości nie jest słuszne. Test powinien dostarczać dwojakiego rodzaju danych: o stopniu zaawansowania językowego (informacja o charakterze globalnym) i o stopniu opanowania poszczególnych umiejętności językowych w zakresie sprawności i izolowanych elementów języka (informacja o charakterze diagnostycznym).

W ostatnich latach podejmowano próby przekształcenia testu kwalifikującego w zestaw testowy badający umiejętność posługiwania się językiem w zakresie poszczególnych sprawności, obok tradycyjnego testowania elementów językowych w zakresie produkowania struktur gramatycznych. Takie zestawy testujące zastosowano podczas wstępnej kwalifikacji na kursie wakacyjnym w Instytucie „Polonicum” w latach 1981 i 1982.

Użyteczność testu jako narzędzia podziału nie podlega dyskusji. Natomiast kwestią otwartą pozostaje nadal ostateczny kształt testującego zestawu kwalifikującego.

Zastosowanie testu w funkcji miernika jakości realizowanego procesu dydaktycznego, a więc testu przeznaczonego dla zbadania efektywności metod i technik nauczania, powinno być wsparte zastosowaniem innych narzędzi badawczych, takich jak wywiad czy kwestionariusz dostarczający danych o zmiennych niezależnych współwystępujących w procesie dydaktycznym. Właściwa interpretacja wyników uzyskanych w zakresie opanowania poszczególnych umiejętności językowych, w tym układzie zmiennych zależnych, musi uwzględniać dodatkowe czynniki mające wpływ na przebieg przyswajania języka — zmienne niezależne.

Nie jest również pozbawiony słuszności postulat wspierania zasadniczego testu kwalifikującego innymi narzędziami badawczymi — kwestionariuszem bądź wywiadem. Narzędzia te, dostarczające informacji o uwarunkowaniach dotychczasowego systemu kształcenia, mogłyby pomóc w przeprowadzeniu klasyfikacji. Kartę informacyjną można opracować jeszcze przed rozpoczęciem kursu na podstawie danych zawartych w dokumentach nadsyłanych przez kandydatów na kurs. Tego typu zabieg zastosowano podczas kwalifikacji wstępnej na kursie wakacyjnym organizowanym przez Instytut „Polonicum” w roku bieżącym.

Wydaje się, że w przyszłości test może być wykorzystany w jeszcze jednej funkcji, jako miernik jakości programu. Jeśli prace nad opracowaniem programu języka polskiego jako obcego będą kontynuowane, ich efektem będzie prawdopodobnie kilka jego wersji. Wówczas o wyborze wariantu optymalnego zdecydować wyniki zastosowanego testu osiągnąć.

Chciałabym na zakończenie zebrać w kilku punktach najistotniejsze moim zdaniem myśli, które próbowałam tu zasygnalizować.

1. Cechą dystynktywną, wyróżniającą testowanie spośród innych systemów kontroli jest wysoka diagnostyczność i duża precyzja oceny.

2. Test nie jest bytem autonomicznym, lecz wizerunkiem dominującej orientacji metodycznej i w związku z tym może być uznany za rodzaj „zastępczej teorii”.

3. Szczegółowe zajmowanie się problematyką testu językowego nie jest możliwe bez zlokalizowania jej w szerszym kontekście aktualnej wiedzy glottodydaktycznej.

4. Konstruując test językowy, pozostajemy w zasadzie na płaszczyźnie językoznawczej. W miarę jednak przesuwania testowania z poziomu kompetencji lingwistycznej na poziom kompetencji komunikacyjnej, a więc z poziomu systemu na poziom tekstu, powinniśmy w większym stopniu uwzględniać wiedzę z tych pokrewnych glottodydaktycznych dziedzin, które dostarczyć mogą informacji o wszystkich czynnikach współwystępujących w akcie komunikacji językowej.

5. Nie jest celowe wyraźne rozgraniczanie testowania między kompetencją lingwistyczną i komunikacyjną, jakkolwiek ze względów praktycznych wygodniej badać kompetencję lingwistyczną na poziomie elementów języka, kompetencję komunikacyjną na poziomie sprawności. Ponadto niektórych cech kompetencji komunikacyjnej nie można skontrolować badaniem na poziomie elementów językowych.

6. Problemem największej wagi dla konstruktorów wszystkich typów testów jest kwestia doboru właściwego materiału gramatycznego i leksykalnego. Prace nad testami i innymi materiałami glottodydaktycznymi przeznaczonymi do nauczania języka polskiego obcego powinny zmierzać w kierunku opracowania minimów lingwistycznych i komunikacyjnych.

7. W aktualnej rzeczywistości dydaktycznej w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego test można stosować w trzech funkcjach:

- jako instrument podziału,
- jako miernik jakości procesu dydaktycznego,
- jako miernik jakości programu nauczania.

8. Należy w miarę możliwości wspierać test innymi narzędziami badawczymi – kwestionariuszem i wywiadem, w celu uzyskania precyzyjnej, wszechstronnie diagnostycznej informacji o wszystkich zmiennych występujących w procesie dydaktycznym.

*Małgorzata Majewska*

**XXIV PLENARNE POSIEDZENIE  
MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU SLAWISTÓW  
(PRAVEC KOŁO SOFII 21 – 26 X 1985)**

Przed zbliżającym się X Międzynarodowym Kongresem Slawistów w Sofii, w dniach 21–26 października 1985 r. obradowało w miejscowości Pravec k. Sofii XXIV plenarne posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Slawistów. Było to pierwsze posiedzenie komitetu po IX Międzynarodowym Kongresie Slawistów w Kijowie (1983). Głównym celem obecnego posiedzenia było przyjęcie sprawozdania z kijowskiego kongresu, opracowanego przez przedstawicieli ZSRR, oraz przygotowanie na podstawie propozycji komitetów narodowych, naukowego programu przyszłego, X Międzynarodowego Kongresu Slawistów w Sofii w 1988 r.

W sofijskiej konferencji uczestniczyli uczeni z 22 krajów: Australii (K. Krista); Austrii (J. Hamm, G. Wytrzens); Bułgarii (V. Georgiev, P. Dinekov, P. Zarev, G. Dimov, D.S. Angelov, R. Pavlova, I. Duridanov); Czechosłowacji (S. Wollman, V. Matula); Finlandii (B. Kolari); Francji (M. Aucouturier); Grecji (A. Tachiaos); Italii (S. Graciotti, G. Dell'Agata); Jugosławii (B. Koneski, R. Marinković); Japonii (J. Sato); Kanady (A. Colin Wright); Norwegii (S. Sverdrup Lunden); NRD (H. Jünger, R. Eckert, M. Kasper); RFN (H. Rothe); Rumunii (G. Michaila, M. Novikov); Polski (W. Hensel, H. Janaszek-Ivaničková, J. Basara); Szwajcarii (P. Brang); Szwecji (G. Jakobson), USA (D. Worth, W. Charkins); Węgier (P. Kiraly); Wielkiej Brytanii (V.M. Du Feu, A. Mc Millin); ZSRR (W.M. Rusanovskij, P.T. Trońko, W.A. Juzwienko, W.P. Grebieniuk).

Z członków Międzynarodowego Komitetu Slawistów nie wzięli udziału w konferencji następujący uczeni: M. Klimowicz (Polska), A.N. Robinson, G.V. Stiepanov, M.R. Sudnik (ZSRR), B. Kreft, I. Frangeš (Jugosławia), J. Lothe (Belgia), J. Horecký (ČSRS), C. Stief (Dania), M. Altbauer (Izrael), A. van Holk (Holandia), Z. Folejewski (Kanada) i R. Olesch (RFN).

Zmarli członkowie Międzynarodowego Komitetu Slawistów: M. Szymczak (Polska), J. Veyrenc (Francja).

Międzynarodowy Komitet Slawistów wybrał wiceprezydentów: ze strony Bułgarii (prezydentem jest V. Georgiev) – P. Dinekova oraz G. Jakobsona (Szwecja); sekretarzy: I. Duridanova i R. Pavlovą (Bułgaria); nowych członków MKS, którymi zostali: A. Colin Wright (Kanada), M.B. Gallinaro Luporini (Włochy), O. Kronsteiner (Austria), E. Steffensen (Dania) oraz członka honorowego Komitetu, którym został J. Hamm (Austria).

W pierwszym dniu, na plenarnym posiedzeniu, wysłuchano szczegółowego sprawozdania z kongresu w Kijowie (1983), które wygłosił wiceprezydent MKS P.T. Trońko (Ukraina). Delegacja radziecka wręczyła również zebrany pierwszy wydrukowany tom sprawozdań „Naukowo-informacyjne materiały” (247 stron), gdzie są zamieszczone przemówienia z rozpoczęcia kongresu kijowskiego i z jego zakończenia, spis członków MKS, komisji przy MKS, programu kongresu, spis uczestników i instytucji oraz indeks nazwisk. W druku są jeszcze trzy tomy sprawozdań zawierające wystąpienia w dyskusji. Poza tym delegacja radziecka przywiozła z sobą krótkometrażowy dokumentalny film z kijowskiego kongresu, który został wyświetlony uczestnikom konferencji. Kopie tego filmu, jako dar, wysłano przez ambasady wszystkim krajom zrzeszonym w MKS.

Następne dwa dni poświęcono na przygotowanie w pięciu sekcjach, programu naukowego sofijskiego kongresu. Po bardzo ożywionej dyskusji zarówno w sekcjach, jak i na posiedzeniu plenarnym, uzgodniono następującą tematykę naukową sofijskiego kongresu:

## I. Językoznawstwo

1. Struktura i historia języka prasłowiańskiego. Bałtosłowiańskie związki etnolingwistyczne.
2. Porównawcze i historyczne badania słowiańskich języków i dialektów. Kontakty międzyjęzykowe. Onomastyka.
3. Konfrontatywne (typologiczne) i przestrzenne badania słowiańskich języków i dialektów.
4. Badania strukturalnych i semantycznych właściwości współczesnych języków słowiańskich. Sociolingwistyka. Lingwistyka tekstu.
5. Istota i rozwój starobułgarskiego (starosłowiańskiego) języka. Jego rola w kształtowaniu i rozwoju innych języków słowiańskich.

## II. Literaturoznawstwo

1. Starosłowiańskie literatury do końca XV w., rola starobułgarskiej literatury w ich rozwoju.
2. Nurt humanizmu w słowiańskich literaturach.
3. Słowiańskie literatury w kontekście światowego rozwoju literatur XIX i XX w. (kierunki i rodzaje literackie).
4. System estetyczny realizmu socjalistycznego i problematyka etyczna współczesnych literatur słowiańskich.
5. Poetyka historyczna literatur słowiańskich.
6. Teoria literatury w krajach słowiańskich.

## III. Problemy językowo-literackie

1. Poetyka porównawcza literatur słowiańskich. Aspekty synchroniczne i diachroniczne.
2. Problemy i metody lingwostylistyki porównawczej. Zagadnienia tekstologii.
3. Badania porównawcze wersyfikacji słowiańskiej.
4. Zagadnienia przekładu literatury pięknej na języki słowiańskie i z języków słowiańskich.
5. Słowniki języka słowiańskich pisarzy.

## IV. Folklorystyka

1. Rekonstrukcja starych etapów historii słowiańskiego folkloru. Zagadnienia wspólnoty słowiańskiego folkloru.
2. Folklor i współczesna kultura narodów słowiańskich. Zagadnienia folkloryzmu.
3. System sztuki folkloru narodów słowiańskich w jego historycznym rozwoju.
4. Wzajemne oddziaływanie folkloru słowiańskich i niesłowiańskich narodów.
5. Obrzędowe i zabawowe rodzaje folkloru Słowian dawniej i dziś.
6. Bułgarska folklorystyka epoki narodowego Odrodzenia.

## V. Problematyka historyczna.

1. Etnogeneza Słowian jako wspólne zagadnienie historii, lingwistyki, archeologii, antropologii, folklorystyki i etnografii.
2. Starobułgarska kultura.
3. Myśl społeczna narodów słowiańskich w drugiej połowie XIX i początkach wieku XX.
4. Rewolucja Październikowa i socjalno-kulturalny rozwój narodów słowiańskich.
5. Ogólnostawistyczne problemy kultury materialnej i duchowej narodów słowiańskich.
6. Historia sławistyki (rozwój sławistyki w Uniwersytecie Sofijskim: Vuk Karadžić i jego wkład w sławistykę; znaczenie międzynarodowych zjazdów sławistów w rozwoju sławistyki itp.).

Międzynarodowy Komitet Sławistów postanowił uwzględnić propozycje uczczenia rocznic Ch. Botewa, S. Wraczańskiego, T. Szewczenki, F. Skoryny.

W ostatnim dniu obrad omawiano dwa zagadnienia: 1) sprawę maksymalnej liczby referatów na przyszłym kongresie oraz 2) program XXV plenarnego posiedzenia MKS w przyszłym roku.

Co do pierwszego punktu przyjęto propozycję organizatorów zjazdu, w myśl której wszystkich referatów (w 5 sekcjach) nie powinno być więcej niż 680, w tym dla poszczególnych krajów jak następuje: ZSRR – 100, Jugosławia – 60, Polska – 60, Czechosłowacja – 60, Bułgaria – 60, USA – 50, NRD – 30, RFN – 30, Francja – 20, Rumunia – 20, Węgry – 20, Italia – 20, Wielka Brytania – 15, Austria – 15, Szwecja – 10, Norwegia – 10, Dania – 10, Finlandia – 10, Belgia – 10, Japonia – 10, Holandia – 10, Szwajcaria – 10, Kanada – 10, Izrael – 5, Australia i Nowa Zelandia – 5, Indie – 5.

Tytuły referatów należy przesłać organizatorom do 1 marca 1986 r.

Następne plenarne posiedzenie MKS przewiduje się zorganizować w Brukseli od 16 do 20 września 1986 r. Jego program zawierałby się w czterech punktach:

- 1) szczegółowe omówienie i pogrupowanie w kręgi tematyczne oraz zatwierdzenie zgłoszonych przez komitety narodowe referatów;
- 2) wygłoszenie referatu na temat prac komisji przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów w latach 1982–1986 (przygotuje i wygłosi sekretarz – kurator komisji Jan Basara);
- 3) sprawy organizacyjne przyszłego kongresu;
- 4) varia.

Polska delegacja w składzie: prof. dr Witold Hensel, (wiceprezydent MKS), prof. dr Halina Janaszek-Ivaničková oraz prof. dr Jan Basara (sekretarz-kurator komisji MKS), brała aktywny udział we wszystkich posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych, ponadto prof. W. Hensel i prof. J. Basara jako członkowie Prezydium MKS, również w posiedzeniach Prezydium.

Konferencja obradowała w bardzo dobrych warunkach, w małym uzdrowskim miasteczku Pravec. Zarówno organizacja konferencji, jak i opieka nad gośćmi były pod każdym względem wzorowe.

Jan Basara

## KONFERENCJA POŚWIĘCONA PROBLEMOWI KONOTACJI W LINGWISTYCE (LUBLIN 28 – 29 V 1985)

Najnowsze polskie prace leksykograficzne stawiają sobie za cel nie tylko semantyczną eksplikację słowa, ale również próbują objąć jego pragmatykę. W związku z tym w wielu wypowiedziach teoretycznych często ożywa termin *konotacja*, jednak w innym niż Bühlerowsko-Tesnierowskie znaczeniu. To dzisiejsze jest bliższe rozumieniu konotacji w logice, dotyczy bowiem znaczenia wyrazu a nie jego właściwości syntaktycznych. Współcześni semantycy, tacy jak I. Mielczuk, E. Jordanskaja, J. Apresjan, podają następującą definicję konotacji: „zbiór cech przypisywanych przez mówiących denotatowi tego leksemu, nie objętych inwariantnym znaczeniem; wraz z inwariantem znaczeniowym zbiór ten tworzy rozszerzoną charakterystykę określonej jednostki leksemalnej i związany jest z nią w świadomości społecznej”<sup>1</sup>.

Narosłe wokół pojęcia konotacji różne rozumienia, tradycje interpretacyjne oraz nieostrość funkcjonujących definicji niezwykle utrudniają dyskusje teoretyczne i prowadzą do rozbieżnych wyników w pracach leksykograficznych, pozornie opartych na tych samych założeniach.

Chęć rozwikłania tych trudności stała się przyczyną zorganizowania przez Zakład Języka Polskiego UMCS konferencji naukowej poświęconej konotacji. Podczas dwudniowych obrad wygłoszono dziesięć referatów. Oprócz teoretycznych rozważań dotyczących funkcjonowania terminu *konotacja* w lingwistyce, drugim – niemniej istotnym tematem spotkania – było omówienie koncepcji powstającego w Lublinie pod kierownictwem Jerzego Bartmińskiego *Słownika ludowych stereotypów językowych*, którego zeszyt próbny ukazał się w 1980 r.<sup>2</sup>

Zagadnieniu stereotypów oraz sprawie uwzględniania w opisie leksykograficznym konotacji, czyli elementów nieistotnych, kojarzonych przez mówiących z nazywanymi zjawiskami, poświęconych było kilka referatów, a przede wszystkim wystąpienie J. Bartmińskiego (Lublin) i polemiczna wobec niego wypowiedź R. Tokarskiego (Lublin).

J. Bartmiński w referacie pt. *Założenia analizy semantycznej w słowniku etnolingwistycznym* przedstawił problemy związane z opisem znaczenia wyrazów przy uwzględnieniu naiwnego, stereotypowego ujęcia świata przez mówiących, przeciwstawionego ujęciu naukowemu, encyklopedycznemu. Według tej koncepcji znaczenie to zespół cech charakteryzujących przedmiot ze stanowiska nadawcy tekstu lub konstytuujących go w przypadku przedmiotów nieistniejących w świecie materialnym (jak np. *strzyga*, *diabeł*). Różnice w

<sup>1</sup>L. Jordanskaja, I. Mielczuk, *Konnotacija w ligwistycznej semantice*, „Wiener Slavistischer Almanach” 6, 1980. Cytujemy za referatem T. Dobrzyńskiej.

<sup>2</sup>*Słownik ludowych stereotypów językowych*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1980.



ujęciu naiwnym i naukowym widoczne są przede wszystkim przy nazwach typu *słońce, sól, woda*, a także nazwach przyrodniczych: *zając, świnia* itp. Powstaje problem, jak ukazać cechy stereotypowe. Można oprzeć się na kilku kryteriach: 1) statystycznym (powtarzające się w tekstach określenia); 2) formalnym (istnienie derywatów, metafor, frazeologizmów); 3) semantycznym. Autor nie ukrywał trudności związanych z realizacją zamierzonego opisu.

Referat R. Tokarskiego pt. *Konotacja jako składnik treści słowa* zawierał elementy polemiczne w stosunku do wypowiedzi J. Bartmińskiego. Referent chciałby wyraźnie rozgraniczyć elementy desygnacyjne i konotacyjne, zgodnie z różniczeniami przyjętymi przez J. Apresjana, L. Jordanską i I. Mielczuka. Oba te składniki znaczenia powinny być w definicji leksykograficznej wyraźnie rozdzielone i uhierarchizowane. Wymienione zabiegi porządkujące napotykają na poważne trudności. Istnieje bowiem nieostra granica między cechami istotnymi a cechami fakultatywnymi przedmiotu. Tę nieostrość granic pokazał referent na przykładzie wyrazu *świnia* (który był także omawiany przez J. Bartmińskiego). Cech istotnych nie można zaprzeczyć, cechy fakultatywne (jak np. *brud, głupota, kolor szaroróżowy, przeznaczenie na mięso* itp.) mogą być zaprzeczone. Test powyższy powinien przyczynić się do wyłonienia cech typowych, normalnych, przeciętnych, przysługujących pewnemu typowemu przedmiotowi. Jednakże uzyskiwane dotychczas wyniki nie zawsze są zadowalające.

Potrzebę rozszerzenia opisu leksykograficznego o cechy fakultatywne, kojarzone ukazywało także wystąpienie A. Pajdzińskiej (Lublin) na temat frazeologizmów: *Udział konotacji leksykalnej w motywacji frazeologizmów*. Autorka na bardzo bogatym materiale pokazywała motywację frazeologizmów opartą na cechach nieistotnych, np. przedmioty martwe nie mówią, stąd mamy *mówić do lampy, obrazu, ściany*.

Cechy fakultatywne stają się też podstawą tworzenia derywatów. Tego problemu dotyczył referat M. Mazurkiewicz (Lublin) pt. *Etymologia a konotacja semantyczna (na przykładzie nazw pracy)*. Badania etymologiczne odtwarzając pierwotną budowę wyrazu pokazują, że podstawą derywacji są bardzo często cechy nieistotne. Autorka rozpatrzyła pod tym kątem wyrazy z pola semantycznego *praca, robota*.

Analizę znaczeń przymiotników pod kątem przesunięć semantycznych opartych na asocjacjach przeprowadziła A. Nagórko (Warszawa). Referentka przeanalizowała określenia przestrzenne typu *niski – wysoki*, których znaczenia przenośne korzystają z popularnego modelu: w dole sfera negatywna, w górze sfera pozytywna. Natomiast dla przymiotników charakteryzujących doznania zmysłowe wartościowanie – przy ich użyciu metaforycznym – zależy od rodzaju doznania, przyjemnego bądź nieprzyjemnego (por. *słodki – gorzki*). A. Nagórko podniosła również problem statusu cech oceniająco-wartościujących właściwych i innym przymiotnikom, jak np. *naiwny*. Powstaje pytanie, czy wymienione cechy należą do sfery znaczenia czy do konotacji (por. *wiejski dom – wiejska kielbasa*).

Słownika stereotypów dotyczyła wypowiedź Z. Zaroń (Warszawa) omawiająca część składniową hasła leksykograficznego. Przyjmując za J. Bartmińskim definicję stereotypu jako zbioru dość przypadkowego wyrażonych cech opisywanego wyrazu autorka zaproponowała następujący model hasła, wynikający z potrzeby odróżnienia w definicji cech istotnych od nieistotnych poprzez ich hierarchizację: a) eksplikacja (np. za R. Tokarskim – koniunkcja cech dystynktywnych wyrażenia); b) model konotacyjny w sensie kategoriałno-semantycznym (walencja); c) realizacje powierzchniowe, ograniczenia rekcyjne; d) związki parataktyczne (np. hiperonimy), połączenia w tekście, frazeologizmy. Wskazując na niektóre problemy związane z ustaleniem walencji wyrażenia Z. Zaroń stwierdziła, że wszystkie argumenty treści muszą być wyrażone na powierzchni, jednak o zaliczeniu danego elementu powierzchniowego do treści wyrażenia decyduje nasza intuicja, kompetencja językowa i zdolność do obserwacji.

Kilka referatów dotyczyło problemów ogólnoteoretycznych. L. Koj (Lublin) w swoim wystąpieniu zatytułowanym *Warstwy znaczenia* przedstawił pewien ogólny model semantyczno-pragmatyczny wypowiedzi. Pokazawszy długą listę sposobów rozumienia obu określeń *znaczenie* i *konotacja* referent, stając na gruncie teorii aktów mowy, czyli ujmując akty językowej komunikacji jako celowe działania nadawcy wykonywane w określonych warunkach, próbował ustalić i zhierarchizować warstwy znaczenia wypowiedzi. Między innymi wymienił tu takie elementy semantyczne i pragmatyczne, jak intensja i ekstensja wyrażenia, postawa motywująca nadawcy komunikatu, warunki, w jakich odbywa się wypowiedź, jej cel, wzajemna wiedza nadawcy i odbiorcy o pełnionych przez siebie rolach społecznych itd.

Wystąpienie R. Grzegorzczkowskiej (Warszawa) pt. *Gramatyka a pragmatyka* dotyczyło rozgraniczenia typów informacji przekazywanych za pomocą wyrażen językowych. Obok informacji konwencjonalnych przekazywanych na mocy kodu – choć nie zawsze z użyciem wykładników (por. presupozycje leksykalne) –

referentka wyróżniła informacje niekonwencjonalne, pragmatyczne. Są one implikowane przez reguły konwersacyjne bądź przez sytuację.

Dwa referaty omawiały funkcjonowanie zjawiska konotacji i związanych z nią uwarunkowań kulturowych w tekstach artystycznych. Tezą wystąpienia T. Dobrzyńskiej (Warszawa) pt. *Metafora: uwarunkowania kulturowe* było, że bliskość nadawcy i odbiorcy stanowi nieodzowny warunek porozumiewania się w sposób metaforyczny. Ponieważ w przenośni konotacje słów wykorzystywane są przez nadawcę do tworzenia sensów okazjonalnych, odbiorca musi dysponować podobnym doświadczeniem kulturowym, by właściwie zrozumieć wypowiedź.

W jeszcze większym stopniu znajomość konotacji jest niezbędna odbiorcom tekstów poetyckich. Wykazała to J. Puzynina (Warszawa) w referacie pt. *Konotacje leksykalne a interpretacja utworu literackiego (na przykładzie „Purytanizmu” Norwida)*. Dla odczytania sensu wiersza C.K. Norwida mają istotne znaczenie nie znane już dzisiaj konotacje ujemne słów *mydło, mydlarstwo* (por. *żywe jeszcze mydelko*). Dlatego też znajomość języka epoki oraz uwikłań kluczowych dla danego utworu można – zdaniem autorki – zaliczyć do swego rodzaju postulatów interpretacyjnych.

Dzięki ukazaniu roli konotacji w różnych dziedzinach badań językoznawczych oraz zestawieniu wielorakich interpretacji tego pojęcia, w ciągu dwudniowych obrad wykrystalizowało się bardziej precyzyjne i bliższe każdemu z uczestników rozumienie konotacji. Zgodzono się na poszerzenie dotychczasowych definicji leksykograficznych o składnik konotacyjny, którego wewnętrzne uporządkowanie zostało jednak problemem otwartym. Dodajmy – nie jedynym, skłaniającym do dalszych przemyśleń.

Lubelskiemu spotkaniu towarzyszyła rzeczowa dyskusja, miła atmosfera. Organizatorzy zatroszczyli się o dobre samopoczucie wszystkich gości. Podtrzymując dobrą tradycję zapewnili, że materiały z konferencji ukażą się w postaci samodzielnego tomiku.

Maria Kuc, Elżbieta Niemczuk-Weiss

„METODYKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO. WYBÓR PRAC”. POD REDAKCJĄ JERZEGO PODRACKIEGO, WARSZAWA 1984, 272 s.

W wydawnictwie Uniwersytetu Warszawskiego ukazał się tom pt. „Metodyka nauczania języka polskiego. Wybór prac”. Tom ten w zamierzeniu zespołu (Jerzy Podracki, Józef Porayski-Pomsta, Elżbieta Sękowska) stanowi kontynuację „Wyboru prac z metodyki nauczania języka polskiego”, jaki wydano 20 lat temu pod redakcją Bronisława Wieczorkiewicza.

Koncepcja kontynuacji powoduje, że znajdujemy tu 33 artykuły lub fragmenty większych całości 20 autorów, które opublikowano w latach 1960–1980. Wśród autorów mamy nazwiska klasyków dydaktyki gramatyki Z. Klemensiewicza i J. Tokarskiego oraz pracowników środowiska warszawskiego (R. Grzegorzczakowa, Z. Jakubowska, M. Nagajowa, J. Podracki, J. Porayski-Pomsta, J. Puzynina, A. Wierzbicka), a także innych ośrodków uniwersyteckich: Białegostoku (Z. Saloni), Gdańska (E. Breza, T. i K. Głowczewscy), Kielc (M. Jaworski), Lublina (B. Komorowski, H. Wiśniewska), Łódź (P. Bąk), Olsztyna (A.A. Zdaniukiewicz), Rzeszowa (H. Kurczab) i Wrocławia (J. Miodek).

Jednak nie kryterium terytorialne stanowiło o doborze prac, lecz ich merytoryczna zawartość, dzięki czemu ta wielogłosowa wypowiedź stanowi tematycznie zwarty, dopracowany w szczegółach, a koncepcyjnie przemyślany tom prac z metodyki języka.

Tom składa się z trzech rozdziałów: I. *Zagadnienia ogólne* (s. 11–112), II. *Słowotwórstwo* (s. 115–183), III. *Składnia* (s. 185–272), z których każdy posiada kilkustronicowy wstęp, a zamyka go bibliografia najważniejszych prac na podany temat. Autorem wstępu do całej „Metodyki nauczania” (a także do rozdziału III) jest Jerzy Podracki, do rozdziału I – Józef Porayski-Pomsta, do rozdziału II – Elżbieta Sękowska.

Najciekawszy jest, moim zdaniem, rozdział I szczęśliwie rozpoczęty przez J. Porayskiego-Pomstę, który wypowiada wiele trafnych sądów, dotyczących miejsca dydaktyki wśród innych nauk, jej treści autonomicznych itp. Mamy tu wyjaśnienia kwestii spornych i dyskusyjnych, pod którymi można się podpisać bez zastrzeżeń, np. o kształceniu myślenia, o roli nauczyciela na lekcjach gramatyki.

Ten artykuł stanowi jakby uwerturę dla całości, gdyż sygnalizuje tematykę I rozdziału, w którym autorzy piszą o potrzebie teorii językowej w szkole, o kształceniu świadomej poprawności i kultury języka polskiego, o operacjach umysłowych ucznia, o nowoczesności na lekcjach gramatyki.

O słowotwórstwie w II rozdziale pisze sześciu autorów, przy czym nacisk położono na interpretację treści merytorycznych. Wiedza zawarta w tym dziale podlega ciąglej modyfikacji, stąd płynie potrzeba uściślenia pojęć, precyzowania lub wprowadzanie nowych terminów.

Podobny charakter ma rozdział III, w którym 10 autorów ukazuje „scylle i harybdy” w nauczaniu składni, co sygnalizują już tytuły artykułów, np. *Związek zgody podmiotu i orzeczenia i odstępstwa od tego związku*, *Kłopoty z przydawką dopełniaczową*, *Kłopoty szkolne z parataksą*.

Jak widzimy, w tomie mamy artykuły, w których dokonuje się analizy przede wszystkim treści programowych na tle teorii językowych. Okazują się one dość skomplikowane, wymagające od nauczycieli wiedzy, a przede wszystkim rozumienia praw rządzących żywym językiem. Prawa te niejednokrotnie nie obejmują wyjątków czy składników przejściowych i nie można ich zamknąć w ściśle dopasowane reguły. Stąd potrzeba wnikliwych subtelnych analiz i ukazywania metod badawczych, prowadzących do pewnych ustaleń i klasyfikacji.

Choćby z tego względu tom zasługuje na wiele słów uznania. Otrzymaliśmy podręczne kompendium tematyczne, wydobyte z różnych publikacji, czasem trudno dostępnych, a potrzebnych nauczycielom akademickim i szkolnym oraz studentom.

Na tle tych potrzeb warto zwrócić uwagę na niewielki nakład tomu (wcale duży jak na wydawnictwo

uniwersyteckie! – 600 egzemplarzy, co z góry wywoła jej prawie „kospiracyjny” obieg i powszechną niedostępność.

Zawartość treściowa tomu, wywołana aktualnym stanem badań, skłania także do refleksji innego rodzaju. Widać, że dydaktycy przedmiotu skupiają wciąż i prawie wyłącznie swoją uwagę na treściach nauczania, natomiast inne składniki komunikacyjnego transferu w szkole stanowią zaledwie uboczny nurt obserwacji i diagnozy.

Niewiele na przykład wiemy o uczniu jako podmiocie naszych działań, niewiele też widać innowacji, eksperymentów w nauczaniu nauczyciela, a same treści nauczania ukazują się poprzez ich opis (co?, jakie?), a pomija ich użycie w różnych sytuacjach mówienia (po co?). Nie widać nauczania gramatyki funkcjonalnej, dzięki czemu uczeń wiedziałby, kiedy używa opisywaną formę gramatyczną.

Nasze uwagi o bardzo udanym tomie wypadają zamkniętym wyrażeniem nadziei, że podobnych publikacji doczekają się wszystkie działy językoznawstwa i stylistyki w szkole w powszechnie dostępnym nakładzie.

Halina Wiśniewska

IRENA SARNOWSKA-GIEFING, „NAZEWNICTWO W NOWELACH I POWIEŚCIACH POLSKICH OKRESU REALIZMU I NATURALIZMU”. WYDAWNICTWO UNIwersYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU, POZNAŃ 1984, 146 s.

Rozprawa Ireny Sarnowskiej-Giefing „Nazewnictwo w nowelach i powieściach polskich okresu realizmu i naturalizmu” składa się z trzech krótkich rozdziałów wstępnych (*Uwagi wstępne, problematyka, zakres ekscerpacji materiału; Stan badań nad nazewnictwem w literaturze polskiej; Źródła, założenia metodyczne*), dwóch obszernych rozdziałów analitycznych: *Nazewnictwo w literaturze okresu realizmu i naturalizmu wobec słownika i systemu nazewnictwa potocznego* (s. 13 – 84), *Funkcje artystyczne nazewnictwa w nowelach i powieściach okresu realizmu i naturalizmu* (s. 85 – 101), syntetycznego podsumowania rozważań (*Uwagi końcowe*, s. 102 – 106) oraz *Wykazu przebadanych utworów pisarzy realistów i naturalistów, Wykazu skrótów, Bibliografii, Indeksu nazw omówionych w pracy* (s. 123 – 142) i streszczenia w języku angielskim. Jest to skrócona wersja pracy doktorskiej napisanej pod opieką prof. Karola Zierhoffera i obronionej w UAM w 1981 r. W porównaniu z wersją pierwotną wygląda na tak okrojona i zsyntetyzowana, że tok narracji i sposób ujęcia problematyki żywo przypominają teksty regulaminów i instrukcji (ujmowanie narracji w punkty i podpunkty, monotonne wyliczenia, wyodrębniane wewnątrz rozdziałów podrozdziały nie ujmowane w spisie treści, wnioski i podsumowania niewyraźnie oddzielone od partii analitycznych itp.), co zdecydowanie utrudnia lekturę i sprawia wrażenie, że książka jest niczym więcej niż suchym rejestrem luźno powiązanych drobiazgowych faktów.

W rozdziałach wstępnych informuje autorka o przyjętym w pracy rozumieniu terminu *nazewnictwo* (wszelkie nazwy własne wprowadzone do tekstów nowel i powieści omawianej epoki), przedmiocie i zakresie badań (nazwy autentyczne i nazwy nieautentyczne, czyli wymyślone przez pisarzy), celu rozprawy (wskazanie podłoża językowego, z którego wprowadzone do tekstów literackich nazwy wyrastają, porównanie wyekscerpowanych nazw z systemem onomastycznym polszczyzny, ukazanie nazewnictwa na tle tradycji języka artystycznego i omówienie jego funkcji artystycznych), metodzie interpretacji materiału wyekscerpowanego ze 127 powieści i 515 nowel (22879 nazw, z czego 20481 to nazwy autentyczne, a 2398 to nazwy nieautentyczne) i stanie badań nad onomastyką literacką w latach 1953 – 1979.

Rozdział *Nazewnictwo w literaturze okresu realizmu i naturalizmu wobec słownika i systemu nazewnictwa potocznego* zawiera analizę nazw autentycznych i nieautentycznych. Nazwy autentyczne dzieli autorka na takie, które oznaczają ten sam desygnat, co w rzeczywistości pozaliterackiej, i takie, która oznaczają fikcyjne postacie i miejsca. Dokonując przeglądu pierwszego typu nazw śledzi „podjęte [przez pisarzy – S.B.] dla celów stylizacyjnych odstępstwa od ich literackiej postaci” (s. 19), które wspierają stylizację na potoczny język mówiony, na gwarę wiejską i na język epok minionych. Analizując nazwy autentyczne oznaczające fikcyjne postacie i miejsca, autorka zwraca również uwagę na wszelkie przejawy odstępstw od normy onomastycznej. Dostrzega je w użyciu nazw w postaci gwarowej, archaicznej i celowo zniekształconej (dla

potrzeb stylizacji). Najwięcej miejsca poświęca dialektyzacji i archaizacji onomastycznej. Okazuje się bowiem, że pisarze realisci i naturalisci drugiej połowy XIX w. na ogół nie popełniają rażących błędów w posługiwaniu się gwarowymi postaciami nazwisk i imion – do wyjątków należą anachronizmy onomastyczne typu *Józik* i *Jaśko*. Te imiona bohaterów nowel M. Konopnickiej i H. Sienkiewicza są wprawdzie gwarowymi formami *Józefa* i *Jana*, lecz występują na zupełnie innych terenach niż umiejscowiono akcje „*Józika Srokacza*” i „*Bartka Zwycięzcy*”. Podobnie ma się rzecz z archaizmami onomastycznymi w powieściach historycznych E. Orzeszkowej, B. Prusa, H. Sienkiewicza i innych: charakteryzują się dużym stopniem autentyzmu, wiernie nawiązują do staropolskiej i średniopolskiej antroponimii, a w wypadku powieści o tematyce antycznej ich podłoże stanowi nazewnictwo greckie, rzymskie i egipskie. Nazwy pozostające na usługach charakteryzacji i indywidualizacji językowej bohaterów to nic innego niż wszelkiego rodzaju wykolejenia fonetyczne typu *Felta* (zamiast *Felka*), *Baltoszewski* (zamiast *Bartoszewski*), *Kerukowski* (zamiast *Krukowski*) oraz imiona obce wypowiedzane w oryginalnym brzmieniu (*Cécile*, *Mathilde*, *Paul*, *Sophie*).

Nazewnictwo nieautentyczne dzieli autorka na nazwy znaczące i nazwy sztuczne. Z kolei nazwy znaczące na prymarne, sekundarne i złożone. W ramach tego podziału wyróżnia jeszcze, na podstawie kryterium semantycznego, nazwy motywowane semantycznie, tj. „nazwy charakteryzujące, opisujące swoje desygnaty poprzez aluzję do inherentnych lub relacyjnych cech” (s. 76) i nazwy niemotywowane semantycznie, tj. „wyrażające jedynie emocjonalny stosunek autorów do wyróżnionych nimi obiektów” (s. 76). W rezultacie otrzymujemy podział krzyżowy na nazwy prymarne motywowane semantycznie (np. *Ciolek* – miano intelektualnie ograniczonego chłopca z „*Karykatur*” M. Bałuckiego; *Panewka* – nazwisko czeladnika o niefortunnych pomysłach, bohatera „*Sierociej doli*” B. Prusa) i niemotywowane semantycznie (np. *Breloczek* – nazwa bohatera „*Rodziny Połanieckich*”, *Kapuśniaczek* – nazwisko bohatera „*Bajecznie kolorowej*” I. Sewera-Maciejowskiego), nazwy sekundarne motywowane semantycznie (np. *Bardoński* – nazwisko początkującego literata, *Nadymalski* – nazwisko zarozumiałego pryncypała, *Capenko* – nazwisko przemytnika, *Pognębin* – nazwa miejscowa) i nazwy sekundarne niemotywowane semantycznie (np. *Nietoperski*, *Fasolkiewicz*, *Drypcińska*, *Kopytowicz*), nazwy złożone motywowane (np. *Gnatolomski*, *Niemanicki*, *Dajpokój*) i wreszcie nazwy złożone niemotywowane (np. *Czarnoblocie*, *Onowrócki*, *Myszykiszki*). Tego typu nazewnictwo kontynuuje tradycję onomastyczną komedii oświeceniowej i komedii plebejskiej XVII w. Niemalą wpływ na niego ma również twórczość komediopisarska A. Fredry. Nazwy znaczące występują przede wszystkim w nowelistyce i powieściach satyrycznych; ich udział w nazewnictwie powieści tendencyjnej i realistycznej jest raczej nikły, a w tej ostatniej pojawiają się tylko w partiach humorystyczno-satyrycznych i służą ośmieszeniu postaci drugoplanowych.

Wyodrębnione przez autorkę nazwy sztuczne nie stanowią rozbudowanej warstwy nazewnictwa; w literaturze realistycznej pojawiają się nader rzadko i nie odgrywają większej roli. Autorka zalicza do nich takie nazwiska, jak *Czyński*, *Rolicki*, *Talajski*, *Dryblaski*, *Kicki* oraz *Bilud* i *Sanderus* (z „*Krzyżaków*” H. Sienkiewicza). Nazwiska *Dryblaski*, *Kwaski*, *Talajski* są rzeczywiście sztuczne, ale *Czyński*, *Kicki*, *Rolicki* nimi już nie są, a już z całą pewnością nie wymyślił ich pisarze drugiej połowy XIX w., skoro np. *Jan Czyński* (1801–1867) to znany działacz polityczny, autor głośnej powieści „*Jakobini polscy*”, *Kajetan Kicki* (1803–1878) to znany filantrop, a nazwisko *Rolicki* nosi dziś znany dziennikarz (*Janusz Rolicki*).

Rozdział *Funkcje artystyczne nazewnictwa w nowelach i powieściach okresu realizmu i naturalizmu* zawiera analizę artystycznych funkcji nazw własnych w narracji i w wypowiedziach bohaterów. Autorka nawiązuje tu do wyróżnionych przez K. Górskiego i A. Wilkonia takich funkcji nazewnictwa stylistycznego, jak lokalizacyjna (polegająca na umiejscawianiu akcji utworu w określonym terenie, miejscu i czasie), aluzyjna (polegająca na użyciu nazwy jak aluzji do autentycznej osoby i miejsca), socjologiczna (polegająca na sugerowaniu przez nazwę społecznej, środowiskowej i narodowej przynależności bohatera), treściowa (polegająca na dosłownym lub przenośnym charakteryzowaniu bohatera i miejsca), ekspresywna (polegająca na traktowaniu nazwy jako sposobu wyrażania stosunku pisarza do stworzonej postaci i opisywanego miejsca). Każda z nich może być nadrzędną, ale nie jedyną funkcją nazwy.

W analizie funkcji nazewnictwa uwikłanego w narrację wyróżnia autorka ich wykładniki tkwiące w samym przytaczaniu nazw historycznych, w ukształtowaniu się konwencji socjologicznej nazwisk i imion szlachecko-inteligenckich i chłopskich, w operowaniu nazwami aluzyjnymi typu *Stodolski* (wynik kontaminacji nazwisk zwalczanych przez A. Lama klerykałów *Podolskiego* i *Stojalkowskiego*), *Onwil* (anagram *Wilna*),

*Czarotpol* (nawiązanie do autentycznej nazwy *Tarnopol*), nazwami znaczącymi typu *Barania Głowa*, *Male Postępowice*, *Scholastyka Przypalińska*, peryfrastycznymi typu *Hektor Kamieniecki* (określenie Wołodyjowskiego) i słowotwórczo zmodyfikowanymi typu *Oleńka*, *Hipcio*, *Niemczysko*, *Szwedzisko*. Na szczególną uwagę zasługuje tu subtelna analiza funkcji ekspresywnej nazw. Okazuje się bowiem, że wbrew oczekiwaniom, w literaturze realistycznej, programowo przecież negującej wszelkie zsubiektywizowanie świata przedstawionego, mamy do czynienia z całym zespołem środków kształtujących emocjonalną barwę nazewnictwa (przenoszenie barwy podstawy słowotwórczej na derywat, np. *Bazgralski* od *bazgrać*; nadawanie nazwie charakteru zdrobnienia, zgrubienia, spieszczenia; komentowanie nazw; specyficzne sytuowanie nazwy w kontekście; zestawianie nazw według jakiegoś zamysłu, nadawanie nazwom funkcji peryfraz i metafor).

W nowelistycznej i powieściowej narracji onomastyka pełni przede wszystkim funkcję informacyjno-charakteryzacyjną (lokalizując akcję w czasie i przestrzeni, jednocześnie informuje o autentyczności lub fikcyjności zdarzeń i postaci; w ramach bezpośredniej charakterystyki bohaterów przynosi informacje o ich społecznym, środowiskowym i narodowościowym statusie). Odmiennie przedstawia się sprawa funkcji nazewnictwa w wypowiedziach bohaterów (dialog, monolog). Autorka wyróżnia tu dwie zasadnicze funkcje: ekspresywno-impresyjną i informacyjną. Pierwsza z nich polega na pośrednim charakteryzowaniu bohaterów (ujawnianie ich cech fizycznych i psychicznych, ich postawy wobec świata i ludzi), a także na tworzeniu określonego klimatu uczuciowego wokół bohaterów współwystępujących w utworze, a przez to również na kształtowaniu stosunku czytelnika do tych bohaterów. Druga zaś polega na lokalizowaniu akcji utworów w czasie i przestrzeni oraz na wskazywaniu na przynależność społeczną, środowiskową i narodową bohaterów. Jest też ściśle uzależniona od postawy narratora, tzn. od tego, czy narrator dzieli się swoją wiedzą o przedstawianych zdarzeniach i ludziach z bohaterem, czy nie. Jej znaczenie niepomniernie wzrasta w utworach naturalistycznych, co wiąże się z przemianami postaci narratora i narracji.

W *Uwagach końcowych* (s. 102 – 106) odnotowała autorka najważniejsze wnioski z analizy. Największa część nazw (89,52%) wywodzi się wprost ze słownika onomastycznego drugiej połowy XIX w. i stanowi o realistycznym obrazie onomastyki nowel i powieści okresu pozytywizmu i naturalizmu, co jest zgodne z zasadami poetyki obu tych kierunków literackich. Nazwy nieautentyczne (znaczące i sztuczne) stanowią zaledwie 10,48% i w znacznej mierze nawiązują do tradycji Oświecenia, co wyraźnie widać zwłaszcza w utworach o wymowie satyrycznej i humorystycznej. W narracji onomastyka pełni funkcję sprawozdawczo-narracyjną i charakteryzacyjną, w wypowiedzi bohaterów – przede wszystkim funkcję charakteryzacyjną.

Zaprezentowana w pracy analiza nazewnictwa nowelistyki i powieściopisarstwa okresu pozytywizmu i naturalizmu potwierdziła intuicyjne spostrzeżenia na temat jego źródeł i funkcji. Wykazała związki onomastyki literackiej z założeniami poetyki obu kierunków i tradycją języka artystycznego. W badaniach sprowadzonych do interpretacji zjawisk typowych nie ma miejsca na zajmowanie się faktami indywidualnymi, jednostkowymi i niepowtarzalnymi. Dlatego też niewiele można się dowiedzieć z recenzowanej tu książki o krajobrazie nazewniczym takich wielkich utworów, jak „*Lalka*” czy „*Krzyżacy*”, o metodach stylizacji onomastycznej poszczególnych pisarzy, np. H. Sienkiewicza, B. Prusa, E. Orzeszłowej i innych. Będzie to zadaniem przyszłych prac analitycznych.

Stanisław Bąba

MARIAN BUGAJSKI, „MORFEM *NIE* WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM I W ZASADACH PISOWNI”, WROCŁAW 1983.

Przedmiotem pracy Mariana Bugajskiego jest problematyka dotycząca funkcjonowania morfemu *nie* we współczesnym języku polskim i w polskiej pisowni. Potrzebę podjęcia badań konstrukcji z morfemem *nie* motywuje autor ich ważną rolę w strukturze gramatycznej języka polskiego. Jednocześnie M. Bugajski wskazuje na zasadnicze problemy ortograficzne występujące w obrębie tych konstrukcji, podkreślając przy tym, że do tej pory nie poświęcono im większej uwagi.

Autor czerpie materiał ze *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. V oraz z *Malego słownika języka polskiego* pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Lempickiej. Materiał słownikowy służy M.

Bugajskiemu do rozważań słowotwórczych. Natomiast materiał, na którym oparto rozważania składniowe, obejmuje około 7000 przykładów, reprezentujących zarówno teksty pisane, jak i mówione, są to teksty współczesne wydane po roku 1962. Wybrane przykłady pochodzą z literatury beletrystycznej, naukowej i popularno-naukowej.

Praca składa się z pięciu rozdziałów: I. *Uwagi wstępne*, II. *Składnia*, III. *Słowotwórstwo*, IV. *Pisownia*, V. *Zakończenie*. Zawiera także bibliografię i streszczenia w języku francuskim i niemieckim.

W analizie zwraca autor uwagę przede wszystkim na zagadnienia składniowe i słowotwórcze i na wynikające z nich konsekwencje ortograficzne. Podstawą metodologiczną rozprawy M. Bugajskiego są ustalenia teoretyczne językoznawstwa transformacyjnego. Punktem wyjścia analizy składniowej jest twierdzenie L. Wittgensteina, że zdanie pozytywne musi zakładać istnienie zdania negatywnego i odwrotnie<sup>1</sup>. Przekształcenia wypowiedzi przeczących na twierdzące mają na celu wykazanie różnic w ich strukturze, a także pozwalają na prześledzenie związków słowotwórczych między podstawą a wyrazem pochodnym. Nie wydzielono natomiast specjalnego rozdziału poświęconego zagadnieniom semantycznym. Sprawy semantyczne omawiane są przy okazji składni i słowotwórstwa.

M. Bugajski rozpoczyna swą analizę od konstrukcji składniowych, następnie przechodzi do zagadnień słowotwórczych. Kolejność ta nie jest tu przypadkowa. Autor zgadza się z tezą A. Furdala<sup>2</sup>, że negatywa w języku naturalnym powstała drogą abstrakcji z konstrukcji składniowych, por. *niewierchowiec* wynika ze zdania *To jest niewierchowiec*, które z kolei jest syntaktycznym przekształceniem konstrukcji *To nie jest wierchowiec*.

Omawiając związki morfemu *nie* z orzeczeniem imiennym odnajdujemy ten właśnie tok rozumowania. Prześledźmy kolejne przykłady podane przez autora: *Wujek nie jest kolejjarzem*. O tym najprostszym typie zdania negatywnego z orzeczeniem imiennym mówi autor, że powstaje ono przez zaprzeczenie części orzeczenia, mianowicie – łącznika. Takie zdanie daje się transformować na zdanie twierdzące przez opuszczenie elementu negacji: *Wujek jest kolejjarzem*. W tym więc wypadku mamy do czynienia z sytuacją analogiczną do sytuacji zdań, w których orzeczenie wyrażone jest osobową formą czasownika. Istnieją zdania negatywne dające się przekształcić na pozytywne drogą opuszczenia morfemu *nie* i jednocześnie istnieją wypowiedzenia twierdzące, które dadzą się transformować na przeczące przez proste zanegowanie orzeczenia.

Kolejny przykład autora to zdanie: *Nie byli to ludzie, lecz bestie*. Tu nie da się przeprowadzić takiego zabiegu na całości konstrukcji ze względu na jej złożoność. Jest tutaj natomiast możliwość zmiany pozycji morfemu *nie* w jej obrębie: *Byli to nie ludzie, lecz bestie*. Zmiana miejsca morfemu przeczącego polega na przeniesieniu z pozycji przyłącznikowej do przyorzecznikowej. Cytowane zdanie można jeszcze przekształcić w następujący sposób: *Były to bestie, a nie ludzie*. Zmiana szyku nie zmieni wartości treściowej wypowiedzi.

Jeszcze jeden przykład: *Nie był to zły pomysł*. Jeśli chodzi o możliwość transformacji na zdanie twierdzące, to nie różni się ono od poprzednich przykładów. Różnica polega tutaj jedynie na umiejscowieniu elementu *nie* w wypowiedzeniu. M. Bugajski twierdzi, że nie zmieniając wartości logicznej można je przekształcić na zdanie *Był to niezły pomysł*. Uznaje więc to zdanie za zdanie negatywne, a różnicę między tymi dwoma cytowanymi zdaniami upatruje w różnej ich formie – w różnym umiejscowieniu elementu negacji. Tak więc transformacja zdania pozytywnego *Był to zły pomysł* może być dwojaka: (1) *Nie był to zły pomysł* i (2) *Był to niezły pomysł*. Dalej autor zauważa, że gdybyśmy zdanie (2) uznali za twierdzące, to niemożliwe byłoby jego przekształcenie na zdanie przeczące. Co prawda, teoretycznie dopuszczalna jest konstrukcja *Nie był to niezły pomysł, lecz nie jest ona używana*.

W podobny sposób zinterpretował M. Bugajski konstrukcje przeczące, w których orzecznik wyrażony jest przymiotnikiem. *Nie było to łatwe* po transformacji *Było to niełatwe*. Nie jesteśmy do końca przekonani co do takiej interpretacji. Często przecież przyłączenie morfemu *nie* do przymiotnika niezaprzeczonego powoduje zasadnicze zmiany znaczeniowe w stosunku do podstawy, por. *wybredny* «taki, któremu trudno dogodzić, grymaśny, kapryśny»; *niewybredny*, 1. «nie będący wybrednym, nie wybredzający, nie przebiegający w wyborze czego; także z odcieniem ujemnym: taki, który zbyt mało wagi przywiązuje do wyboru, mało wybredny; niewymagający, skromny, niegrymaśny»; 2. «świadczący o czymś mało wybrednym guście; niewyszukany, prymitywny».

<sup>1</sup>L. Wittgenstein, "Tractatus logico-philosophicus", Warszawa 1970, s. 60.

<sup>2</sup>A. Furdal, "Językoznawstwo otwarte", Opole 1977, s. 134–137.

Ponadto M. Bugajski wskazuje także negatywne konstrukcje z orzeczeniem imiennym (wcześniej także z orzeczeniem prostym), które nie podlegają transformacji na zdania pozytywne. Przykłady podane przez autora: *Człowiek nie jest maszyną*, *Muchomor nie jest grzybem jadalnym*. Formalnie dają się one transformować przez opuszczenie morfemu *nie*, lecz wówczas będą zawierać nieprawdziwą treść. W tym momencie autor przenosi się ze sfery rozważań językowych w sferę ontologiczną.

Ciekawe do zanalizowania byłyby wymienione przez autora, a nie sklasyfikowane konstrukcje negatywne nietransformowalne na pozytywne ze względu na budowę wewnętrzną zdania. Przykład podany przez autora jest następujący: *Skóra na głowie jest wprawdzie przecięta, ale kość nienaruszona*. Takich schematów składniowych jest więcej, por. np. *lecz nie*, *czy nie*, *ale bynajmniej nie*, *bodaj nawet czy nie*, *ledwo nie*, *już nie* itd.

Następnym zagadnieniem budzącym nasze wątpliwości jest fragment o związkach morfemu *nie* z przydawką przymiotną. Są takie konstrukcje negatywne, jak np. *Zalączamy sto złotych na poczet pańskiego niewysokiego honorarium*, w których morfem *nie* nie pełni żadnych funkcji składniowych.

Inaczej jest w wypowiedzeniach typu: *On ma niezłą opinię*, *Michał miał niepewną minę*, które autor transformuje na: *On nie ma złej opinii* i *Michał nie miał pewnej miny*. Tu morfem *nie* jest nie tylko częścią słowotwórczą wyrazów *niezła* i *niepewna*, lecz pełni także funkcję składniową, tworzy bowiem konstrukcję zdania zaprzeczonego. Dla autora jednak konstrukcje te są równoznaczne pod względem treści.

Możliwa jest też taka sytuacja, że po przekształceniu treść ulega całkowitej zmianie, np. *Odniosł nieoczekiwany sukces* → *Nie odniósł oczekiwanego sukcesu* oraz *Odłożyłem nie przeczytaną książkę* → *Nie odłożyłem przeczytanej książki*. Te wypadki, twierdzi M. Bugajski, są w jego materiale bardzo rzadkie.

Przy analizie przydawki przymiotnej rozwiniętej o przysłówkę, takie jak *bardzo*, *zupełnie*, *całkiem* podobnie dokonuje autor transformacji na zdanie negatywne z zaprzeczonym przysłówkiem, np. *Napisał całkiem niezły artykuł*, *Napisał nie całkiem zły artykuł*. Konstrukcje te są dla autora niemal równoznaczne. Ewentualne zmiany znaczeniowe są według niego nieuchwytnie, ponieważ w języku mówionym mogą być dodatkowo modyfikowane przez intonację. Naszym zdaniem jednak intonacja wyraźnie podkreśla różnicę znaczeniową obu wypowiedzi. Gdyby autor rozpoczął swą analizę od kwestii znaczeniowej, być może takie przymiotniki negatywne, jak *niezły*, *niewysoki*, *niepewny* znalazłyby się w różnych przedziałach na skali ocen, i wówczas też inne musiałyby nastąpić transformacje składniowe.

Rozdział traktujący o słowotwórstwie formacji negatywnych jest w stosunku do składniowego znacznie skromniejszy objętościowo. Wśród rzeczowników wyróżnia M. Bugajski tzw. negatywa proste, tzn. takie, w których zachodzi prosta relacja między negatywum a pozytywum, są to np. *niepunktualność* – *punktualność*, *nierozsądek* – *rozsądek*, *nietolerancja* – *tolerancja*. Znaczeniowo interpretuje je autor jako «brak czegoś»: *niepunktualność* «brak punktualności». Kolejno wyróżnia jeszcze trzy grupy rzeczowników negatywnych. Wśród nich negatywa z dodatkowym znaczeniem, np. *nielaska* – *łaska*. *Nielaska* to nie tylko «brak łaski», ale jeszcze «niechęć, nieprzychylność». Następną grupą to negatywa o znaczeniu pozytywnym, jako przykłady podane są wyrazy *nieprzyjaciel*, *nieszczęście*, *niepokój*. Powołuje się tu M. Bugajski na A. Furdalę, który w „Językoznawstwie otwartym” pisze o tzw. pozytywizacji znaku językowego. Ostatnią grupę stanowią formacje negatywne, które zanegowane są nie bezpośrednio przez prefiks *nie-*, lecz przez prefiks złożony, por. *unieważnienie*, *zanieczyszczenie*, *niedoczynność*.

Ogólnym wnioskiem dotyczącym rzeczownika jest stwierdzenie występowania tendencji do pozytywizacji negatywów rzeczownikowych.

Jeśli chodzi o formacje przymiotnikowe z prefiksem *nie-*, to podobnie jak przy rzeczownikach wyróżnia autor negatywa proste, tzn. takie, w których morfem *nie* pełni tylko funkcję przeczenia. Interpretację znaczeniową formuluje się tu jako «mający daną cechę» – «nie mający tej cechy». M. Bugajski podaje następujące przykłady: *żelazny* – *nieżelazny*, *książkowy* – *nieksiążkowy*.

Drugą grupę stanowią negatywa o różnym stopniu nasilenia cechy przeciwstawnej do podstawy. Do tej grupy należą takie przymiotniki, jak: *ludzki* – *niehumaniczny*, *miłosierny* – *niemiłosierny*. *Niemiłosierny* to nie tylko «nie będący miłosiernym», lecz «prawie okrutny», podobnie *niehumaniczny* – nie tylko «nie mający cech ludzkich», lecz «prawie zwierzęcy». Z drugiej strony będą tu należały negatywa przymiotnikowe o funkcji morfemu *nie* osłabiającej cechę wyrażoną w podstawie, np. *słodki* – *niesłodki*, *slony* – *nieslony*.

Trzecią grupę stanowią przymiotniki o znaczeniu pozytywnym, w których formant *nie* właściwie nie pełni funkcji przeczącej, lecz służy do tworzenia jednostek leksykalnych mających znaczenie pozytywne. W tym miejscu przywołuje autor pracę R. Tokarskiego pt. *Funkcja morfemu nie- w przymiotnikach*



zaprzeczonych<sup>3</sup>. R. Tokarski używa tutaj terminu negacja pozorna. Mowa tu o wyrazach typu *nieduży*, *nieglupi*, *niemaly*, *niezły*. W zestawieniu z pozytywnymi podstawami i ich antonimami leksykalnymi tworzą one niekiedy układ pięcioelementowy: *biedny* – *niebogaty* – *O* – *niebiedny* – *bogaty*. Zjawisko to określa M. Bugajski jako stopniowanie przez negację. Autor zwraca uwagę, że nie jest to układ symetryczny. Na przykładzie *zły* – *niezły* – *dobry* stwierdza, że przymiotnik *niezły* jest bardziej oddalony znaczeniowo od *zły* niż od *dobry*. W tym miejscu dostrzegamy pewną niekonsekwencję w wywodach autora, bowiem w części pracy dotyczącej składni konstrukcje *Nie był to zły pomysł* oraz *Był to niezły pomysł* uznał autor jednoznacznie za konstrukcje negatywne wobec twierdzącej *Był to zły pomysł*.

Ponadto w czwartej grupie umieszcza M. Bugajski przymiotniki tylko negatywne. Są to formacje synchroniczne niepodzielne, takie jak *niechlujny*, *niesamowity*, *niezdarny*, w których jednak intuicyjnie wyczuwa się obecność prefiksu negującego.

Wydaje się nam, że wyróżnione przez M. Bugajskiego funkcje morfemu *nie* nie wyczerpują wszystkich możliwości. Przede wszystkim zabrakło w tej analizie relacji negatywów do antonimów ich pozytywnych odpowiedników, a więc ustalenia niejako miejsca negacji leksykalnej w systemie leksykalnym języka.

W czwartym rozdziale poświęconym pisowni morfemu *nie* prezentuje autor niektóre opracowania dziewiętnastowieczne i ważniejsze dwudziestowieczne, w których wyłożone są zasady pisowni łącznej lub rozdzielnej.

Następnie M. Bugajski omawia ortograficzne konsekwencje wynikające z analizy materiału. Pisownia morfemu *nie*, twierdzi autor i trudno się z tym nie zgodzić, jest nie tylko problemem teoretycznym, lecz przede wszystkim zagadnieniem o dużym znaczeniu praktycznym. Dotychczasowa pisownia morfemu *nie* oparta na kryteriach znaczeniowych, zdaniem autora, jest niekonsekwentna, przyczyną tego stanu rzeczy jest często odmienna interpretacja dokonywana indywidualnie przez użytkowników języka.

Wnioskiem i jednocześnie postulatem autora jest ujednoczenie pisowni, która bezwzględnie powinna być łączna. Sam M. Bugajski twierdzi, że jest to postulat bardzo kategoryczny. Jednak jest to możliwe, jeśli zrezygnuje się z uwarunkowań składniowych i potraktuje się element negacji jako prefiksu. Dotyczy to przede wszystkim czasownika i pochodnego od niego imiesłowu. Zacytujmy fragment wypowiedzi autora: „Trzeba by całkowicie wyłączyć zasady składniowe i zwrócić uwagę na fakt, iż przeczenie dodane do czasownika wpływa na zmianę jego znaczenia w takim samym stopniu jak dodane na przykład do rzeczownika odczasownikowego. Przykładowo wyrazy *nie pisać* i *niepisanie* nie różnią się od siebie pod względem znaczeniowym. Różnica ortograficzna wynika tu z faktu przynależności jednego do kategorii rzeczowników, a drugiego do czasowników. Co prawda, przeczenie dodane do czasownika, jeśli ten jest użyty w zdaniu, wpływa na zmianę wartości treściowej całego wypowiedzenia, lecz w przypadku ewentualnej łącznej pisowni można twierdzić, iż zmianę tę powoduje użycie negatywnego orzeczenia”<sup>4</sup>. Rezygnując ze względów składniowych przy czasowniku, należałoby postąpić konsekwentnie także z rzeczownikiem, przymiotnikiem i przysłówkiem w składniowych konstrukcjach przeciwstawnych oraz wtedy, gdy rzeczownik lub przymiotnik występuje w funkcji orzecznika.

Autor zdaje sobie sprawę, że ujednoczenie pisowni morfemu *nie* z różnymi częściami mowy może spowodować zatarcie subtelności semantycznych w poszczególnych użyciach, zagadnienie to jednak wydaje się dla autora niezbyt wielkie. Uważa on, że jeśli w mowie nie oddajemy wszystkich tych subtelności, to dlaczego mielibyśmy je uwzględniać w piśmie. Z tą ostatnią uwagą autora nie możemy się zgodzić, bowiem intonacja w języku potrafi oddać wszelkie niuanse znaczeniowe.

Niezależnie od wymienionych (niewielkich zresztą) zastrzeżeń i uwag polemicznych pracę Mariana Bugajskiego uznać należy za bardzo cenną pozycję językoznawczą. Jest to pierwsza praca, w której na podstawie bogatego materiału przeprowadzono szczegółową analizę cech składniowych i słowotwórczo-semantycznych formacji z morfemem *nie*, a także dokonano ich klasyfikacji.

Barbara Janowska

<sup>3</sup>R. Tokarski, *Funkcja morfemu nie- w przymiotnikach zaprzeczonych*, [w:] „Semantyka tekstu i języka”, pod red. R. Mayenowej, Warszawa 1976.

<sup>4</sup>M. Bugajski, „Morfem *nie* we współczesnym języku polskim i w zasadach pisowni”, Wrocław 1983, s. 97.

## NA STYKU STAREJ I NOWEJ FRAZEOLOGII

## 3. FRAZEOLOGICZNE KARAMBOLE

„W jednym z programów telewizyjnych usłyszeliśmy: [...] *to przecież nie zawsze tak jest, robić wiersze z rękawa to nie każdy, nie każdy, bardzo niewielu artystów [...]* Nastąpiło tu skrzyżowanie dwu zwrotów o podobnym znaczeniu: *robić coś na poczekaniu* i *wytrząsnąć coś z rękawa*. [...]

Pierwszy ze zwrotów, *robić coś na poczekaniu*, odznacza się wprowadzie ograniczoną możliwością wymiany członów (zamiast *robić* możemy użyć czasowników *napisać, ugotować, naprawić*; *na poczekaniu* możemy zastąpić przez jakiś synonim tego wyrażenia), drugi natomiast zwrot, *wytrząsnąć coś z rękawa*, jest stałym związkiem frazeologicznym, w którym norma nie pozwala zastępować innym elementem żadnego z członów (nie możemy więc powiedzieć, bez zmiany znaczenia na dosłowne, *wyjąć coś z rękawa, wytrząsnąć coś z kieszeni* czy jeszcze jakoś inaczej).

Omówiony wypadek jest klasycznym przykładem zjawiska zwanego kontaminacją<sup>1</sup>.

A że kontaminacja to skrzyżowanie albo zderzenie się (karambol) dwu podobnych struktur, stąd tytuł tego sprawozdania, zapożyczony zresztą od Tuwima<sup>2</sup>.

„Treść «nieumyślnie komuś zaszkodzić» możemy po polsku wyrazić za pomocą obrazowego zwrotu *oddać (wyświadczyć) komuś niedźwiedzią przysługę*. Charakteryzuje go wymiennosc członu czasownikowego. Zwyczaj językowy ograniczył ją do dwu wyrazów: *oddać* i *wyświadczyć*. We współczesnych tekstach stale się je rozszerza. [...]

Pod wpływem zwrotów *zrobić komuś przysługę* i *wyrządzić komuś krzywdę* pojawiają się takie innowacje, jak *zrobić komu niedźwiedzią przysługę* i *wyrządzić komu niedźwiedzią przysługę*, np.: *Zrobiono poecie [...] niedźwiedzią przysługę*. Czyż nie pożyteczniej byłoby wydać po prostu jego utwory. [...] Cztery szpitalne łóżka, z kroplówką na dodatek [...] uskrzydliły Z. Wróbla, który wyreżyserował »Wielką liczbę« według Wisławy Szymborskiej *wyrządzając niedźwiedzią przysługę poetce, filozofii jej wierszy*. [...]

Z kolei w konstrukcji *zrobić komuś niedźwiedzią przysługę* zastępuje się człon *zrobić* synonimem *zrobić*. W wyniku tej zmiany powstaje innowacja *zrobić komu niedźwiedzią przysługę*, np. [...] przeglądając to, co napisane o »Trenie«, nie

<sup>1</sup> B. Walczak, *Robić z rękawa*, „Tydzień” nr 38 z 21 IX 1980.

<sup>2</sup> „Kalambur jest karambolem dwóch słów” – pisał J. Tuwim w rozdziale pt. *Kalambur czyli karambol*, [w:] J. Tuwim, „Pegaz dęba”, Warszawa 1950, s. 251.

znalazłem ani jednego tekstu [...], w którym porównywano by tę powieść z którymś z utworów, np. radzieckiej prozy. Zestawia się ją natomiast z książkami Mailera, Styrona czy Jamesa, Jonesa, czyniąc w ten sposób *Czeszce niedźwiedzią przysługę*<sup>3</sup>.

Bardzo popularny jest dziś zwrot *zwieść na manowce* «wyrzec niedobry wpływ na kogo, sprowadzić go na drogę nieuczciwą, zdemoralizować». Ale w wypowiedziach prasowych coraz częściej używa się go niepoprawnie, krzyżując z dwoma podobnymi do niego frazeologizmami: *wyprowadzić w pole* «oszukać», *stoczyć się do rynsztoka* «zdemoralizować się». Pojawiają się zatem takie innowacje, jak *wyprowadzić na manowce* i *stoczyć się na manowce*. Oto przykłady: „Próbuje w obszernym tekście [...] pomniejszać swój udział w manipulowaniu »Solidarnością« i *wyprowadzeniu jej na polityczne [...] manowce*. [...] Ta organizacja *stoczyła się na manowce*. [...]”

Podłożem tych błędów jest zapewne znaczeniowa bliskość wspomnianych zwrotów. Otóż wspólny odcień znaczeniowy *zwieść na manowce* i *wyprowadzić w pole* tkwi w tym, że oba mówią o negatywnym oddziaływaniu kogoś na kogo; natomiast wspólnym elementem znaczeń *zwieść na manowce* i *stoczyć się do rynsztoka* jest to, że oba mówią o efekcie złego oddziaływania kogoś na kogo<sup>4</sup>.

„Treść «być biednym» możemy po polsku wyrazić za pomocą jednego z dwóch obrazowych zwrotów porównawczych: *biedny jak mysz kościelna* i *goly jak święty turecki*. Zdarzają się jednak takie wypowiedzi, w których chce się ją wyrazić konstrukcjami *goly jak mysz kościelna* lub *biedny jak święty turecki*. Także nasz rodak – Kozak z nad Wisły – niewiele pornobyznesowi pomoże, skoro na ogół *goly jak mysz kościelna* i *raczej poogląda na miejscu, bo to za frajer*. Mariolka poszła za męża i Alojza niewiele w gruncie rzeczy obeszło, że wybrała sobie komunistę *biednego niczym święty turecki, pragnącego, za to przeobrażać świat*. [...]”

Zarówno *goly jak mysz kościelna*, jak i *biedny niczym święty turecki* – to nic innego jak wynik skrzyżowania zwrotów z myszą i świętym tureckim. Takie twory skontaminowane są dopuszczalne jedynie wówczas, gdy pojawiają się w wypowiedziach w funkcji komicznej lub satyrycznej. Ale w cytacie z powieści Ratajczaka innowacja *biedny niczym święty turecki* nie świadczy o nieudolności językowej pisarza, lecz narratora jego utworu; ma zatem funkcję charakterystyczną. Niewątpliwym błędem jest natomiast innowacja *goly jak mysz kościelna* w cytowanym kontekście prasowym, bo nie ma żadnej ze wspomnianych funkcji<sup>5</sup>.

Z podobną kontaminacją dwóch zwrotów spotykamy się w następującym kontekście: „Niektórzy malkontenci mówią, że [...] te biegi [...] *wyrastają jak grzyby po barszczu*”<sup>6</sup>.

„Do kategorii świadomie dowcipnych deformacji frazeologicznych należy wbrew początkowemu wrażeniu informacja pochodząca od wirtuoza polskiego sprawozdawstwa sportowego. Tenże w dniu 31 lipca 1976 roku doniósł z Montrealu przez radio, że maratończycy ukończyli swój trudny bieg *przemoczeni do szpiku kości*. Jest prawdą, że

<sup>3</sup>S. Bąba, *Oddać komuś niedźwiedzią przysługę*, „Głos Wielkopolski” nr 255 z 27–28 X 1984. W przytoczonym tu tekście i następnych opuszczam źródła cytatów.

<sup>4</sup>S. Bąba, *Zwieść na manowce*, „Głos Wielkopolski” nr 92 z 25–27 VI 1982.

<sup>5</sup>S. Bąba, *Biedny jak mysz kościelna*, „Głos Wielkopolski” nr 9 z 11 I 1984.

<sup>6</sup>L. Jedlewski, *Cudowne dziecko dwóch pedałów*, „Przegląd Sportowy” nr 219 z 7 XI 1984.

mamy tu do czynienia ze skrzyżowaniem dwu frazeologizmów, tj. *przemoczony do suchej nitki* i *zepsuty do szpiku kości*, ale po uwzględnieniu przez odbiorcę formatu sprawozdawcy, dokonana przezeń wymiana składnika *do suchej nitki* na składnik *do szpiku kości* tłumaczy się łatwo jako udana próba dowcipnego zwielokrotnienia ekspresji struktury frazeologicznej tej informacji<sup>7</sup>.

Jak wskazuje ostatni przykład, czasem karambol frazeologiczny, podnosząc wartość emocjonalną stylu, wychodzi mu na dobre. Jest tylko jeden warunek – jego twórca musi być prawdziwym mistrzem słowa.

R.S.

---

<sup>7</sup>S. Reczek, *Pocieszne metamorfozy*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 3 z 15 I 1984.

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## O RODZAJU GRAMATYCZNYM W JĘZYKU POLSKIM

Joanna Kwiatkowska, uczennica pierwszej klasy II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, w imieniu swoich koleżanek i kolegów przesłała do Radiowego Poradnika Językowego list następującej treści: „Zbliża się sprawdzian z gramatyki, żeby zobaczyć, czegośmy się nauczyli w szkole podstawowej, bo w liceum na gramatykę nie ma czasu. A w podstawówce różnie bywało. Uczymy się wspólnie, pokonujemy trudności, ale jedna wyrosła przed nami, ho! – rodzaj rzeczowników w liczbie mnogiej. Czy są trzy (męski, żeński, nijaki – jak w liczbie pojedynczej), czy dwa – męskoosobowy i niemęskoosobowy jak u przymiotnika. Szukaliśmy w różnych podręcznikach, pytaliśmy nauczycieli, dzwoniliśmy nawet do Gdańskiej Poradni Językowej przy Uniwersytecie Gdańskim. Odpowiedzi układają się pół na pół i dlatego piszemy do Pana Profesora. Prosimy o zdecydowaną odpowiedź, która przyda się nie tylko nam, jak widać z naszych perypetii”.

Z przyjemnością spełniam prośbę uczniów II Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni. Zaczniemy od określenia, czym jest rodzaj gramatyczny. Otóż rodzaj gramatyczny jest to właściwość rzeczowników polegająca na tym, że rzeczownik narzuca odpowiednie zakończenie wszystkim wyrazom określającym go, a więc przymiotnikom, imiesłowom, liczebnikom, zaimkom i czasownikom. Mówimy *dobry chłopiec*, *dobra dziewczyna*, *dobre dziecko*; *wspaniały chłopiec*, *wspaniała dziewczyna*, *wspaniałe dziecko*; *pierwszy chłopiec*, *pierwsza dziewczyna*, *pierwsze dziecko*; *ten chłopiec*, *ta dziewczyna*, *to dziecko*; *chłopiec wyjechał*, *dziewczyna wyjechała*, *dziecko wyjechało*. W przytoczonych przykładach części mowy określające rzeczownik mają inne końcówki: *-y* lub *-i* w odniesieniu do *chłopca*, *-a* w odniesieniu do *dziewczyny* oraz *-e* w odniesieniu do *dziecka*. Rodzaj gramatyczny pokrywa się tutaj z rodzajem naturalnym. Wyraz *chłopiec* jest rodzaju męskiego, ponieważ osoba nazywana tym wyrazem jest rodzaju męskiego; wyraz *dziewczyna* jest rodzaju żeńskiego, ponieważ osoba nazywana tym wyrazem jest rodzaju żeńskiego. Zróżnicowanie naturalne znajduje tu odzwierciedlenie w języku. Takiego naturalnego uzasadnienia nie można znaleźć dla wyrazu *dziecko*. Otóż *dziecko* od pierwszych chwil życia jest albo rodzaju męskiego, albo żeńskiego. Wchodzi tu w grę inny czynnik, mianowicie to, że rodzaj naturalny dziecka w wyobrażeniach naszych przodków tworzących podstawy języka nie był z punktu widzenia społecznego istotny. Stąd właśnie trzeci rodzaj, czyli rodzaj nijaki. Refleksy tego stanu rzeczy spotykamy w języku do dziś. Są takie sytuacje społeczne, w których płeć osoby nie odgrywa decydującej roli i wtedy używamy rodzaju nijakiego. Jeżeli np. w mieszkaniu było kilka osób i jedna osoba musiała pojechać do miasta, aby coś załatwić, to wtedy powiemy: *Jedno z nas musiało pojechać do miasta*, a więc użyjemy rodzaju nijakiego.

Przez analogię do rodzaju naturalnego ludzi i zwierząt nadajemy rodzaj gramatyczny wszystkim rzeczownikom, np. *dąb, brzoza, ziolo; sufit, ściana, okno; żal, litość, miłosierdzie; grzmot, burza, błyskanie się; żółądek, śledziona, serce; księżyc, gwiazda, słońce; trakt, droga, pobocze*. Z przytoczonych przykładów wynika, że w tych samych grupach znaczeniowych występują wyrazy rodzaju męskiego, rodzaju żeńskiego i rodzaju nijakiego. Z punktu widzenia właściwości fizycznych oznaczonych przedmiotów nie ma żadnych powodów do tego, by *dąb* był rodzaju męskiego, *brzoza* – rodzaju żeńskiego, a *ziolo* – rodzaju nijakiego. Tutaj uzasadnienie jest tylko przez analogię; ponieważ wyraz *dziewczyna* jest rodzaju żeńskiego, a wyraz ten jest zakończony na *-a*, to wszystkie wyrazy zakończone na *-a* są również rodzaju żeńskiego, a więc takie wyrazy, jak *ściana, burza, śledziona, gwiazda, droga, książka, ręka, głowa, podstawa, zapłata*; ponieważ wyrazy typu *dziecko, cielę, kurczę* są rodzaju nijakiego, to wszystkie wyrazy zakończone na *-o* lub *-ę* są także rodzaju nijakiego, np. *okno, światło, mleko, imię, zamię, ramię*; ponieważ wyrazy typu *chłop, syn, dziadek* są rodzaju męskiego i są zakończone na spółgłoskę twardą, to wszystkie wyrazy zakończone na spółgłoskę twardą są rodzaju męskiego, np. *dąb, snop, kłębek, wóz, zeszyt, tłum, las, mróz, ogród, brulion, zegar, tor, śnieg, poziom*.

W ten sposób wszystkie rzeczowniki w liczbie pojedynczej dzielimy na trzy wielkie grupy: na rzeczowniki rodzaju męskiego, rzeczowniki rodzaju żeńskiego i rzeczowniki rodzaju nijakiego. Każda z tych grup ma swoiste cechy odmiany przez przypadki. Rzeczowniki rodzaju męskiego mają w dopełniaczu liczby pojedynczej końcówkę *-a*, lub *-u*, np. *syna, uniwersytetu*; rzeczowniki rodzaju żeńskiego mają w tym przypadku końcówkę *-y* lub *-i*, np. *wody, kości*, a rzeczowniki rodzaju nijakiego – końcówkę *-a*, np. *mleka, światła, nazwiska, ramienia, kurczęcia* itd.

Zróżnicowanie, o którym tu mówimy, powstało bardzo dawno. W języku zawsze są utrwalone wyobrażenia naszych odległych przodków, a nie nasza współczesna wiedza o świecie. Pokolenie współczesne kontynuuje tradycję przekazaną nam przez pokolenia żyjące wcześniej. Na tym właśnie polega ciągłość procesu społeczno-językowego oraz możliwość porozumiewania się jednostek należących do różnych pokoleń, np. dziadka z wnukiem, czy możliwość obcowania z tekstami powstałymi przed wielu wiekami.

Inaczej sprawa podziału rzeczowników na rodzaje wygląda w liczbie mnogiej. Tutaj we współczesnym języku polskim mamy tylko dwa rodzaje: męskoosobowy i niemęskoosobowy. Rodzaj męskoosobowy w języku polskim powstał bardzo późno, bo dopiero w XVII w. Cały świat nasi przodkowie podzielili na dwie grupy: mężczyźni i wszystko inne. Znajduje to swoje odbicie w formach językowych nie tylko rzeczownika, ale także wyrazów określających rzeczownik, czyli w formach przymiotnika, imiesłowu, liczebnika, zaimka i czasownika. Innej formy użyjemy, gdy mówimy o mężczyznach lub o grupie osób, w której są mężczyźni, a innej – gdy mówimy o niewiastach, zwierzętach, ptakach, roślinach, przedmiotach lub pojęciach abstrakcyjnych. Powiemy np.: *Ci dobrzy mężczyźni byli, ale te dobre niewiasty były, te dobre dzieci były, te dobre konie były, te dobre psy były, te dobre dęby były, te brzozy były, te dobre stoły były, te dobre wozy były, te dobre książki były, te dobre słowa były, te dobre uczucia były, te dobre wyobrażenia były*.

Z punktu widzenia współczesnego jest to podział bardzo niedemokratyczny. Niewiasty zostały w nim potraktowane na równi nie tylko ze światem zwierzęcym i roślinnym, ale z przedmiotami, z których składa się otaczający nas świat. Jest to tym bardziej dziwne, że taka kategoria gramatyczna powstała w języku narodu, który zawsze był bardzo szarmancki wobec niewiast. ale jak już mówiliśmy, we współczesnej strukturze języka są utrwalone nie współczesne stosunki i wyobrażenia, lecz stosunki i wyobrażenia odległych epok. Dziś kobieta ma pełne równouprawnienia z mężczyzną. W historii rola kobiety była niewspółmiernie niższa niż rola mężczyzny. Te różnice historyczne znalazły swoje odzwierciedlenie w formach językowych.

Podsumowując nasze rozważania, możemy powiedzieć, że w liczbie pojedynczej w języku polskim mamy trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki, a w liczbie mnogiej – tylko dwa: męskoosobowy i niemęskoosobowy. Podział ten dotyczy nie tylko rzeczowników, ale także wszystkich wyrazów określających rzeczowniki, tzn. przymiotników, imiesłowów, liczebników, zaimków i czasowników.

M.S.

## CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.



---

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1986

Wydanie I. Nakład 2667 + 133 egz. Ark. wyd. 8,50. Ark. druk. 6,00.  
Papier offsetowy kl. III. 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w styczniu 1986 r.  
Podpisano do druku w czerwcu 1986 r. Druk ukończono w lipcu 1986 r.  
Zam. 3/86. N-49. Cena zł 50,-

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

---

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- **Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.**
- **Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.**
- **Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.**
- **W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).**
- **Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.**
- **Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).**
- **Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».**
- **Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.**
- **Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.**

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półrocze	150,--
II półrocze	100,--
rocznie	250,--

Prenumeratę **na kraj** przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę** przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 9-10(428-429) s. 549-644 Warszawa-Lódź 1985  
Indeks 36961